

 HARLEQUIN<sup>®</sup>

*Hot Romance*

KATHERINE  
**GARBERA**

Erotyczna transakcja



**Katherine Garbera**

# **Erotyczna transakcja**

*Tłumaczenie:*

*Anna Zeller*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Conner Macafee przywykł do dziennikarzy polujących na jego rodzinę. Brat jego dziadka należał do zaufanego grona Johna F. Kennedy'ego, a sam Conner i jego bliscy byli ważnymi osobistościami w świecie polityki i biznesu. Rzecz jasna, także i oni mieli na koncie niejednego skandal, nic więc dziwnego, że media się nimi interesowały.

Niemniej Nichole Reynolds, reporterka do spraw społecznych w gazecie „America Today”, zaprezentowała zgoła nietuzinkowe podejście, gdy wkłęciła się na przyjęcie w Bridgehampton wydane przez rodzinę Connera z okazji Dnia Niepodległości. Bez powodzenia usiłowała się wmieszać w tłum gości. Udając znudzenie, krążyła wokół grupki dygnitarzy i celebrytów bawiących na imprezie. Conner zauważył, jak namolnie mizdrzyła się do modela i gwiazdy polo, Palmera Cassiniego.

Conner chodził razem z nim do szkoły. Wprawdzie Palmer był zapalonym sportowcem, ale lubił też się zabawić. Conner uważał go za przyjaciela. Tyle że Palmer nie miał takiej obsesji jak ta rudowłosa żurnalistka.

Conner zdawał sobie sprawę, po co tu przyszła. Uparcie odmawiał wywiadu, o który zabiegała wraz z szefami. Wiedział, że przyjaźniła się z Willow Stead, producentką „Seksownych i samotnych”, reality show, do którego zaproszono jego firmę, Matchmakers, świadczącą usługi matrymonialne. W trakcie emisji programu Nichole zamierzała napisać serię artykułów na temat Matchmakers, którą założyła babka Connera. Ale Conner nie ufał dziennikarzom i z nimi nie rozmawiał. Od tego miał Zaka Levy'ego, szefa marketingu, który dbał o promocję i kontakty z prasą. Conner trzymał się z dala od fleszy.

– Kto to? – Ruthann Macafee podeszła do syna.

– Kto, mamó? – zapytał, odrywając wzrok od Nichole. Powtarzał sobie w duchu, że obserwował ją, bo wolał ją pilnować podczas przyjęcia. Wcale nie z powodu tych gęstych kasztanowych loków miękko opadających na ramiona ani białej sukienki, która opinała jej ciało. Okłamywał się i wiedział o tym. Pragnął jej i gdyby tylko przewidział, jak silne będzie to pragnienie, już dawno udzieliłby jej wywiadu w zaciszu swego gabinetu.

– Ta kobieta, na którą bez przerwy się gapisz. Nie znam jej. Chyba nie bywa w naszym towarzystwie?

Matka miała sześćdziesiąt pięć lat, ale wyglądała co najmniej piętnaście młodziej. Zawdzięczała to aktywnemu trybowi życia. Namiętnie grywała w tenisa w lokalnym klubie i prowadziła fundację charytatywną. Nie była typem matrony beczynnie przesiadującej w domu. Conner ją za to podziwiał.

Zawsze bił od niej spokój i siła, nawet wtedy, gdy w katastrofie lotniczej zginął ojciec. Wybuchł wówczas skandal, który złamałaby niejedną kobietę.

– To Nichole Reynolds, dziennikarka – wyjaśnił.

– A niech to! Po co tu w ogóle przyszła? – Usłyszał nutę strachu w jej głosie. Nie lubiła prasy i miała ku temu powody. Przytulił ją szybko, lecz z czułością.

– Chodzi o reality show. Chce ze mną zrobić wywiad...

– Serio? I co? Zgodzisz się? To żenada rozmawiać o życiu prywatnym. – Conner zdusił w sobie uśmiech. Matka była kobietą starej daty, choć i to określenie w pełni nie oddawało jej postawy.

– Zdaję sobie z tego sprawę. – Pochylił się, by złożyć na czole matki krótki pocałunek. – Pozbędę się jej, zanim narobi nam kłopotów.

– Znakomity pomysł. Poproszę Darrena, żeby ją stąd wyprowadził. Jak ona tu w ogóle weszła?

– To nie jest zajęcie dla szefa ochrony – uciał Conner. Umiał się obchodzić z takimi babkami jak Nichole, odkąd skończył czternaście lat. – Pewnie przyszła jako osoba towarzysząca.

– Następnym razem dopilnuję, żeby ostrożniej rozdawać zaproszenia. – Matka się skrzywiła. – Nie życzę sobie, żeby po moim domu plątały się takie typy.

– Jakie typy? – zainteresowała się Jane, siostra Connera, i przystanęła obok matki. Jane nosiła się z wyszukaną elegancją, pilnie śledziła najnowsze trendy. Prowadziła w telewizji własny program o gotowaniu i szeroko pojętym lifestyle'u. W przeciwieństwie do matki i brata nie unikała rozgłosu medialnego, ale w przypadku Jane reperkusje niewierności jej ojca nie zdawały się aż tak bolesne.

– Jak ta dziennikarka.

– Skaranie boskie z tymi pismakami – westchnęła Jane i mrugnęła do brata. – Gdzie ona jest? Już ją się nią zaopiekuję.

Jego siostra lubiła namącić. Conner wiedział, że jedynym wyjściem z sytuacji jest szybko zakończyć rozmowę i wziąć sprawy w swoje ręce.

– Ja się tym zajmę.

– Która to? – dopytywała się Jane.

– Ten rudzielec – odparła matka.

– Ach, teraz już rozumiem, dlaczego chcesz się nią „zająć” osobiście. Powodzenia, brachu! – Jane poklepała brata po plecach.

– Mamo, chyba za bardzo rozpuściłaś córunię. Co za smarkula!

– Jest idealna – zapewniła matka, gdy Jane za jej plecami pokazała język Connerowi.

Conner, potrząsając głową, ruszył w stronę Palmera i Nichole. Przedzierał się przez tłum zamożnych gości, a gdy mijał kelnera w liberii, porwał z jego tacy szklanekę mojito przygotowanego według pomysłu Jane. Nichole spojrzała na niego z poczuciem winy, które szybko zamaskowała cynicznym uśmiechem.

– Conner Macafee – zawołała z przesadnym entuzjazmem. – Oto dżentelmen, którego pragnę poznać.

– Nichole Reynolds – wykrzyknął, naśladowując jej intonację. – Oto dama, której nie zapraszałem.

– Kobiety lubią niespodzianki – wtrącił Palmer.

– Faktycznie – zgodził się Conner. – Dobrze się bawisz?

– Jak zawsze – odparł Palmer.

Nichole objęła Connera i odciągnęła go na bok.

– Gdybym zamierzała czekać na twoje zaproszenie, w życiu nie miałabym szansy zamienić z tobą słowa.

– Bo nie udzielam wywiadów.

Ojciec Connera był mocno zaangażowany w życie polityczne kraju. Nawet po odejściu z urzędu zajmował się wielkim biznesem, dlatego media były bezustannie obecne w jego życiu. Zdjęcia i wywiady z nastoletnim Connerem pojawiały się w każdym szanującym się czasopiśmie. Conner nie cierpiał ekshibicjonizmu i obiecał sobie, że gdy będzie dorosły, nigdy do tego nie dopuści. I udało mu się, mimo że zaliczał się do elity i uchodził za kluczowego gracza na amerykańskiej scenie społeczno-politycznej. Z zasady nie udzielał wywiadów i rzadko dawał się przyłapać paparazzim.

– Zdaje się, że masz złe doświadczenia. – Zsunęła ramię z jego szyi, kiedy odeszli na bezpieczną odległość od tłumu gości. – Obiecuję, że nie będzie bolało.

– Może lubię, kiedy boli – odparł przekornie, choć był taki czas, gdy jedynie ból przypominał mu, że wciąż żyje.

Przyglądała mu się, mrużąc oczy. Domyślał się, że usiłuje go rozgryźć.

– Odpowiesz na kilka pytań?

– Nie. Dziękuję, szanowna pani.

– Zrobię wszystko, żeby mieć ten wywiad, Conner.

Zaintrygowała go determinacja w jej głosie. Już dawno nie spotkał się z taką zawziętością.

– Wszystko?

– Tak – zapewniła. – Słynę z tego, że dostaję to, czego pragnę. Psujesz mi opinię.

– Może zrobimy to teraz? – zapytał, podchodząc do niej blisko. Dotykał jej ramion. Była wysoka jak na kobietę. Miała ponad metr siedemdziesiąt wzrostu, ale sięgała mu zaledwie do ramion. Podobało mu się to uczucie dominacji, które dopadło go, gdy patrzył na nią z góry.

– Dobrze wiesz, że nie udzielam wywiadów – warknął.

– Ale to co innego. Masz show w telewizji.

– Nie ja, tylko moja firma. To różnica – zauważył.

– Twój ojciec inaczej widział te sprawy. Praktycznie nie schodził z pierwszych stron „The Post”.

I właśnie dlatego Conner nie chciał sobie na to pozwolić.

– Nie jestem moim ojcem i dlatego mówię „nie”.

– Proszę... – szepnęła, odchylając do tyłu głowę i lekko wydymając usta.

Miała takie słodkie czerwone wargi. Niewiele brakowało, by jęknął z zachwytu. Ogarnęło go pożądanie.

– Może się zgodzę, ale cena będzie wysoka – oświadczył twardo, choć doskonale wiedział, że nie udzieli jej wywiadu. Pragnął jej i nie widział powodu, dlaczego nie miałby odrobinę sobie pofolgować.

– Mów – syknęła.

Chwycił kosmyk jej włosów i okręcił wokół palca. Wstrzymała oddech. Na jej twarzy wystąpiły rumieńce. Palcami drugiej ręki pieścił jej gładką skórę przyprószoną drobnymi piegami. Ależ on jej pragnął!

Wiedział jednak, że nie będzie jej miał. Nie mógłby być z kobietą, której nie ufał, a która pozostanie lojalna wobec gazety. Mimo to nie pozwoli jej odejść, dopóki nie skradnie choćby jednego pocałunku. Spodziewał się, że to, co zaraz jej powie, zszokuje ją do tego stopnia, że od razu sobie pójdzie. Zamierzał to zrobić nawet kosztem pocałunku, którego tak beznadziejnie pragnął. Instynkt samozachowawczy zwyciężył nad popędem...

– Odpowiem na wszystkie pytania pod warunkiem, że przez miesiąc będziesz moją kochanką – wycedził.

Spojrzała mu w oczy. Nigdy nie widziała u nikogo tak intensywnie błękitnych tęczy. Próbowała zrozumieć to, co właśnie powiedział. Nigdy nie sądziła, że będzie kręcił ją ktoś taki... no cóż, taki oligarcha. Musiała go tak nazwać. Przecież był poza jej zasięgiem. Wiedziała, że najzwyczajniej w świecie z nią pogrywał.

Zrobiłaby wszystko, by zdobyć temat na artykuł, ale to było ryzykowne wyzwanie i nie chciała z niego rezygnować. Jednak etyka kazała jej się wycofać. Domyśliła się, że Conner rzucił tę propozycję, by ją zniechęcić. Rozwścieczyła ją jego bezczelność.

– Miesiąc? Jakich sekretów strzeżesz, Macafee? Zamierzałam wypytać cię tylko o Matchmakers, ale za taką cenę muszę mieć pełny dostęp do twojego życia.

Domyślała się, że nie będzie negocjował. Po co miałby to robić? Czytała gazety po śmierci jego ojca. Znała tę skandaliczną historię o drugiej rodzinie, którą stary Jed Macafee ukrywał. Pamiętała zdjęcia Connera i jego siostry, Jane, chyłkiem opuszczających kraj na pokładzie prywatnego odrzutowca należącego do pewnego greckiego miliardera. Było w tym coś smutnego: dawniej roześmiani i życzliwie nastawieni do prasy nastolatkiem, teraz schowani za ciemnymi okularami, umykali przed obiektywami wścibskich reporterów.

Conner nigdy nie zgodzi się na wywiad. Czeka ją długa droga przez mękę, mimo to zdecydowała się wykorzystać szansę. Jej tata zawsze powtarzał, że jak się chce zrobić omlet, najpierw trzeba rozbić jajka.

– Nic nie musisz – odparł. – Jeśli przystaniesz na moją propozycję, określe zasady. Ale kiedy złamiesz choćby jedną, zostawisz mnie w spokoju raz na zawsze.

Potrząsnęła głową.

– Jeśli przystanę na twoją propozycję, razem określimy zasady, które będą służyć nam obojgu. Po co w ogóle to sugerujesz?

– Bo wiem, że odmówisz – stwierdził z pewnością człowieka, który rozdaje karty. – Choć przyznaję, mam ochotę cię pocałować.

Była przekonana, że nic z tego nie wyjdzie. Nie umiałaby być niczyją kochanką. Jej matka dbała przede wszystkim o jedno: chciała wychować córkę na odważną i niezależną kobietę. I dopięła swego. Ale to nie przeszkadzało Nichole tęsknić teraz za silnymi ramionami Connera.

– Jeden pocałunek, jedno pytanie? – zaproponowała.

Zdumiony, uniósł brwi.

– I to ci wystarczy?

– Na pewno wystarczy ci jeden pocałunek? – skontrowała. Nigdy wcześniej tak mocno nie pragnęła żadnego faceta. To znaczy faceta, którego znała. To jasne, że na widok Daniela Craiga w roli Jamesa Bonda jej zmysły szalały. Ale tu i teraz rzeczy się działy naprawdę. Conner jej dotykał i ona tego chciała.

– Nie – przyznał.

– To dobrze. Wobec tego wprowadzamy zasadę pytanie za pocałunek?

Pokręcił głową.

– Chcę tylko jednego pocałunku. Jeśli posuniemy się dalej, będziesz musiała zostać moją kochanką.

Jego kochanką. Dziwnie podniecały ją te słowa. Jakby od dawna w skrytości ducha marzyła, żeby być jak Gigi i mieć swego Louisa Jourdana, który raz na nią zerknąwszy, od razu postanowi, że ją zdobędzie. Ale czy byłaby w stanie posunąć się tak daleko?

– Pracuję nad serią wywiadów na temat społecznej roli portali randkowych i firm matrymonialnych, takich jak Matchmakers. Nie chciałam rozmawiać z tobą o życiu prywatnym.

– Nie zapytałabyś mnie nawet, czy kiedykolwiek korzystałem z ich usług?

– No dobra. – Wzruszyła ramionami. – Zadałabym ci też kilka osobistych pytań. Jestem profesjonalistką.

W rzeczywistości nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie wyciągnie z niego, dlaczego wciąż jest kawalerem. Podejrzewała, że z powodu podwójnego życia ojca. Ale kiedy w końcu pozna odpowiedź, wtedy to ona podyktuje warunki i sprzeda newsa wydawnictwu, które zapłaci najwięcej.

Lecz cena tego triumfu może być wysoka. Jeśli przystanie na tę umowę, czy będzie umiała spojrzeć w lustro?

Gazety płacą za wywiady, nie ma w tym nic zdrożnego. Ale żeby płacić własnym ciałem... cóż, to nie w jej stylu. Może uda jej się wyprowadzić Connera w pole? Niech sobie myśli, że się z nim prześpi, tymczasem skończy się na pocałunkach, a ona wyciągnie z niego, ile się da.

Nie miała pojęcia, co robić. Zwłaszcza gdy iskra, która tliła się w niej od początku tego spotkania, teraz buchała żywym płomieniem. Conner prosił ją o coś, czego nigdy nie dała żadnemu mężczyźnie. O kontrolę nad jej ciałem. Ale w zamian proponował coś, czego nigdy nie dał żadnej kobiecie: dostęp do jego prywatnego życia.

– Tak myślałem. No i jak, Nichole? Pójdiesz ze mną i zostaniesz moją kochanką czy mam dać znak ochroniarzowi, żeby cię stąd wyprowadził?

Przechyliła głowę, jakby rozważała propozycję. Jasne, że się nie zgodzi. To byłaby jedyna rozsądna odpowiedź, ale w tej chwili na pewno nie kierowała się rozsądkiem.

Conner ją intrygował. Poprowadził ją w stronę ławeczki otoczonej wysokim żywopłotem. Tam oparł ręce na jej ramionach. Poczła ciepło bijące od jego ciała. Kusił ją zapach balsamu po goleniu, jedyne w swoim rodzaju. Teraz miała nadzieję, że nie skończy się na jednym pocałunku.

– Nie mogę podjąć decyzji, dopóki nie przekonam się, jak całujesz. – Zawsze była typem hazardzistki. Lubiła ryzyko i bez skrupułów wykorzystywała szansę na wygraną. Przekonywała się, że przecież to tylko zwykły pocałunek. Ale cień w spojrzeniu Connera podpowiadał jej, że się myli.

– Dlaczego?

– Chcę wiedzieć, o co gram. Chemia damsko-męska nie zawsze się sprawdza.

Przesunął rękę po nagim ramieniu i oparł na jej biodrze. Objął ją w pół i przyciągnął do siebie. Wsunął palce w jej włosy tuż nad karkiem, mocno napierając na nią ciałem. Odchyliła się do tyłu, straciła równowagę i instynktownie wbiła w niego paznokcie. Trzymała się go kurczowo i patrzyła w te jego oszałamiająco błękitne oczy.

Pochylił głowę, nie odrywając od niej wzroku. Nerwowo oblizwała suche nagle usta. On jednak się nie spieszył. Patrzył na nią spod gęstych rzęs, tak samo czarnych jak włosy. Pomyślała, że są piękne, ale szczerze mówiąc, w tym mężczyźnie podobało jej się wszystko.

Poczła na ustach jego oddech, a zaraz potem dotyk warg. Były wilgotne i twarde. Idealne. Całował ją lekko i delikatnie. Najpierw poczuła mrowienie na ustach, chwilę później jego język. Niespiesznie wsuwał go w jej rozchylone wargi. Wstrzymała oddech, kiedy mrowienie rozeszło się po szyi i piersiach. W miejscu, gdzie jej dotykał, paliła ją skóra. Przyłgnęła mocniej do jego ciała i wsunęła język w jego usta, delektując się ich smakiem.

Cofnął głowę, ale wciąż trzymał ją w objęciach. Zdawała sobie sprawę, że jedyną rozsądną



decyzją było odejść stąd jak najdalej. Ale bolało ją całe ciało. Przyglądał się jej badawczo, zmrużywszy oczy. Dostrzegła w nich błysk wahania.

Ten błysk przekonał ją, że Conner był poruszony tym przelotnym zbliżeniem tak jak ona. Przytrzymała się go, uniosła wysoko głowę i po raz kolejny musnęła ustami jego wargi, zanim wyswobodziła się z jego ramion.

– Czy teraz czas na pytanie?

– Owszem, i właśnie je zadałaś.

Cholera! Mogła przewidzieć, że gra z tym facetem nie będzie łatwa. Jeśli chce sięgnąć po zwycięstwo, będzie musiała się nagimnastykować.

– Porozmawiaj ze mną – upierała się. – Nie sądziłam, że z ciebie taki cwany zawodnik.

– Nie dziś – odparł. – Muszę wracać na przyjęcie.

Nie pozwoli mu teraz odejść... na pewno nie ot tak.

Zatrzymała go, kładąc mu rękę na ramieniu. Odwrócił się. Zrobiła krok w jego stronę, objęła jego twarz i złożyła na jego ustach najbardziej namiętny pocałunek, na jaki było ją stać. Złapał ją w tali i przyciągnął do siebie, wpijając wargi w jej usta. Tym razem całował ją zuchwale i bezwstydnie. Ugięły się pod nią kolana, więc odruchowo wczepiła się w jego ciało. Drżała, gdy powoli się od niej odsuwał, raz po raz niecierpliwie sięgając jej ust, zanim na dobre wypuścił ją z objęć.

– Rozumiem, że niniejszym zostałam moją kochanką? – rzucił aroganckim tonem.

Zdawała sobie sprawę, że w tej rozgrywce miał pełne prawo czuć się zwycięzcą. Przed chwilą przecież niemal rzuciła mu się w ramiona.

– Nie tak szybko. Teraz kolej na pytanie i bez takich sztuczek jak poprzednim razem.

– Po co ci jeszcze jedno pytanie? – zdziwił się.

– Chcę wiedzieć, czy twoje odpowiedzi są warte ceny, jaką płacę.

– Niech będzie. Pytaj.

– Dlaczego wciąż jesteś singlem, skoro posiadasz świetnie prosperującą firmę matrymonialną?

– Bo tak mi się podoba.

– Znow się wymigujesz.

– Bo co?

– Bo to nie jest odpowiedź – zachnęła się.

– Ale jedyna, jaką mam... Wciąż zainteresowana?

– Być może, ale musisz popracować nad odpowiedziami.

– To ja rozdaję karty – oświadczył twardo.

– Na pewno? – Uśmiechnęła się. Wiedziała, że jej pożąda. Ponownie podeszła do niego, ale tym razem go nie pocałowała. Stała tuż przed nim, ocierając się o niego ciałem. Zarzuciła mu ramiona na szyję, napierając piersiami na jego tors. – Zdaje się, że mam to, czego pragniesz – szepnęła wprost

do jego ucha.

Chwycił ją za biodra i przytulił. Drgnęła, gdy poczuła jego podniecenie.

– Jutro rano dogadamy szczegóły – oznajmił. – W moim biurze o ósmej.

Skinęła głową, ale on już odwrócił się i odszedł. Pozostało tylko patrzeć, jak się oddala, ale w głębi duszy święciła swój mały triumf. Zaiskrzyło między nimi, to pewne. Już nie pozwoli się odtrącić.

Ruszyła w stronę samochodu. Na tym przyjęciu nie wskórałaby nic więcej. Wiedziała, że stąpa po kruchym lodzie, ale zamierzała skorzystać z oferty. Chciała zdobyć zarówno historię, jak i jej bohatera.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nazajutrz stroiła się dobrą godzinę, zanim wyszła ze swego mieszkania na Upper East Side na Manhattanie. W windzie przejrzała się w lustrze, chyba po raz setny tego ranka. Chciała wyglądać jak milion dolarów. Głośne gwizdy, jakie dobiegły ją, gdy wsiadała do taksówki, dowodziły, że osiągnęła cel.

Podawała taksówkarzowi adres i starała się odprężyć. W jej głowie mieszały się wspomnienia wczorajszych pocałunków z pytaniami, które przygotowała na spotkanie z Connerem. Wyobrażała sobie, że zaprezentuje dziennikarstwo najwyższej próby, takie w stylu Ann Curry. Okaże mu sympatię i szczerość, a potem zasypie go pytaniami, których do tej pory unikał jak ognia. Pokaże mu, że to ona wygra tę grę, bo jest profesjonalistką, choć fakt, że się zgodziła na wymianę pytania za pocałunek, sugerowałby coś zgoła odmiennego. Tak czy owak, spektakularne wejście do jego gabinetu zagra na jej korzyść.

Taksówka zatrzymała się przed głównym wejściem do budynku, w którym znajdowało się biuro Connera. Nichole zapłaciła kierowcy i wysiadła. Wzięła głęboki oddech i ruszyła w kierunku obrotowych drzwi. Pewnym krokiem podeszła do recepcjonisty.

Uśmiechnęła się i podała mu swoje nazwisko. Recepcjonista zaczerwienił się i z wrażenia upuścił długopis. W duchu przybiła sobie „piątkę”. Wzięła z jego rąk przepustkę dla gości i ruszyła w kierunku windy.

Gdy znalazła się na wskazanym przez niego piętrze, od razu spostrzegła wielkie logo Macafee International. Sekretarka poprosiła ją, by zaczekała w pokoju obok. zaproponowała kawę, ale Nichole odmówiła. Nie przyszła tu delektować się kawą.

– Panno Reynolds, proszę za mną. – Sekretarka po kilku minutach zjawiała się w poczekalni.

Przeszły korytarzem do drzwi, na których widniało nazwisko Connera. Były otwarte, więc Nichole zajrzała do środka. Od razu zwróciła uwagę na ogromne okno, z którego roztaczał się cudowny widok na skąpane w słońcu miasto. Szybko przeniosła wzrok na Connera, by sprawdzić, jak zareagował na jej widok. Jak na złość, jego twarz zasłaniał cień. Weszła do gabinetu, a on poderwał się z fotela, by podać jej rękę.

– Witam, panno Reynolds.

– Darujmy sobie te formalności. Mów mi Nichole.

– Jak zawsze niepokorna. – Potrząsnął głową.

– Sądziłeś, że się zmienię przez jedną noc? – zapytała. – Może nie jesteś taki kumaty, jak mi się wydawało.

Jego śmiech wprowadził ją w dobry humor. Ten facet jest jednak zabawny. Gdyby się poznali w innych okolicznościach, kto wie... Bredzisz, dziewczyno, zrugła się w duchu. Nigdy by się nie spotkali, gdyby nie jej przyjaciółka, Gail Little, która postanowiła skorzystać z usług firmy matrymonialnej, co w efekcie doprowadziło do powstania reality show.

Gail zdecydowała się na ten krok, bo od dawna szukała jakiegoś rozsądnego faceta, z którym mogłaby stworzyć poważny związek. Jako właścicielka firmy PR, nie miała czasu na randki z lekkoduchami. Kiedy wspomniała o tym przyjaciółkom, Willow wpadła na pomysł, by sfilmować doświadczenia Gail na potrzeby nowego programu.

– Zawsze będę cię zaskakiwał. To ci mogę obiecać.

Tego akurat była pewna.

– To znaczy, że się poddajesz i udzielisz mi wywiadu? Pomyśl tylko, jaką ulgę poczujesz, kiedy wreszcie, będziesz miał to z głowy.

– Usiądź, proszę. Chyba oszalałaś, jeśli sądzisz, że wywiad przyniesie mi ulgę.

Usiadła w skórzanym fotelu stojącym naprzeciw jego biurka. Rozparła się wygodnie, założyła nogę na nogę i poruszyła się w taki sposób, by spódniczka odsłoniła nieco jej uda. Obserwowała jego reakcję.

Oparł łokcie na biurku, jego źrenice się rozszerzyły. Teraz była pewna, że wczorajszy wybuch namiętności nie był wytworem jej wyobraźni. Między nimi iskrzy. I to jak!

– No więc jak? Przemyślałaś moją propozycję? Zostaniesz moją kochanką?

– Sądziłam, że wyraziłam się jasno. Nie zrobię tego... Miałam nadzieję, że odzyskałeś zdolność myślenia.

– Z moim myśleniem wszystko w porządku. Zawsze wiem, czego chcę i zawsze to dostaję, Nichole.

– Wobec tego pasujemy do siebie – odparła. – Ja nie przegrywam.

– Nigdy?

Nigdy. Nie licząc trudnego dzieciństwa, ale to był zamknięty rozdział. Dziecku trudno uporać się z traumą.

– Posłuchaj, jestem pewna, że jakoś się dogadamy...

– Wiem nawet jak. Pragnę cię, ty pragniesz mnie. Teraz wystarczy tylko ustalić, jak daleko możemy się posunąć.

Mówił poważnie. Widziała to w jego oczach.

– Wolę układ „pytanie za pocałunek”.

Pokręcił głową.

– A ja nie. To nie w moim stylu, żeby rozmieniać się na drobne. Gwarantuję, że kiedy wezmę cię w ramiona, zapomnisz o tych swoich pytaniach.

Marzyła o tym, by wziął ją w ramiona. Może powinna sobie odpuścić ten wywiad i rzucić się w wir romansu. Romansu, który będzie jak nieokiełznany pożar. Pożar, który niebawem zgaśnie. Namiętny kochanek odejdzie, a ona zostanie sama. A przecież ten wywiad to jej życiowa szansa.

Znów się rozparła w fotelu, rozchyliła, a zaraz potem skrzyżowała kolana. Stosowała ten trik, by zyskać czas do namysłu. Nie umiała się zdecydować. Pragnęła czegoś więcej niż zwykły romans, czegoś więcej niż gorący seks. Conner nie potraktuje jej poważnie, jeśli ulegnie mu zbyt łatwo. Taki macho jak on lubi polować.

– Bez przesady, Conner – zaczęła. – Jesteś zawodowcem. Jeśli się odrobinę wysilisz, bez trudu odpowiesz na moje pytania. Boisz się, że powiesz za dużo?

Odchylił się do tyłu i skrzyżował ramiona na piersi. Jeszcze przed chwilą pożerał ją wzrokiem, a teraz nagle wyrosła między nimi bariera. Chyba trafiła w czuły punkt. To był ten Conner Macafee, którego chciała poznać.

Wiedział, że jedyny sposób na natrętnych dziennikarzy to pokazać im drzwi. To byłoby jednak równoznaczne z porażką, a on do nich nie przywykł. Nichole pragnęła i jego, i wywiadu. Najwyższy czas, by wreszcie zrozumiała, że Conner Macafee się nie poddaje.

Będzie ją miał, i to na swoich warunkach. Żadne inne rozwiązanie nie wchodzi w rachubę.

– Proszę bardzo, Nichole. Szukaj we mnie słabości. Sęk w tym, że ich nie znajdziesz.

Wzruszyła ramionami i znów rozchyliła kolana. Conner łakomym wzrokiem patrzył na jej uda, które z każdym ruchem były coraz bardziej odsłonięte. Dobrze znał te gierki. Chce go zdekoncentrować, wijąc się przed nim jak kocica. Ani trochę mu to nie przeszkadzało.

Uwielbiał być na skraju utraty panowania. To go mobilizowało. Nie chciał, by wygrała tę rundę. Ani żadną inną. Nie cierpiał przegrywać.

– Każdy ukrywa słabości, Conner. Już zdążyłam poznać twoje.

– Ciekaw jestem, jakie?

– Lubisz władzę. I złościsz się, kiedy ktoś jej zagraża.

– To chyba normalne. – Wzruszył ramionami.

– Niby tak. Mam jednak coś, czego pragniesz. I nie oddam tego tak łatwo.

– Miło to słyszeć. Trofeum zdobyte bez wysiłku nie cieszy.

Uśmiechnęła się. Ten sparring sprawiał jej wyraźną przyjemność. Zresztą tak samo jak jemu. Gdyby świat był inaczej urządzone, nie widziałby w niej wyłącznie samicy. Podziwiałby też inne zalety jej kobiecości.

– Świetnie. – Odchrząknęła. – Oto moja propozycja. Zaczniemy od zadawania pytań...

– Nie ma mowy, mała – przerwał. – I nieważne, ile razy jeszcze skrzyżujesz i rozłożysz uda. Nie podkręcisz mnie tym na tyle, żebym się zgodził na twoją propozycję.

– A co cię na tyle podkręci? – zapytała wprost.

Potrząsnął głową. Za nic w świecie nie przyznałby, że ten flirt już go kręci do granic wytrzymałości.

– Dowiesz się, jak zostaniesz moją kochanką.

– Staram się tego uniknąć.

– Dlaczego? Oboje wiemy, że tego pragniesz.

– Tak, ale nie zapominam o etyce zawodowej.

– Kto by pomyślał, że wproszenie się na przyjęcie i etyka zawodowa idą w parze?

– Przyszłam jako osoba towarzysząca – wyjaśniła.

– Z kim?

– Hm...

– Tak myślałem. Determinacja to godna podziwu cecha. Zrobisz wszystko, żeby zdobyć ten wywiad – dodał.

– Skąd ta pewność? – rzuciła powątpiewająco.

– Bo teraz siedzisz tu przede mną. – Wymierzył w nią palec. – Przyznaj jednak, że wyłożyłaś wszystkie karty na stół. A ja wciąż mam asa w rękawie.

– Stawka jest wysoka?

– Chyba tak. Nie myśl tylko, że moja propozycja oznacza, że cię nie szanuję.

– Jakżeby inaczej – odparła z przekąsem.

– Szanuję cię i pragnę. Potraktuj to jak transakcję. Zwyczajny biznes.

– To nie w moim stylu – oburzyła się. – Może gdybyś czytał moją rubrykę, wiedziałbyś, że nie ma się czego bać. Kiedy felieton już się ukazuje, możemy popracować nad normalnym związkiem.

Takie rzeczy go nie interesowały. Nie zamierzał się ustatkować. Wszystkie jego związki były przelotne.

– Wątpię, żeby nam się udało.

– Bo co? Bo nie gram w twojej lidze?

– Nie o to chodzi. Po prostu nie interesują mnie trwałe związki. Byłem świadkiem tego, co się stało z małżeństwem rodziców. I moich kumpli. To nie w moim stylu.

– Chętnie bym to zacytowała w felietonie.

– Niestety, nie możesz.

– Conner, właśnie o tym chcę napisać. W tym nie ma nic wścibskiego. Chyba nawet ty to widzisz.

– Już ci mówiłem: zrobisz ze mną wywiad pod warunkiem, że zostaniesz moją kochanką.

– A jeśli będę pytać tylko o sprawy zawodowe?

– Wobec tego skontaktuj się z działem marketingu.

– Dział marketingu to nie ty. Ciekawi mnie, dlaczego człowiek, który gardzi małżeństwem, zajmuje

się swataniem innych.

– Ujmę to jednym słowem.

– Jeśli na tyle tylko mogę liczyć...

Przygryzł policzek, by się nie roześmiać. Podobał mu się jej upór.

– Pieniądze.

– Pieniądze?

– Można sporo zarobić na tych, którzy szukają swojej drugiej połówki.

– Jesteś cyniczny.

– Naturalnie nie obwieszczęm tego wszem i wobec, ale tak właśnie uważam. Gdyby firma nie przynosiła zysków, już dawno bym ją zamknął.

Pochyliła się w jego stronę.

– Sądziłam, że to biznes rodzinny.

– To wszystko, co ci mam do powiedzenia, dopóki nie zgodzisz się na moje warunki.

– Jakie?

– Ja odpowiadam na pytania, a ty zostajesz kochanką.

– Na jak długo?

– Miesiąc. W sam raz, żeby się dobrze zabawić.

– Nie słuchasz mnie – szepnęła. – Nie ugnę się przed twoimi żądaniami.

Wstał i obszedł biurko. Stał przed nią, obejmując nogami jej kolana. Pochylił się i zajrzał jej w oczy.

– Nie będę ci tego wypominał.

Miała ochotę wyć. Jaki on arogancki i irytujący. Chciała go zbesztać jak dzieciaka. Kusiło ją, by przystać na jego umowę i wycofać się od razu, gdy zdobędzie materiał na artykuł, nie wywiązując się ze swojej części umowy. Czy uda jej się go tak długo wodzić za nos?

Wychowała się w rodzinie, gdzie kłamstwa – czy raczej kłamstewka i niedopowiedzenia – były na porządku dziennym. Między innymi dlatego właśnie została dziennikarką. Chciała dążyć do prawdy. A zatem nie, nie mogła okłamywać ani siebie, ani jego w nadziei, że uniknie konsekwencji.

– Nie mogę tego zrobić – odrzekła. – Nie będę umiała spojrzeć sobie w twarz.

Wyprostował się i splótł ramiona na piersi. Poły marynarki rozsunęły się, ukazując elegancką koszulę. Byłoby dużo łatwiej, gdyby tak bardzo jej nie podniecał.

Jeśli się czegoś pragnie, trzeba do tego dążyć. Będzie na niego naciskać i jednocześnie obstawać przy swoim. Nie mogłaby spojrzeć sobie w oczy, gdyby sprzedała ciało za wywiad, nawet jeśli w grę wchodził wywiad życia.

– Zdarzyło ci się kiedyś zapłacić za wywiad?

Domyślała się, dokąd zmierzał, zadając takie pytanie.

– To nie to samo.

– Odpowiedz – zażądał twardo.

– W dzieciństwie chyba nigdy nie dostałeś klapsa – zauważyła cierpko.

– Dlaczego tak myślisz?

– Bo jesteś niebywale bezczelny. Owszem, zdarzyło mi się.

– Czym wobec tego ten przypadek różni się od poprzednich?

– Mówimy o seksie, a seks za pieniądze albo inną korzyść to stygmat. Jak świat światem.

Pokiwał głową i znów się pochylił, opierając dłonie po obu stronach jej fotela. Ich twarze dzieliły milimetry. Poczwała męski zapach, czysty, ostry i orzeźwiający. Patrzyła na jego gęste ciemne rzęsy i zniewalająco niebieskie oczy.

– Przekonaj mnie, że gra jest warta świeczki. Powiedz mi coś na zachętę – poprosiła.

– Pragnę cię.

Co za bezczelność! Po jej plecach przebiegł dreszcz. Ona też go pragnęła, ale nie to się liczy. Liczy się etyka i duma. W końcu Conner zateśkni za jej ciałem tak mocno, że sam zrezygnuje z umowy.

Zwilżyła usta. Zauważył to. Jego nozdrza się rozdymały, lekko musnął wargami jej usta. To tylko wzmogło jej apetyt. Odwróciła twarz.

– Ja też ciebie pragnę, ale nie zamierzam ulegać zwykłej chuci.

– Nie lada wyzwanie. – Powstrzymał uśmiech.

– Chyba dla ciebie – odparła. – Porozmawiajmy o wywiadzie. Najpierw odpowiesz mi na pytania, a potem zostanę twoją kochanką. Co ty na to?

– Mam ci wierzyć na słowo?

– Czy ja słyne z wciskania ludziom kitu?

– Ależ skąd! Na przyjęcie wśliznęłaś się jednak bez zaproszenia. – Wyprostował się i oparł o biurko.

– Tak, ale nie kłamałam. Poza tym nikt mnie nie pytał o zaproszenie. Boże! Nie cierpię się z tobą targować!

Po jego twarzy przemknął triumfujący uśmieszek.

– Przywykłem do zwycięstw. Nie zdarza mi się ustępować.

– Ja też twardo stoję przy swoim. Moja propozycja jest taka: potrzymany się za rączki, a w zamian dostanę wywiad o firmie i reality show. Przed drukiem prześlę ci tekst do autoryzacji.

– Nie interesuje mnie gra wstępna. Chcę cię mieć całą. Nic innego nie wchodzi w rachubę.

– Jesteś niereformowalny. – Po raz kolejny skrzyżowała nogi. – Sprawa wygląda tak: mam coś, czego pożądasz i jestem skłonna negocjować. Musisz nieco ustąpić. Jakie jest twoje minimum



w zamian za wywiad?

– Minimum piętnaście minut. Do mojej całkowitej dyspozycji, zupełnie naga, tu i teraz, na biurku.

Zaczerwieniła się. Nie spodziewała się takiej impertynencji.

– Hm... Nie. Mojego ciała nie można poddawać aż tak dokładnej analizie.

– Jak dla mnie wyglądasz świetnie.

Potrząsnęła głową. Wyglądać świetnie w szalowych ciuchach to zupełnie inna sprawa niż wyglądać świetnie bez ubrania. Uzmysławiała sobie tę okrutną prawdę za każdym razem, kiedy wychodziła spod prysznic.

– Może zwątpisz, kiedy zobaczysz mnie nago.

– Nawet jeśli, i tak dostaniesz wywiad – odparł. – Jestem jednak przekonany, że będę się delektował każdym centymetrem twojego ciała.

Nerwowo przygryzła wargę.

– No dalej, rudzielcu! Wiesz przecież, że tego pragniesz. Poddaj się i powiedz wreszcie „tak”, a wtedy spełnią się twoje sny.

Tak, gdzieś w zakamarkach duszy pragnęła tego. Pragnęła zaufać mężczyźnie, który w nic nie wierzył. Z drugiej strony przeczuwała, że ten wybór nie tylko nie spełni jej marzeń, ale, co gorsza, złamie jej serce. Bo nie umiała oddzielić duszy od ciała.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Lubiła osiągać swoje cele. Dawno temu postanowiła, że zostanie dziennikarką i tak się stało. Była konsekwentna nie tylko w życiu zawodowym, ale także osobistym. Świadomie wybrała życie singielki. Chciała bez reszty poświęcić się pracy. Była pracoholiczką.

Kochała swoje życie i nie żałowała tego wyboru. Ale teraz... kusilo ją, by coś zmienić, choć wiedziała, że ryzykuje. Jeśli się zgodzi na tę umowę, nikt nigdy nie może się o niej dowiedzieć. Potrzebowała czasu do namysłu, ale w obecności Connera nie mogła zebrać myśli.

– Jesteś bezwzględnym graczem, ale nie uda ci się przyprzeć mnie do ściany. Dojdziemy do takiego porozumienia, które zadowoli nas oboje.

Obszedł biurko i usiadł w swoim fotelu.

– Wyłożyłem karty na stół. Nie ustąpię.

– Nie rozumiem dlaczego. To ja mam wiele do stracenia. – Przygryzła wargę. Traci go. Nie chciała tego.

– Daj spokój. Wiesz przecież, że rozmowa o życiu prywatnym nie będzie dla mnie łatwa.

Przypomniała sobie zdjęcia jego rodziny w kolorowych gazetach, opisujących skandal sprzed lat. Poczula wyrzuty sumienia, ale zaraz napotkała jego twarde spojrzenie i zdała sobie sprawę, że to tylko część gry.

– Nic z tego nie będzie. Przecież nie będziesz ze mną rozmawiał otwarcie. Oboje to wiemy.

– Przy tobie nie jestem sobą – przyznał. – Od dawna nie kręciła mnie tak żadna kobieta. Możesz to wykorzystać. Złożyłem ofertę i się nie wycofam. Jeśli zrezygnujesz, pewnie już zawsze będę sobie zadawał pytanie „co by było, gdyby?”. Cóż, takie jest życie.

Teraz ona obeszała biurko i oparła się o nie, tuż obok jego fotela. Choć zgrywał twardziela, wiedziała, że jest przewrażliwiony na punkcie skandalu z ojcem.

– W takim razie ograniczę pytania osobiste do minimum i będę się opierać wyłącznie na obserwacjach...

– Nie.

– Conner, musisz coś z siebie dać.

– Już dałem. – Poglaskał wewnętrzną stronę jej uda. Ten dotyk dosłownie ją zelektryzował.

Zapewniała się w duchu, że jeszcze stąd nie uciekła, bo to wywiad jej życia, ale doskonale zdawała sobie sprawę, że kierują nią dalece bardziej prymitywne pobudki.

– W artykule nie będzie żadnych sensacji. W naszym społeczeństwie ludzie desperacko poszukują idealnego partnera. Interesuje mnie twoje zdanie w tej kwestii.

Powoli przesunął rękę z uda na kolano. Zaskoczyło ją, że w tak niewinnym gościu może kryć się tyle zmysłowości. Cofnęła się.

– Skąd mam wiedzieć, że odpowiesz choćby na jedno pytanie? – zapytała.

– Jak mogę cię przekonać?

– Daj mi przynajmniej zarys tego, co powiesz. Chcę wierzyć, że oddając się do twojej dyspozycji, nie narażam się na hańbę.

– Hańbę? – Uniósł brwi. – Powiało wiktoriańskim melodramatem. Chyba odrobinę histeryzujesz.

– Tylko odrobinę? Kurczę, spodziewałam się, że bardzo. – Uśmiechnęła się. – Ale tak na serio...

– Tak na serio – przerwał jej – postanowiłem prowadzić firmę matrymonialną z dwóch powodów.

Po pierwsze, przynosi spore dochody. I tak naprawdę tylko to się liczy. Prawdziwy biznesmen poważnie traktuje każdy interes, który zapewnia mu wypłacalność.

– Zgadza się. – Właśnie takich informacji potrzebowała. Mówił o kojarzeniu ludzi w pary, jakby to było jakieś ustrojstwo produkowane na taśmie. I takie też musiał mieć podejście do tych spraw. – A drugi powód?

Rozparł się w fotelu.

– Robię to dla przyjaciół. Jeden z nich padł ofiarą oszustki matrymonialnej. Nie mogłem patrzeć, jak cierpi. Nikomu nie życzyłbym tego, co go spotkało. Biorąc pod uwagę przeszłość mojego ojca, wiem, że ludzie ukrywają różne sekrety. Moja firma gwarantuje bezpieczne randki.

Tym komentarzem zdradził więcej, niż oczekiwała.

– Jakże to cyniczne! Ludzie tworzą szczęśliwe pary, nie prześwietając przeszłości partnera ani nie studiując jego wad.

– Nie ci, którzy wywodzą się z tej klasy co ja. Nie zrozum mnie źle, ale inaczej się podchodzi do tych spraw w starych majątnych rodzinach.

– Opowiedz mi o tym – poprosiła.

– Obawiam się, że na razie musi ci to wystarczyć. Jeśli chcesz wiedzieć więcej, zostań moją kochanką.

Tylko rozbudził jej ciekawość. Chyba słusznie liczyła, że ten wywiad przyspieszy jej karierę.

– Co to właściwie oznacza? – westchnęła.

Żadnemu z przyjaciół nie powiedział tyle co tej dziewczynie. Odetchnął z ulgą, że na razie ją to zadowoliło. Wiedział, że ma apetyt na więcej i że jest gotowa się poświęcić. Choć w duchu przyznawał, że nocy w jego łóżku na pewno nie można nazwać poświęceniem.

– Same przyjemności.

Zaczerwieniła się.

– Nie proszę, żebyś przedstawił mi listę seksualnych doznań, jakie mnie czekają. Pytam o stronę

organizacyjną. Nie mam pojęcia, jak to jest być kochanką z urzędu.

On też nie. Nigdy nie miał stałej kochanki, choć jego przyjaciel, Alexander Montrose, miał, i to na pęczki. Alexander uważał, że pieniądze są podstawą relacji damsko-męskich, a do związków z kobietami podchodził jak do transakcji biznesowych.

– Mam penthouse w mieście. Wprowadzisz się do mnie i będziesz dostępna na moje życzenie.

– Mam własne mieszkanie i pracę.

– Na czas naszej umowy chcę, żebyś zamieszkała u mnie. Szefuję wielkiej międzynarodowej korporacji, więc nawet jeśli mówię, że masz być do mojej dyspozycji, to wcale nie chodzi mi o dwadzieścia cztery godziny na dobę, choć przez pierwszą dobę wolałbym cię mieć pod ręką. Odkąd cię po raz pierwszy zobaczyłem, męczy mnie głód. Muszę się tobą nasycić.

Zdaje się, że Alexander miał rację co do posiadania kochanki. To o wiele łatwiejsze niż randki. Żadnych gier, gry pozorów, tylko czysty seks. Conner lubił seks. Nie sądził, że będzie miał pełnoetatową kochankę, ale im więcej o tym myślał, tym bardziej mu się to podobało.

– Też cię pragnę. Coś jeszcze?

– Będę płacił za ciebie. Pewnie dotrzymasz mi towarzystwa podczas oficjalnych spotkań, ale zważywszy na fakt, że piszesz o mnie felieton, powinniśmy ograniczyć takie wyjścia do minimum.

– Jeśli się zgodzę, nie chcę, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział. Dlatego uważam, że przeprowadzka do ciebie to zły pomysł. Dozorca i pokojówki zorientują się, że u ciebie mieszkam.

– Widzisz jakieś inne rozwiązanie?

– Możesz wprowadzić się do mnie.

– Chyba masz sąsiadów, prawda? Ryzyko wpadki jest takie samo. A może lepiej otwarcie przyznać, że się spotykamy i niech się dzieje, co chce.

– To chyba najlepsze rozwiązanie. Ludzie się nie domyślą, że łączy nas jakiś układ. Ale najpierw muszę zapytać szefa.

– Oczywiście. Tak będzie najlepiej. Ty będziesz mieć swoją historię, ja twoje ciało i wszyscy będą szczęśliwi.

Przyglądała mu się, marszcząc brwi.

– Szczęśliwi?

– No tak. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. I na dodatek będzie kontrolował powstawanie artykułu.

– W porządku. Interesują mnie dwa tematy związane z twoją osobą. Pierwszy dotyczy przemysłu randkowego i twojego zaangażowania w biznes. Chciałabym napisać o problemie, o którym wcześniej wspominałeś. O prześwietlaniu życiorysów kandydatów w celu wyeliminowania oszustów matrymonialnych.

– Jasne. – Zerknął w kalendarz, by sprawdzić, które spotkania musi przesunąć, żeby resztę dnia spędzić z Nichole. W łóżku. Był przekonany, że ich umowa została dopięta na ostatni guzik.

– Drugi temat dotyczy twojego ojca. Interesuje mnie, w jaki sposób jego zdrada wpłynęła na twój stosunek do związków. Twój i chyba też twojej siostry. To ciekawe, że kreuje się na specjalistkę od spraw rodzinnych, a jest singielką.

– Nie.

– Nie zgadzasz się? Na którą część? – zapytała.

– Na wszystkie. Nie będę rozmawiać o ojcu. A już na pewno nie o Jane.

– Chcę mieć te dwa tematy – upierała się.

– Nie zamierzam spowiadać się ze swojego życia prywatnego. Podobno nie szukasz taniej sensacji.

– To nie sensacja, ale ludzkie sprawy. Czytelnicy chcą wiedzieć, co się z tobą dzieje. Patrzyli, jak dorastałeś...

– Fatalnie. Obawiam się, że w takiej sytuacji muszę zerwać umowę – przerwał gwałtownie.

Okrążyła biurko i znów usiadła w fotelu. Założyłby się o wszystko, że teraz jej umysł pracuje na najwyższych obrotach. Na pewno gorączkowo stara się wymyślić nowy argument, który skłoniłby go do zmiany zdania. Ale dla niego klamka zapadła. Nie będzie miał kochanki. Nie będzie opowiadał o ojcu. Nigdy.

– To by było na tyle.

– Serio? – jęknęła. – W takim razie zadowolę się innym tematem.

– Przemysł randkowy? – zapytał.

– Tak. Ale też ty w roli rekina biznesu. Dokonałeś cudów w sprawach o upadłość niejednej firmy.

– Owszem. Taki felieton pasowałby do prasy ekonomicznej, a nie społecznej – zauważył.

Westchnęła.

– No więc, Nichole? Wystarczy ci ten jeden temat, żeby zostać moją kochanką? – niecierpliwił się.

Decyzja należy do niej. Zależało mu na tej kobiecie, ale wiedział, że są granice, których nie przekroczy. Obserwował ją bacznie podczas tej rozmowy i wiedział już, że w jej obecności musi ważyć każde słowo. Nie chciał za bardzo się odsłonić. Zadawał sobie sprawę, że wiele ryzykuje, sprowadzając ją do swego domu. Pismaki nigdy nie przestają węszyć.

Na pewno nie wystarczy jej jeden temat. Znała sposoby, by wyciągnąć z niego więcej. Tym razem jednak intuicja podpowiadała jej, by się nie spieszyć i starannie przemyśleć następny krok. Co za problem przespać się z Connerem w zamian za wywiad? W końcu uważała się za wyzwoloną i nowoczesną kobietę. W istocie jednak w głębi duszy czuła się tradycjonalistką. I choć powtarzała znajomym, że woli żyć bez zobowiązań z obawy, że życie osobiste będzie kolidować z karierą, to bała się bliskiej relacji. Wprowadzając się do Connera, nawet na miesiąc, złamie zasady. A jeśli dojdzie do wniosku, że właśnie tego jej brakowało i zamarzy o czymś więcej?

– Muszę się zastanowić – powiedziała. – To nie jest łatwa decyzja.

– Rozumiem. Szczerze mówiąc, spodziewałem się, że odmówisz.

– To po co mi to zaproponowałeś? – zirytowała się.

Wzruszył ramionami.

– Masz w sobie coś takiego, co wyzwala we mnie pierwotny instynkt.

– I vice versa – przyznała.

Był inny, niż zakładała. I nie chodziło jej ani o bogactwo Connera, ani pochodzenie. Wyrobiła sobie zdanie na jego temat na podstawie tego, co znalazła w prasie i internecie, tymczasem okazał się zupełnie inny.

Uniósł lekko kąciki ust. Pomyślała, że ukrywa uśmiech. Nie lubił zdradzać emocji. Przyznał, że jej pragnie, ale domyślała się, że relacje z kobietami sprowadzał do seksu, a prawdziwe uczucia ukrywał.

Zerknęła na zegarek. Z zaskoczeniem stwierdziła, że ich rozmowa trwa już pół godziny, a miała wrażenie, że dopiero tu weszła. Niech to będzie dla niej kolejne ostrzeżenie. Traci głowę w jego obecności.

– Muszę już iść. Skontaktuję się z tobą za kilka dni i powiadomię cię o decyzji.

Podszedł do niej i wyciągnął rękę. Podała mu dłoń. Uścisnął ją mocno. Zapragnęła go jeszcze bardziej. Nie mieściło jej się w głowie, że teraz jak gdyby nigdy nic ma wyjść z jego gabinetu.

– To ostateczna decyzja? – zapytał, pocierając kciukiem wierzch jej dłoni.

– Nie wiem. Muszę się zastanowić.

– Nie ma się co zastanawiać. Nikt się nie dowie, co nas łączy. Czym to się różni od zwykłego związku?

– To umowa, a nie związek – odparła z naciskiem.

– Umowa, która wymaga więcej poświęcenia niż większość związków.

– Chyba twoich – stwierdziła z przekąsem.

– Owszem.

– Ile randek zazwyczaj zaliczasz z jedną kobietą? – Była tego ciekawa, ale również chciała, by tą odpowiedzią potwierdził jej hipotezę o jego ojcu, który zdradą zniszczył w nim potrzebę trwałych relacji.

– Dwie. A ty? – zapytał.

– Hm... Ja też. Wybieram mężczyzn, którzy nie są zainteresowani stałymi związkami.

– Dlaczego? – Nie przestawał pieścić jej dłoni.

– Ze względu na pracę. Nie chcę, żeby cokolwiek mnie od niej odrywało.

– Dziwne, że rezygnujesz z wywiadu, który mógłby przyspieszyć twoją karierę – zauważył.

– Owszem – przyznała. – Nie wiem, czy nie naruszę etyki zawodowej, nawet jeśli szef się zgodzi...

Nie mogę ryzykować utraty tego, na co tak ciężko pracowałam. – Wyswobodziła dłoń z jego ręki. –

Ja... Czy przemyślisz jeszcze raz umowę „pytanie za pocałunek”?

– Na pewno nie długoterminowo.

– Co przez to rozumiesz? – Uniosła brwi.

– Nie wyjdiesz stąd bez pożegnalnego pocałunku. Obawiam się, że kiedy przemyślisz moją propozycję, uznasz, że gra niewarta świeczki.

– Wątpię – odparła spontanicznie.

– Właśnie przed chwilą doszłaś do takiego wniosku. Inaczej byś stąd nie wychodziła.

Chciała od niego dużo więcej, niż mógł jej dać. Widziała w nim mężczyznę, w którym mogłaby ulokować swe uczucia. Nie powinna ryzykować i wiązać się z tak trudnym człowiekiem. Nie powinna była wpuszczać go do serca, ale obawiała się, że jest już za późno.

– Czyli ostatni pocałunek – odezwała się w końcu.

– Tak. – Przyciągnął ją do siebie.

Oparła dłonie na jego ramionach, upuszczając torebkę na podłogę. Spojrzała mu w oczy, te najbardziej niebieskie z niebieskich. Zatraciła się w nich. Zapomniała, że przysła tu w interesach. Odrobina rozkoszy na pożegnanie to nic złego. Conner i jego pocałunki, słodkie jak zakazany owoc.

Niespiesznie dotykał wargami jej ust. Potem przyciągnął jeszcze bliżej. Przyłgnęła piersiami do jego torsu, instynktownie wyprężyła ciało. Wbiła paznokcie w jego ramiona, gdy głębiej wsunął język w jej usta. To był namiętny pocałunek. Namiętny, i co najgorsze, pożegnalny.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Szczerze żałował, że po raz ostatni całuje Nichole, ale rozumiał, że nie ma wyjścia. Jej usta, miękkie i delikatne, smakowały jak najbardziej egzotyczny rarytas, jakiego w życiu kosztował. Działy na niego jak narkotyk. Chciał tym jednym pocałunkiem zaspokoić głód, ale wiedział, że to niemożliwe.

Do granic rozpałała jego zmysły. Dlaczego po prostu nie sięgnął po to, czego pragnął? Ona też tego chce. Przecież to widać. Całowała go z taką pasją, jakby zupełnie zapomniała o swoim dziennikarskim zadaniu.

Powoli przesunął dłonie w dół jej pleców. Uniósł ją i poczuł, jak roztapia się w jego ramionach. W jednej chwili wyleciały mu z głowy umowy i negocjacje. Oparł ją o krawędź biurka, nie wypuszczając z objęć. Rozsunęła uda. Był podniecony, poczuła to aż nadto wyraźnie. Oplotła nogi wokół jego bioder. Mruknął z rozkoszy, a w odpowiedzi z jej piersi wyrwał się cichy jęk.

Niecierpliwie wsunął ręce pod jej spódnicę, jakby o niczym innym nie marzył, odkąd znalazła się w jego gabinecie i zaczęła wic się w fotelu. Objęła go mocniej udami, szukając wygodnej pozycji. Ścisnął jej pośladki i posadził ją na biurku. Przerwali pocałunek. Nichole oparła ręce na blacie i patrzyła na niego oszołomionym wzrokiem. Usta miała wilgotne i błyszczące, szyję i dekolt pokrywał silny rumieniec.

– Jeszcze jeden pocałunek i kolej na moje pytanie. – Wyciągnęła do niego usta.

– Zostań w tej pozycji. – Powstrzymał ją. Chciał, by siedziała, rozkładając uda w zapraszającym geście.

– W takiej? – Wyprężyła ciało, opierając łokcie na biurku.

– Tak. – Zaskoczyło go, że jego głos zabrzmiał aż tak gardłowo. Powoli przesunął ręce na jej piersi, potem wyżej na ramiona. – Uwielbiam twoje piegi.

Zmarszczyła nos.

– A ja nie. Są okropne.

– Na tobie wyglądają seksownie. – Pochylił się, by podziwiać je z bliska. – Masz je na całym ciele?

Czuł pod palcami, że jej skóra płonie. Spojrzał jej w twarz i z zaskoczeniem spostrzegł, że się zaczerwieniła.

– Tak.

Jęknął, gdy wyobraził sobie, że leży pod nim na biurku zupełnie nago. I te cudowne piegi. Nerwowo złapał suwak sukienki, lecz powstrzymała go, kładąc dłonie na jego rękach. Uprzytomnił



sobie, że są w jego gabinecie.

Już miał się cofnąć, lecz Nichole chwyciła jego dłoń i opierając się na niej, przysunęła się do niego. Zarzuciła mu ręce na szyję i znów poczuła jego podniecenie. Ich usta natychmiast się złączyły. Tym razem to ona przejęła inicjatywę. Całowała go namiętnie, niemal agresywnie. Położyła jego ręce na swoich piersiach. Masował je przez sukienkę i cienki materiał stanika.

Nichole bywała bezwzględna i arogancka, ale w roli kochanki stawała się nieśmiała i delikatna. Podobała mu się ta przemiana. Chciał mieć taką dziewczynę, ale wiedział, że tych dwóch kobiet nie da się oddzielić. To pożegnanie, musi o tym pamiętać. Pozostały mu tylko te skradzione chwile rozkoszy.

Wciąż pieścił jej piersi, upajając się sutkami. Spodnie opięły się na jego mocnym wzwodzie. Nagle poczuł na sobie jej rozkołysane biodra. Przechylił głowę, by mocniej się wpić w jej wargi. Teraz nic ich nie powstrzyma. Ciała świadome swych potrzeb dążyły do celu. Ich umysły się wyłączyły.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Conner jak oparzony odskoczył od Nichole. Nie umiał zapanować nad ciałem. Podejrzewał, że to właśnie ta słabość doprowadziła ojca do zguby.

– Chwileczkę. – Odchrząknął i spojrzał na Nichole. Na twarzy miała rumieniec, a fryzurę w nieładzie. Wskazał ręką łazienkę. – Doprowadź się do porządku. Trochę narozrabiałem.

Była wściekła. Przez tę historię z wywiadem się skompromitowała. Musi wreszcie wziąć się w garść. Zamknęła za sobą drzwi do łazienki i spojrzała w lustro. Sukienka wymięta, włosy potargane. Nie rozpoznawała eleganckiej kobiety, którą widziała w lustrzanym odbiciu, kiedy rano wychodziła z domu. Zmarszczyła brwi.

– Ciężko pracowałam na swoją karierę i chcesz teraz wszystko zaprzepaścić z powodu faceta? – powiedziała do siebie wzburzona. Sięgnęła do torebki po kosmetyczkę. – Cholera jasna, Nichole. Uda ci się. Pokonasz tego gościa. – Umalowała usta i przypudrowała nos. Potem wygładziła sukienkę i okręciła się przed lustrem.

Na swój plus zaliczała fakt, że potrafiła zawrócić Connerowi w głowie. Niestety, jej plan strategicznej rejterady spalił na panewce. Nie doceniła siły uroku tego mężczyzny. A przecież zawsze była górą w relacjach z facetami. Jeśli się z nim prześpi, czy nadal będzie mogła się uważać za wiarygodną dziennikarkę? Chłodną i opanowaną? Zawsze była dumna ze swego profesjonalizmu. To była podstawa jej sukcesu.

Nagle zdała sobie sprawę, że za długo siedzi w łazience. Conner gotów pomyśleć, że ją spłoszył i zdobył przewagę w negocjacjach. Co zresztą było prawdą. Nawet ona musiała to przyznać.

Otworzyła drzwi. Conner stał na środku gabinetu i przez ogromne okno patrzył na panoramę miasta. Stała obok niego. Wychowała się pośród wielkich przestrzeni Teksasu. Takie widoki zawsze

robiły na niej wrażenie.

– Chyba jesteś mi coś winien. Czas na pytanie – przypomniała.

– Na to wygląda – odparł przygnębionym głosem.

Zastanawiała się, czy ten wybuch namiętności go poruszył. Zawsze był opanowany, chciał mieć wszystko pod kontrolą. Teraz dostrzegła pęknięcia w tej fasadzie.

– Strzelaj – zachęcał.

Nie umiała skoncentrować myśli. Pytania, jakie jej się nasuwały, nie miały nic wspólnego z artykułem. Przede wszystkim chciała wiedzieć, dlaczego nie interesowały go trwałe związki. Dlaczego widział ją wyłącznie w roli kochanki, skoro trudno było nie zauważyć, że mu na niej zależy. Tyle że nie takie pytania miała mu zadać.

– Zaczekaj. Wezmę notes.

– Oczywiście. – Podeszedł do biurka i usiadł w fotelu.

Zdawała sobie sprawę, że to jej ostatnia szansa, by go o coś zapytać. Tym jednym pytaniem musi trafić w dziesiątkę. Musi zapytać go o coś osobistego, co jednocześnie dałoby podstawę do napisania felietonu.

– Czytałam w prasie ekonomicznej, że stosujesz podobne strategie biznesowe jak twój ojciec. Jesteś singlem. Czy obawiasz się, że nie tylko w interesach jesteś taki jak on? Boisz się, że powtórzysz jego błędy?

Zacisnął usta. Wiedziała, że to pytanie go zirytuje, ale taka była umowa. Dała mu dużo więcej niż jeden pocałunek. Nie miała wątpliwości, że jest człowiekiem honoru.

– Odpowiem tak. Wielu ludzi uważa, że mam takie same podejście do interesów jak ojciec. Oprócz tego, że obaj przewodzimy imperium Macafeech, nie widzę między nami innych podobieństw.

– Moje pytanie nie dotyczy interesów, Conner. Chcę wiedzieć, czy się boisz, że jesteś do niego podobny w innych dziedzinach życia?

Ponownie zacisnął usta i po raz pierwszy w jego obecności poczuła niemal... strach. Nie chciałyby z nim zdrzeć.

– Bez komentarza.

– Bez komentarza?

– Czy ja niewyraźnie mówię? – odparł szorstko.

Podeszła do biurka i pochyliła się w jego stronę.

– Mamy umowę. Ja dotrzymałam warunków. Z nawiązką, jak mniemam.

Złożył dłonie i wbił w nią ostre spojrzenie.

– Rzeczywiście, rudzielcu. Nie spodziewałem się... że od razu robi się tak gorąco.

– Ja też nie.

Wykrzywił lekko usta i położył ręce na oparciu fotela.

– Nie proszę o wiele. Nie będę cię cytować w artykule, ale muszę znać odpowiedź. To fundament twojej osobowości.

Potrząsnął głową.

– Obawiam się, że nie odpowiem na to pytanie.

– Jesteś mi to winien.

– Zadaj inne pytanie. Dam ci czas do namysłu.

– Zadałam pytanie i czekam na odpowiedź. Nie negocjowaliśmy tego, jakie pytania mam zadać.

Jestem dziennikarką i chcę znać prawdę.

– Dziennikarze mają dostęp tylko do konkretnego wycinka życia bohaterów, o których piszą.

Powinnaś to wiedzieć.

– Wiem. Kochanka ma większe prawa.

– Niestety. Nie ma.

Zaniemówiła. Była tak wściekła, że miała ochotę mu przywalić. Oszukał ją. Teraz już wie: wcale nie zamierzał dotrzymać swojej części umowy. Nawet gdy pójdzie z nim do łóżka.

– Słucham? – Po raz pierwszy usłyszał teksański akcent w jej głosie.

– Nie mówiłem, że daję ci wolną rękę.

– Nie wyznaczyłam żadnych granic co do mojej części umowy – argumentowała.

– Ależ oczywiście, że wyznaczyłaś – wytknął, wspominając pragnienie, by ujrzeć jej piegowatą skórę.

– Jesteśmy w twoim biurze – oburzyła się. – Nie możemy iść na całość.

– Właśnie, że możemy. Uważam, że próbowałaś zrobić dokładnie to samo, co ja teraz robię. Oboje wyznaczamy granice. Dajemy sobie tylko niezbędne minimum, żeby ciągnąć tę sprawę dalej.

– Rozumiem. – Przygryzła wargi. – Ale nie mogę ci zaufać, jeśli w ten sposób odpowiadasz na pytania. Chcę się z tobą dogadać. Myślę, że czytelnicy będą zainteresowani nie tylko twoją firmą, ale i twoją osobą.

– Nie interesuje mnie gładzenie o życiu osobistym. Ciekawe, jak byś się czuła, gdybym ci zadał osobiste pytanie?

– Śmiało. Jestem jak otwarta księga.

– Dlaczego wciąż jesteś singielką?

– Mówiłam ci. Jestem pracoholiczką. Kocham moją pracę.

– Ja też – przyznał. – Oto moja odpowiedź.

– Och! To moja odpowiedź. Oboje wiemy, że w twoim przypadku chodzi o coś więcej.

– A ja wiem, że w twoim przypadku również kryje się coś więcej. W przeszłości musiała cię spotkać jakaś krzywda, dlatego teraz traktujesz pracę jak azyl.

Mimowolnie zmrużyła oczy. Zauważył, że dotknął czulej struny.

– I co z tego? – sarknęła. – To nie ja jestem na pierwszych stronach gazet.

– Ani ja – odparł.

– To nieprawda. Wciąż pojawiaasz się w prasie. Twoja siostra prowadzi program w telewizji...

Myślę, że gdybyśmy teraz wyszli na ulicę, ludzie od razu by cię rozpoznali. Mnie nie. I dlatego ten artykuł jest ważny.

– Ludzi interesują wyłącznie plotki. Już ci udzieliłem odpowiedzi.

– Jesteś urodzonym zwycięzcą, co? – zapytała ze złością.

– Jeśli coś nie idzie po twojej myśli, zamieniasz się w bulteriera, co? Jesteśmy podobni. Oboje chcemy wygrać, ale w tej sytuacji to niemożliwe.

– I pewnie uważasz, że już wygrałeś – rzuciła.

– Na to się zanosi.

– W takim razie nie mam nic więcej do dodania. – Wyprostowała się i sięgnęła po torebkę.

Zorientował się, że popełnił kardynalny błąd, ale zirytowała go tym pytaniem. Właśnie takich pytań się obawiał, kiedy poprosiła go o wywiad. Interesowało ją życie prywatne, a nie chciał opowiadać o nim nikomu, nawet tak wystrzałowej dziewczynie jak Nichole.

– Zapamiętaj, że to nie koniec. – Podeszła do drzwi. – Ja nie odpuszczam tak łatwo – dodała.

– Zdziwiłbym się, gdyby było inaczej. – Uśmiechnął się szeroko. Wiedział, że będzie próbowała różnych sposobów, by osiągnąć cel. Już nie mógł się doczekać, jaki będzie jej kolejny ruch.

Wyszła, kołysząc biodrami. Delektował się tym widokiem i od razu pożałował, że sekretarka przerwała im spotkanie. Nie da się cofnąć przeszłości, wiedział o tym lepiej niż inni. Bóg jeden wie, że zmieniłby wiele, gdyby tylko to było możliwe. Rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę.

– Następny gość – poinformowała Stella. Stella miała czterdzieści parę lat i samotnie wychowywała dwóch nastoletnich synów. Pracowała jako jego sekretarka od dziesięciu lat. W kwestii prowadzenia biura zupełnie zdawał się na jej umiejętności. – Mam go poprosić?

Conner zerknął w kalendarz na monitorze, by sprawdzić, kto czeka na spotkanie. Skrzywił się. Deke, stary kumpel z lat szkolnych, którego rodzina zbiła majątek na piramidzie finansowej. Teraz Deke szuka pracy.

– Tak. Stello, przypilnuj, żeby ta rozmowa nie trwała dłużej niż trzydzieści minut.

– Oczywiście, proszę pana. – Uśmiechnęła się. Właśnie dlatego przerwała poprzednie spotkanie.

Kiedy Deke wszedł do gabinetu, Conner wstał.

– Cześć, Deke.

Deke uściskał mu dłoń.

– Cześć, stary. Dzięki, że znalazłeś czas.

– Miałem do ciebie zadzwonić, ale byłem zajęty. Jak ci mogę pomóc? – Conner usiadł za biurkiem, wskazując fotel, który przed chwilą zajmowała Nichole.

Deke miał niepewną minę.

– Mam dla ciebie propozycję. Chodzi o inwestycję.

Conner właśnie tego się obawiał, dlatego kilkakrotnie przesuwiał spotkanie. Deke nie miał ani szczególnej wiedzy, ani umiejętności. Przez piętnaście lat obijał się po świecie, trwoniąc majątek rodziców. Kiedy przedstawiał szczegóły swojej propozycji, Conner powędrował myślami do czasów, gdy był w takiej sytuacji jak on. Rozumiał kumpla bardziej, niżby sobie życzył. Wiedział, jakie to uczucie, kiedy się widzi swoje nazwisko na pierwszych stronach gazet w kontekście skandalu.

– Nie umiem wiele, ale świetnie żegluję. Moja żona wpadła na pomysł, żebyśmy zarabiali na organizowaniu wypraw żeglarskich. Wszystkie moje aktywa zostały przejęte i nie mam nawet własnego jachtu. I tu liczę na twoją pomoc. Zgodziłbyś się zainwestować w jacht? Wtedy mógłbym zorganizować ekskluzywne wakacje na morzu. Ludzie są gotowi za to słono zapłacić.

To był świetny pomysł. Conner zadał kilka fachowych pytań, a Deke przedstawił solidny biznesplan. Conner zamierzał zainwestować w ten interes prywatne pieniądze, a nie firmowe. Ten Deke to szczęściarz, że ma taką żonę, pomyślał Conner po wyjściu kumpla.

Nagle poczuł się samotny. Świadomie wybrał stan kawalerski, ale kiedy usłyszał o żonie Deke'a, która w trudnych chwilach wspiera męża, zateśknął za czymś, czego nigdy nie miał.

Zastanawiał się, czy Nichole postąpiłaby podobnie. Czy wiernie stałaby u boku swego faceta? Nie wiedział, ale i nie wiedział na jej temat nic. Poza tym, że jej pragnął.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Nichole wpadła na plan reality show „Seksowni i samotni”, w którym swatano uczestników pod czujnym okiem doradców z Matchmakers. Pisała blog o kulisach programu: newsy z planu i trochę ploteczek.

Producentką reality show była Willow Stead, najlepsza przyjaciółka Nichole. Dzisiejszy odcinek kręcono na ogromnym tarasie prywatnego apartamentu przy Central Park West. Gail Little, również bliska przyjaciółka Nichole, miała szczęście być pierwszą w tej edycji panną na wydaniu. Nichole cieszyła się, że Gail wreszcie ujarzmiła swego wybranka, miliardera z Nowej Zelandii, Russella Hollowaya. Niedawno się zaręczyli.

Drugą parę uczestniczącą w programie tworzyli Fiona McCaw, projektantka mody, i Alex Cannon, też miliarder, który zbił fortunę na grach komputerowych. Oni również się zaręczyli. Program bił rekordy oglądalności.

– Cześć, stara! – zawołała Willow na widok Nichole.

– Cześć! – Nichole starała się opanować emocje, ale wciąż czuła się roztrzęsiona po wizycie u Connera.

– Rikki Lowell ma niezłą jazdę. Cholernie wymagająca babka. Nie mam pojęcia, jakim cudem udaje jej się prowadzić firmę cateringową i jeszcze na tym zarabiać. – Willow pokręciła z politowaniem głową, opowiadając o nowej uczestniczce programu. – Co za ulga, że nie zajmuję się swataniem.

Nichole się uśmiechnęła.

– Podobno ma bzika na punkcie perfekcji.

– Zauważyłam. Nie sędzę, żeby Paul spełnił jej wymagania.

– Jest współwłaścicielem jednej z największych firm prawniczych w kraju. To chyba powinno jej wystarczyć – zauważyła Nichole. Kiedyś przeprowadzała z nim wywiad i wydał jej się bystry i czarujący. – Może jest dla niej zbyt miły?

Willow roześmiała się, a Nichole popatrzyła w stronę Jacka Crowna, znanego prezentera telewizyjnego, który pełnił w programie rolę gospodarza. Jack raz po raz zerkał w ich stronę. Podobno chodził razem z Gail, Willow i Nichole do liceum, dwie klasy wyżej, ale Nichole w ogóle go nie pamiętała. – Nie oglądaj się. Jack na ciebie patrzy.

– Serio? – Willow nie odrywała wzroku od przyjaciółki.

– Aha. Dlaczego tak ci się przygląda?

– Nie mam pojęcia – odparła.

– Oszustka.

– Potem porozmawiamy. – Willow się zaczerwieniła.

– Zadzwoń do Gail, żeby wpadła do ciebie z butelką wina. Widzimy się dziś wieczorem.

– Dobrze. Ale wszystko, co powiem, zostanie między nami.

– Jak zawsze. – Nichole drgnęła. Przecież właśnie dlatego Conner jej nie ufa, bo się boi, że wszystko, co powie, znajdzie się w jej felietonie. – Sądysz, że napiszę w gazecie o naszej prywatnej rozmowie? – zapytała.

Willow zmarszczyła brwi.

– Ależ skąd! Żartowałam. Wiem, że byś tego nie zrobiła.

Nichole pokiwała głową.

– Przyjaźnimy się od dawna. Ufamy sobie.

– Jasne. Ale temu tu nie ufam – oznajmiła Willow.

– Szkoda. Jest taki fajny.

– Właśnie. Fajny czyli nijaki.

– Wiesz, że chodził z nami do liceum. W ogóle go nie pamiętam. Nic dziwnego. Wciąż przesiadywałam w bibliotece, a coś mi podpowiada, że Jack nawet nie wiedział, że jest takie miejsce w szkole.

Willow się roześmiała.

– Wiem. Pamiętam go.

– Później o tym pogadamy – szepnęła Nichole, widząc zbliżającego się do nich Jacka.

– Muszę lecieć – odparła Willow i zniknęła.

– Co słychać? – Nichole uśmiechnęła się do Jacka.

– W zeszłą sobotę przeleciałem się myśliwcem. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu, ale wzrok wbił w oddalającą się Willow.

– Dla którego show?

Jack prowadził kilka programów nadawanych w trzech różnych telewizjach.

– „Zawody podwyższonego ryzyka” – odparł. – Chcesz ze mną zrobić wywiad na wyłączność?

– Na wyłączność? Przecież chyba nie ma dziennikarza, który by z tobą nie rozmawiał.

– Co ja na to poradzę? – Znow wyszczrzył zęby. – Podobał mi się twój artykuł, ten o Gail i Russellu. Spodziewałem się, że trochę podkoloryzujesz...

– Gail jest moją przyjaciółką. Nigdy nie napisałabym nic, co mogłoby ją zranić.

– Nie wiedziałem, że się przyjaźnicie. Jesteś z Teksasu? Z Frisco?

– Tak. Ja też ciebie nie pamiętam, jeśli to miałeś na myśli.

– Zastanawiam się, jak to możliwe. Na pewno zapamiętałbym takiego rudzielca – zauważył.

– Godzinami przesiadywałam w bibliotece albo w pracowni profesora Fletchera.

W przeciwieństwie do ciebie.

– Już wtedy pisałaś? Może coś sobie przypomnę?

– Menu obiadowe?

– To akurat pamiętam. – Zaśmiał się. – Chciałbym z tobą porozmawiać o „Zawodach podwyższonego ryzyka”.

– Jakie ryzyko widzisz w zawodzie dziennikarki piszącej o sprawach społecznych?

– Liczyłem, że skontaktujesz mnie z jakimś reporterem wojennym.

– Znam kilku, którzy byli na Bliskim Wschodzie. Popytam, czy któryś zechce z tobą pogadać.

– Nichole, ja nie chcę pogadać. Chcę pojechać na front i stamtąd nadać odcinek.

Żaden ze znanych jej reporterów nie będzie zainteresowany kręceniem reality show o wojnie.

Z drugiej strony, ludzie ją wciąż zaskakiwali. Przecież nie spodziewała się, że Gail zgodzi się wystąpić w „Seksownych i samotnych”.

Nichole pożegnała się z Jackiem i zamieniła kilka słów z kolejną parą zakochanych występującą w programie. W jej głowie wciąż przewijała się jedna myśl, do której natchnęła ją rozmowa z Jackiem. Skoro Conner odmówił współpracy, może ktoś inny z jego rodziny zgodzi się na wywiad. Najlepiej Jane. Ona przywykła do reporterskich fleszy. Na pewno coś jej się wymknie na temat braciszka. Coś, co Nichole skwapliwie wykorzysta.

Odrzucił już trzecie połączenie telefoniczne od siostry. Szczęśliwym trafem nie było go w biurze, kiedy złożyła mu niezapowiedzianą wizytę. W końcu, gdy odezwała się do niego na Twitterze, nie mógł jej dłużej ignorować. Chwycił za telefon.

– Tu Conner – odezwał się, kiedy usłyszał jej głos.

– Wiem przecież. Dlaczego mnie zbywasz? – zapytała. – Chciałam się dowiedzieć, co się stało z tą rudowłosą dziennikarką?

– Nic. – Jane bywała bezwzględna, kiedy ktoś się wtrącał w jego życie osobiste. Zresztą nie miał zamiaru rozmawiać z nikim z rodziny na temat Nichole.

– Nic? Czyli zmarnowałeś cenny czas.

– Z nią się trudno rozmawia – burknął.

Jane zachichotała.

– I dobrze. Czasami mam wrażenie, że twoje życie jest zbyt proste.

Żałował, że tak nie jest.

– Dzwonisz, żeby się nade mną poznęcać?

– Przecież to ty dzwonisz. Ja tylko tweetowałam.

– Mimo że wiele razy prosiłem cię, żebyś tego nie robiła. – Za każdym razem, kiedy wspominała



o nim w internecie albo w telewizji, dostawał zatrząsienie mejli za pośrednictwem strony internetowej firmy z pytaniem, czy wreszcie się zarejestrował na Twitterze albo Facebooku.

– Sorry, braciszku, ale nie możesz mnie bezkarnie ignorować.

– Czego chcesz? – zapytał.

– Wydaję jutro kolację. Niestety, tak się składa, że będzie nieparzysta liczba gości, dlatego będziesz mi potrzebny.

– Będą kamery? – Kiedyś Jane nakręciła odcinek programu podczas przyjęcia, na którym on się stawił, nieświadomy, że impreza idzie na żywo w telewizji. Wyszedł wtedy bez pożegnania, a potem się o to ostro pokłócili. Janey nie rozumiała jego awersji do mediów. Przecież ta afery z ojcem wydarzyła się wieki temu! Conner traktował tę sprawę inaczej.

– No coś ty! Oboje dobrze pamiętamy, co się działo, kiedy raz próbowałam to zrobić, no nie?

– Dzięki, Jane. W takim razie przyjdę. O której?

– O ósmej. Rozmawiałaś z tą dziennikarką?

– Musiałem się do niej odezwać, żeby ją spławić. Chce napisać artykuł o ojcu i tym przeklętym skandalu. – Trochę przeinaczył fakty, ale zależało mu, by Jane nie rozmawiała z Nichole. Siostra bywała wyjątkowo uparta, kiedy coś sobie postanowiła.

– Niedobrze. A ja myślałam, że pisze o reality show.

– To też, ale głównie interesuje ją prywatne życie naszej rodziny. Coś w stylu: „Dlaczego Conner Macafee prowadzi firmę matrymonialną, a sam jestem singlem?”.

– My z mamą nieraz zadawałyśmy ci identyczne pytanie – zauważyła Jane.

– Zdaje się, że ty też jesteś singielką.

– Bo jeszcze nie znalazłam swojego księcia na białym koniu – zaszczebiotała.

– Chyba nawet nie szukasz – odparł cierpko. – Zaslugujesz na szczęście, Jane.

– Jestem szczęśliwa. I ty chyba też. Tacy ludzie jak my nie potrzebują do szczęścia drugiej osoby.

Już dawno się nauczyliśmy, że można polegać wyłącznie na sobie.

Do tej pory nie zdawał sobie sprawy, że Janey myślała tak samo jak on.

– A ja, głupi, sądziłem, że udało mi się uchronić cię przed skutkami naszej rodzinnej tragedii.

– Jesteś najlepszym pod słońcem bratem.

– Serio? Jeszcze kilka minut temu na Twitterze twierdziłaś coś innego.

Roześmiała się głośno. Na to właśnie liczył. Zdziwił się, że siostra, podobnie jak on, zraziła się do małżeństwa. On był samotnikiem z wyboru. Trzymał ludzi na dystans. Janey była jego przeciwieństwem: towarzyska, zawsze otoczona wianuszkiem przyjaciół.

– Kocham cię – powiedziała.

– Ja ciebie też, smarkulo. Matka będzie na kolacji?

– Nie. Ma posiedzenie rady fundacji. Kazała ci przekazać, że jak nie przyjdiesz, to osobiście

weźmie cię w obroty.

– Wy zawsze musicie się zmówić przeciwko mnie.

– Gdybyśmy tego nie robiły, zamknąłbyś się w swoim gabinecie i strach pomyśleć, w co byś się zamienił, kiedy wreszcie wyściubiłbyś nos z tej pustelni.

– Co za brednie – odparł zniecierpliwiony, ale w głębi duszy lubił jej paplaninę.

– Do zobaczenia jutro – rzuciła i rozłączyła się.

Conner spędził resztę popołudnia na spotkaniach. Skrupulatnie sprawdzał, czy Nichole pisze o nim na Twitterze. Zrobiła to raz tuż po wpisach Jane na jego temat. Skąd u niego taka obsesja na punkcie tej kobiety? Na samą myśl, że wziąłby ją w ramiona, od razu dostawał erekcji. Powtarzał sobie, że to kobieta jakich tysiące, dziennikarka, jakich poznał setki.

Oszukiwał się. Tak bardzo pragnął ją zobaczyć. Co z tego? Przecież zrobił wszystko, by już do tego nie doszło...

Willow mieszkała na Brooklynie w jednej ze stylowych kamienic z elewacją z czerwonego piaskowca, które przed kryzysem wyceniano na miliony dolarów. Cierpliwie wyczekała, aż ceny na rynku spadną i wtedy kupiła nieruchomość, którą od dawna miała na oku. Cierpliwość. Nichole zazdrościła przyjaciółce tej cechy.

Zapukała do jej drzwi w chwili, gdy z zaparkowanej na ulicy taksówki wysiadła Gail. Nichole uśmiechnęła się na jej widok, zaskoczona bijącym od niej szczęściem. Kobiety uściskały się. Willow otworzyła im drzwi, trzymając telefon przy uchu. Gestem zaprosiła je do środka.

– Skąd to nagłe spotkanie? – zapytała Gail, kiedy szły do kuchni.

– Willow ma sekret. Chodzi o Jacka Crowna – konspiracyjnie wyszeptła Nichole, wyciągając z szafki trzy kieliszki. Gail otworzyła butelkę chardonnay i napełniła kieliszki.

– Serio?

– To żaden sekret. – Willow weszła do kuchni. – Znamy się od liceum.

– Dlaczego wcześniej o nim nie wspominałaś? – zdziwiła się Nichole.

Willow westchnęła i pociągnęła spory łyk wina.

– Lepiej usiądźmy, skoro szykuje się przesłuchanie. Zamówiłam pizzę. Będzie za piętnaście minut.

– Super – ucieszyła się Gail. – Akurat zdążysz opowiedzieć nam o twoim Jacku.

– On nie jest mój. Kiedyś udzielałam mu korepetycji.

– W której klasie? – zapytała Nichole.

– W pierwszej.

– Przecież on jest od nas starszy. To musiało być dla niego poniżające – zauważyła Gail.

Willow zaczerwieniła się i wbiła wzrok w kieliszek.

– Czy ja wiem? Potrzebował korków z angielskiego.

Nie trzeba było reporterskiej przenikliwości Nichole, by się zorientować, że za tą historią coś się kryje.

– Ma się rozumieć. – Na twarzy Gail pojawił się ironiczny uśmiech.

– Dlaczego nigdy o tym nie wspominałaś? – powtórzyła Nichole.

– Udzielałam korepetycji różnym dzieciakom. Co w tym ciekawego?

– Już wtedy był taki fajny? – rozmarzyła się Nichole. – Nie inaczej! Ma takie regularne rysy.

Przepiękny mężczyzna – zachwycała się.

– Dobrze, że tego nie słyszy. Pękłby z dumy – parsknęła Willow.

– Chyba łączyło wasz coś więcej niż tylko nauka? – zaciekawiała się Gail.

Willow dopiła wino i naląła następną kolejkę.

– On był nastolatkiem, a ja głupią smarkulą, której się wydawało, że skoro przyjaźnimy się prywatnie, to w szkole też.

– Och, Will, tak mi przykro. – Nichole odłożyła kieliszek i przytuliła przyjaciółkę. Gail poszła w jej ślady.

– Co za pech. Chociaż teraz wydaje się fajnym facetem – przyznała Nichole.

– Spodobałby ci się – westchnęła Willow. – On lekko podchodzi do życia. Tak samo jak ty.

Nichole nie była już taka pewna, czy rzeczywiście lekko traktuje życie. Na pewno nie odkąd poznała Connera.

– On nie jest w moim typie – stwierdziła Nichole, wspominając urodę Connera. Nagle stał się mężczyzną jej marzeń. Ta chemia, która ich połączyła, zupełnie ją odurzyła.

– Od kiedy? – zdziwiła się Willow.

– Nigdy nie zrozumiesz, dlaczego podobali mi się chłopcy na jedną noc. – Nichole potrząsnęła głową.

– Podobali? – ożywiła się Gail. – Czyżbyś teraz pragnęła czegoś innego? Poznałaś mężczyznę życia? Myślisz o nim poważnie? Rzuciłaś sprawę Willow na wokandę, żeby odciągnąć naszą uwagę od ciebie?

Nichole przygryzła wargę.

– Szczerze mówiąc, jest taki ktoś. To skomplikowana historia. Żałuję, ale nic z tego nie wyjdzie.

– Jak to skomplikowana? O Boże, on jest żonaty! – wykrzyknęła Willow.

– Rany boskie, nie! Czy ja wyglądam na kobietę, która podrywa żonatych? Chodziło mi o to, że... Nieważne. Nie chcę o tym mówić. – Zabolało ją, że najlepsza przyjaciółka oskarżyła ją o romans z żonatym mężczyzną.

– Sorry. Wkurzyłaś mnie tymi pytaniami o Jacka i chyba chciałam się odgryźć – usprawiedliwiała się Willow. – Dobrze wiem, że nigdy nie pozwoliłabyś sobie na rozbitcie małżeństwa.

Nichole patrzyła na nią z wyrzutem.

– Nie wściekaj się, Nichole. Nie mamy wpływu na to, kto nas pociąga. Nigdy nie posądziłabym cię o to, że poszłabyś w tango z żonatym, ale to nie znaczy, że nie zadurzyłabyś się w takim gościu – wyjaśniła Willow.

– Willow ma rację – dodała Gail. – Nigdy nie myślałam, że się zakocham w playboyu. Russell nie jest w moim typie... ale jakoś nagle zaczęło mi na nim zależeć.

– Ależ on jest w twoim typie! Tylko tego nie dostrzegłaś w światłach reflektorów. – Nichole już zapomniała o urazie.

– Zabujałam się w Jacku – wypaliła Willow – jeszcze kiedy byliśmy w szkole. Źle się skończyło i od tej pory marzę, żeby się na nim odegrać.

– Jak? – zapytała Nichole.

– Upokorzyć go. Zemścić się na nim. Myślałam, że mi przeszło, ale okazało się, że nie.

– Och, skarbie – jęknęła Gail ze współczuciem.

– Skarbie? Co to ma być? Kółko różańcowe? – zawołała Nichole. – Nasza przyjaciółka planuje zemstę. Tu trzeba przywalić z grubej rury, a nie cackać się!

Gail potrząsnęła głową.

– Willow tak łatwo nie zmieni zdania i mam przeczucie, że ta historia jest...

– Skomplikowana! – zawołała Willow. – Przybij piątkę, Nichole! Za nasze skomplikowane historie!

Dziewczyny wybuchnęły śmiechem. Po chwili zadzwonił dzwonek do drzwi. Kiedy pizza była na stole, przyjaciółki zaczęły plotkować o „Seksownych i samotnych”. Nichole myślała o Connerze. O tym, jak skomplikował jej życie i zdominował myśli. Musi być jakiś sposób, by zdobyć i wywiad, i mężczyznę. Nie darowałyby sobie, gdyby teraz jej się wymknął.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tego dnia Conner długo pracował. Zamierzał przyjść mocno spóźniony na kolację u siostry, ale nie dlatego, że spóźnienie należało do dobrego tonu. Nie był lwem salonowym i nie znosił przyjęć. Nie lubił beztroskich pogawędek o niczym ani towarzystwa obcych ludzi. Zawsze przecież znajdują się ciekawscy, którzy poprosiliby go, by opowiedział, jakie to uczucie przeżywać publiczne upokorzenie. A tego sobie nie życzył.

Był kilka przecznic od mieszkania Jane, gdy sobie przypomniał, że nie kupił kwiatów ani wina. Nie mógł się stawić u perfekcyjnej pani domu bez upominku. Jane nie zostawiłaby na nim suchej nitki.

– Zatrzymaj się na rogu, Randall – zwrócił się do kierowcy.

– Tak jest, proszę pana – odparł Randall.

Conner pobiegł do sklepu i kupił butelkę najlepszego wina, jakie znalazł. Kiedy czekał w kolejce do kasy, zauważył, że stojąca przed nim kobieta czyta najnowszy numer „America Today”. Jego wzrok przykuła twarz Nichole na fotografii zamieszczonej obok krótkiej notatki o autorce felietonu.

Zerkając przez ramię nieznajomej, zdołał przeczytać kilka akapitów o Jacku Crownie i jego mrozących krew w żyłach wyczynach, jakimi popisywał się w swoim nowym programie. Conner znał Jacka. Mieli okazję się spotkać na planie „Seksownych i samotnych”.

– Proszę sobie kupić własny egzemplarz. – Kobieta energicznie złożyła gazetę.

– Przepraszam – mruknął zawstydzony.

Kupować gazetę dla rubryki towarzyskiej? Też coś! Czym to się różni od plotkowania? Zaciekawiał go jednak dowcip i wnikliwość, z jaką Nichole opisywała swoich bohaterów. Z przyjemnością przeczytałby cały felieton. Ale nie dziś. Zapłacił za wino i kiedy wsiadał do samochodu, seksowna rudowłosa dziennikarka już wyparowała z jego głowy.

– Kiedy będę się zbierał do wyjścia, wyślę ci esemesa – powiedział, gdy Randall parkował. – To nie potrwa długo.

– Zaczekam w garażu – odparł Randall rozbawiony.

Conner udał się do windy, wbił kod i pojechał na piętro, na którym znajdowało się mieszkanie siostry. Kiedy stanął pod drzwiami, ogarnęło go nieprzyjemne uczucie, że przyszedł za wcześnie. Wszedł do środka i pierwszą osobą, na którą się natknął, był Palmer Cassini.

– Nawet ciebie wkręciła w to przyjęcie – zawołał Palmer na jego widok.

– Niestety tak. Jestem na dokładkę. Podobno zaprosiła nieparzystą liczbę gości.

– Wobec mnie zastosowała inną taktykę. Jak leci?

– W porządku. Biznes jak biznes, ale zysk przy takim kryzysie to sukces.

– Daj spokój, stary. Jesteś na plusie, bo znasz się na rzeczy.

Conner włożył ręce do kieszeni i próbował zrobić nonszalancką minę, ale Palmer trafił w sedno. Conner nie pozwoliłby sobie na to, by lata jego ciężkiej pracy poszły na marne tylko dlatego, że panował kryzys.

– Gdzie moja siostrunia?

– W kuchni z tajemniczym gościem. Zaprosiła go chyba ze względu na ciebie – stwierdził Palmer.

– To znaczy, że już powinienem wyjść?

– Nie robiłbym tego. To prawdziwa seksbomba.

– Zazdrosny, że tej tajemniczej niewiasty nie przypisano tobie? – odciął się Conner.

Najchętniej podziękowałby za kolację i pozwolił Palmerowi zaopiekować się piękną nieznajomą.

– Skąd! Nie powinienem ci mówić, ale jestem poważnie zainteresowany twoją siostrą – zdradził Palmer.

– No i jak?

– Niestety, to wyjątkowo uparta kobieta. Trzyma mnie na dystans.

– Nie zadzieraj z nią – ostrzegł Conner. – Jeśli ją skrzywdzisz...

– Wiem. Porachujesz mi kości. Prawda jest taka, że to ona mnie krzywdzi. Zbывa mnie za każdym razem, gdy próbuję się do niej zbliżyć. Pamiętasz, co się działo na przyjęciu z okazji Dnia Niepodległości.

Conner współczuł przyjacielowi.

– Zdaj się na los. – Poklepał go w ramię.

– Nawet nie wiem, czy chcę, żeby los mi sprzyjał. Ona potrafi być okrutną kochanką – Palmer zaśmiał się gorzko. – Chodźmy do nich.

Conner miał nadzieję, że kobieta, którą Jane zaprosiła na przyjęcie, pomoże mu zapomnieć o Nichole. Choć na kilka godzin. Chciał się od niej wreszcie uwolnić. Wciąż o niej myślał, nawet teraz. Nawet głos kobiety, która czekała w kuchni, brzmiał jak głos Nichole. Co za obsesja!

Gdy wszedł do kuchni, zobaczył Nichole. Układała na talerzu jakieś przystawki i zaśmiewała się z żartów Jane.

Przypomniał sobie, jak wczoraj opuściła jego gabinet. Była wściekła jak osa. Nie mógł uwierzyć własnym oczom. Przyszła tu po to, by się na nim zemścić. Nie zdołała wylać wiadra pomyj na jego głowę, więc przyszła się dobrać do jego siostry. Ale Jane była wobec niego lojalna. Taka osoba jak Nichole nigdy tego nie zrozumie.

– Ha! Mój braciszek nie ucieszył się na twój widok – zawołała Jane.

– A nie mówiłam?

Conner pocałował Jane w policzek i wręczył jej butelkę wina.

– Nichole, chciałbym zamienić z tobą słowo. Jane, pójdziemy do twojego gabinetu.

Nie czekając na jej reakcję, odwrócił się i wyszedł z kuchni. Słyszał za sobą stukanie szpilek. Wszedł do gabinetu siostry, gestem zaprosił Nichole do środka i zamknął drzwi. Potem zwrócił się do niej:

– Co, do cholery, tu robisz?

Nichole zgadywała, że Conner nie będzie zadowolony z jej obecności, ale nie sądziła, że aż tak się wścieknie.

– Przyszłam zjeść kolację.

– Nie pogrywaj ze mną. To było urocze za pierwszym razem, kiedy się spotkaliśmy, ale teraz staje się irytujące – warknął.

– Nie pogrywam z tobą. Przyszłam na kolację – wyjaśniła. – Nie miałam pojęcia, że tu będziesz.

– Trzymaj mnie, bo uwierzę.

– O co ty mnie posądzasz? – spytała zirytowana. – Twoja siostra kumpluje się z moją najlepszą przyjaciółką. Ty też ją znasz. To Willow.

– Poprosiłaś Willow, żeby poznała cię z moją siostrą?

– Nie. Chcę mieć wywiad z tobą, nie z twoją siostrą. Tak przy okazji, Jane ma niezwykle poczucie humoru. Uważa, że ty i ja stworzylibyśmy idealną parę, ale fakt, że jestem dziennikarką, nie pozwala ci dostrzec moich wdzięków. To jej słowa – dodała.

– Dostrzegam twoje wdzięki. – Wyciągnął rękę, by jej dotknąć. – Nie przyszłaś tu po to, żeby babrać się w moich brudach?

– Nie. Co więcej, czuję się urażona, że posądzałeś mnie o taką podłość. Jestem dziennikarką i przestrzegam etyki zawodowej. Nie zmyślam ani nie grzebię po śmieciach w poszukiwaniu natchnienia. Napiszę o tobie artykuł, bo mi w końcu dasz na niego zgodę.

Szczerze mówiąc, poczuła się skrzywdzona. Miała wrażenie, że Conner broni się przed nią rękami i nogami i w efekcie zachowuje się jak cham.

– Idę do domu. Twoja siostra jest cudowna, w przeciwieństwie do ciebie. – Gwałtownie odwróciła się w kierunku drzwi.

Złapał ją za łokieć i pociągnął tak mocno, że straciła równowagę i wpadła w jego ramiona.

– Przepraszam.

– Co?

– Przepraszam. Jane zmusiła mnie, żebym tu przyszedł i kiedy cię zobaczyłem, coś we mnie pękło. Ale cieszę się, że cię widzę. Cholera jasna, Nichole. To skomplikowane.

– No właśnie. Nie rozumiem, dlaczego po prostu się nie zgodzisz na wywiad. Będziemy mieć go z głowy.

– Nie mogę, Nichole. Nie udzielam wywiadów.

– I mimo to negocjowałeś ze mną?

– A co miałem zrobić, żeby cię zatrzymać?

– Mogłeś po prostu poprosić.

Potrząsnął głową.

– Nigdy. Wtedy byś wiedziała, jak bardzo mi na tobie zależy.

Oparła głowę na jego ramieniu.

– Dlaczego wszystko komplikujesz?

Zaczynała podejrzewać, że Conner w głębi duszy jest wrażliwy. Nie spodziewała się tego po nim.

– Jesteś inna niż kobiety, z którymi się spotykałem.

Uniosła czujnie głowę.

– Próbujesz mnie zbajerować?

– Nie. Jesteś spontaniczna. I konsekwentna. Widzę w tobie namietność, kiedy mówisz o pracy.

A gdy cię trzymam w ramionach, czuję tę samą namietność wobec mnie. Podoba mi się to, ale...

– Ale co?

– Jesteś taka nieokiełznana.

Domyślała się, że on, tak jak ona, boi się bliskiego związku. Każde z nich ma swoje niezależne życie. Chemia, która ich połączyła, mogłaby ich zgubić.

Rozległo się pukanie, a potem otworzyły się drzwi. Stała w nich Jane, trzymając dwa drinki.

– Przepraszam, że nie uprzedziłam was obojga o swej obecności.

– Nie szkodzi. – Nichole się uśmiechnęła.

– Później pogadamy – rzucił oschle Conner.

Jane wręczyła im szklanki, a potem przytuliła brata.

– Sam jesteś sobie winien, bo nie chciałeś mi powiedzieć, co się między wami wydarzyło.

A wiedziałam, że coś jest na rzeczy.

Conner zacisnął usta. Jane chciała pomóc, lecz swoją uwagę tylko go rozwścieczyła. Był dumny z siebie, ze swojej samowystarczalności. Szczycił się tym, że jest samotnikiem, a przecież nie mógł nim być, kiedy wszyscy dokoła widzą w nich parę.

Kolacja upłynęła w miłej i lekkiej atmosferze. Byli tylko w czwórkę. Conner szybko się zrelaksował. Dobrze się czuł w towarzystwie Jane i Palmera. Musiał się tylko pilnować, by nie powiedzieć za dużo przy Nichole. Bał się, że jutro przeczytałby o tym w prasie.

Jane była w swoim żywiole. Była świetną gospodynią. Dbała, by przy stole nie zabrakło ani drinków, ani tematów do rozmów.

– Nichole, czy mogłabyś zaspokoić naszą ciekawość i zdradzić nam, dlaczego zostałeś



dziennikarką? – zagadnęła Jane, kiedy Palmer skończył komiczną opowieść o swym debiucie w polo i spektakularnym upadku z konia.

– Odkąd pamiętam, chciałam być dziennikarką. Widziałam siebie jako następczynię Nancy Drew.

– Och, ja też uwielbiałam Nancy Drew – zawołała Jane – ale rozwiązywanie zagadek kryminalnych to nie to samo co dziennikarstwo.

Nichole odłożyła sztucce.

– W szkole średniej angielskiego uczył mnie profesor Fletcher. Wydawał szkolną gazetkę. Uważał, że umiem pisać. Zaproponował, żebym wstąpiła do redakcji. I tak też zrobiłam. To były moje początki.

– Co ci się najbardziej podoba w tym zawodzie? – zapytał Conner.

Zaintrygowało go, że wreszcie się czegoś o niej dowiedział. Nagle przestała być wścibską dziennikarką. Do cholery, chyba nigdy nią nie była! Teraz wydała mu się człowiekiem z krwi i kości.

– Moja rodzina ukrywała wiele sekretów. Nie rozmawialiśmy na te tematy w domu ani z nikim spoza rodziny. To niezdrowa sytuacja. W dziennikarstwie podoba mi się dążenie do prawdy. To zupełne przeciwieństwo tego, co miałam w domu. Chyba uzależniłam się od prawdy.

– Ja od perfekcji, ale tylko w telewizji. Daleko mi do niej w życiu prywatnym – przyznała Jane.

– Muszę zaprotestować – ożywił się Palmer.

– Nie znasz mnie na tyle, żeby wyrobić sobie zdanie w tej kwestii. – Jane z niesmakiem zmarszczyła nos.

– Staram się to zmienić – roześmiał się.

Nichole wzięła do ręki widelec i przez chwilę bawiła się szparagiem na talerzu. Conner zastanawiał się, jakich sekretów strzeże Nichole. Na pewno nie takich, jakie miał jego ojciec. Ich spojrzenia spotkały się i Nichole się zaczerwieniła.

– A skąd u ciebie zainteresowanie kuchnią i lifestyle’em? – zwróciła się do Jane.

– Zaczęło się od tego, że chciałam ozdobić swój pokój. Nauczyłam się szycia i haftu. Później, kiedy musieliśmy wyprowadzić się z domu w Hamptons, przez pół roku nie mieliśmy kucharza. Pamiętasz? – zapytała brata.

– Tak. Gotowałaś wtedy dla mnie i mamy.

– Mama świetnie gra w brydża i wie, jak zdobyć kasę dla biednych, ale kompletnie się nie sprawdza w kuchni. – Jane się zaśmiała.

– A więc znalazłaś swoje powołanie – zauważyła Nichole.

– Tak. Pamiętam uczucie, jakie mnie ogarnęło, kiedy Conner i mama przyznali, że smakowało im to, co ugotowałam. Uszczęśliwiłam ich. To były wspaniałe chwile, kiedy zasiadaliśmy razem do stołu.

Conner wołał, by jego siostra powstrzymała się od takich opowieści w obecności dziennikarki.

Przecież jako gwarancję, że Nichole napisze wyłącznie to, co usłyszy w udzielonym przez niego wywiadzie, miał tylko jej słowo.

– Ja też lubię rodzinne obiady – wtrącił Palmer. – Mamy wprowadzić kucharza, ale matka uwielbia dla nas gotować. Dla mnie i dla moich braci.

– A ty, Nichole? – zapytała Jane, ignorując uwagę Palmera. – Lubisz gotować?

Nichole przygryzła wargę. Conner zauważył, że robiła tak zawsze, kiedy się zastanawiała.

– Trudno powiedzieć? Mieszkam sama, więc niewiele gotuję. Ale kto wie? Może się za to wezmę, kiedy założę rodzinę.

Nichole i rodzina. Nie spodobał mu się ten pomysł. Wiedział, że nie będzie mężczyzną jej życia, ale nie chciał, by to miejsce zajął ktoś inny.

– Jakie to słodkie – westchnęła Jane. – A ty, braciszku?

– Ja? Ja się nigdy nie ożenię. Za bardzo cenię sobie wolność.

– Nie wierzę ci. Ale to temat na osobną rozmowę.

– A ja, droga Jane? Nie chcesz wiedzieć, o czym śnię?

– Wiem, o czym śniesz i od razu ci powiem, że ten sen nigdy się nie spełni – syknęła. – Podam deser.

Jane poderwała się od stołu. Palmer patrzył za nią smętnym wzrokiem. Conner współczuł przyjacielowi.

– Pomogę Jane. – Nichole zebrała ze stołu talerze i poszła do kuchni.

– Dlaczego twoja siostra jest taka uparta? – W głosie Palmera słychać było mocniejszy niż zwykle brazylijski akcent. – Dałbym jej szczęście.

Conner nie wtrącał się w życie osobiste siostry. Teraz jednak zrobiło mu się żal Palmera.

– Ona nie wierzy w szczęście.

– Jak to?

– Kiedyś była szczęśliwa, ale to szczęście odbiło jej się czkawką.

– Chodzi o ojca?

– Tak.

– Nigdy nie była w poważnym związku? – zapytał.

– Z tego, co wiem, nie – odrzekł Conner.

– Będę się musiał nieźle nagimnastykować, żeby ją przekonać, że nie jestem taki jak wasz ojciec – westchnął Palmer.

– Nie będzie łatwo. Ojczulek sporo namieszał.

W drzwiach jadalni stanęła Nichole. Conner przeklął pod nosem. Słyszała jego słowa.

Po chwili weszła do salonu Jane, niosąc tacę z kawą. Posłała gościom wymuszony uśmiech.

Napięcie między nią a Palmerem było niemal namacalne. Conner irytował się w duchu, że nawet po latach ojciec jest w stanie ich krzywdzić. To niesprawiedliwe, że nie umieli się uwolnić od jego kłamstw.

Zaraz po deserze Nichole zerknęła na zegarek i zaczęła zbierać się do wyjścia. Wyjaśniła, że jutro wcześniej zaczyna pracę. Niezręczna atmosfera zaczęła ją męczyć.

– Odprowadzę cię – zaproponował Conner.

– Dzięki – odparła. – Nie trzeba.

– On chyba szuka twojego towarzystwa – zauważył Palmer. – Czasami mężczyzna chce się pokazać kobiecie z lepszej strony.

– A może czasem po prostu chce wyjść? – skrzywił się Conner.

Wiedział, że Palmer kierował te słowa do Jane, ale nie lubił zdradzać swych zamiarów. Zwłaszcza wobec Nichole.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nichole czuła się zmęczona. Jechała windą z Connerem i stresowała ją jego obecność. Zwłaszcza gdy nagle nacisnął przycisk stop i wbił w nią zimny wzrok.

– Nie wolno ci wydrukować ani słowa z tego, co przed chwilą mówiła Jane – zagroził.

Westchnęła ostentacyjnie. Znów miała ochotę mu przywalić.

– Ile razy mam powtarzać, że mam zasady? Kiedy to wreszcie zrozumiesz? Nie piszę o tym, co moi przyjaciele mówią prywatnie. Jesteś inny, niż się spodziewałam. Twoje groźby dowodzą tylko, jak bardzo się pomyliłam.

– A czego się spodziewałaś?

– Że zbudujemy normalny związek. Moglibyśmy dać sobie szansę.

– Nie interesują mnie związki. Chcę, żebyś została moją kochanką.

– Wiem. – Nacisnęła przycisk, by uruchomić windę. – Posłuchaj, naprawdę muszę rano wstać.

Odpuśćmy sobie te gadki o kochance.

Oparł się o ścianę windy.

– Nie obrażaj się. Nie mogę ryzykować.

– Bo co?

Skrzyżował ręce na piersi.

– Kiedy miałem dziewiętnaście lat i przejmowałem stery imperium Macafeech, „Business Week” wysłał dziennikarza, który miał przeprowadzić ze mną wywiad. Ten dziennikarz był mniej więcej w moim wieku i dobrze się dogadywaliśmy. Spędził ze mną tydzień. Łaził za mną krok w krok, a ja rozmawiałem z nim o wszystkim. W moim odczuciu prywatnie. Potem to wszystko opisał. Wtedy się nauczyłem, że z dziennikarzami nie ma rozmów prywatnych.

– Ja tak nie postępuję.

– Tak mówisz, ale z drugiej strony powtarzasz, że zrobisz wszystko, żeby zdobyć ten wywiad. Potem zjawiasz się w domu mojej siostry. To chyba nie był przypadek...

– To ona mnie zaprosiła – rzekła twardo Nichole, choć złość, którą przed chwilą czuła, zniknęła. Conner wreszcie się odkrył. Pokazał, że jest człowiekiem. Już teraz jej się nie wywinie. Podejrzewała, że ta cała arogancja to tylko fasada, za którą się chował w obawie, że ktoś go zrani.

– Dlaczego tak dziwnie na mnie patrzysz? – zapytał.

– Mam wrażenie, że właśnie zeszkrobałam czubek góry lodowej, którą jest Conner Macafee.

– Góry lodowej?

– Przez tę twoją stanowczość i nieugiętość sądziłam, że jesteś kolesiem, którego interesują tylko

kochanki. Teraz się zdradziłeś. Ukrywasz swoje prawdziwe ja.

– Zdaje ci się. Jak każdy mężczyzna lubię, gdy sprawy układają się po mojej myśli. Teraz sędzę, że sprawy ułożą się tak, że zaraz wylądujesz w moim łóżku.

– Gdyby ci tylko o to chodziło – westchnęła.

– Pójdiesz ze mną do łóżka? – zapytał.

Przeszedł ją dreszcz. Podniecała ją ta bezpośrednia propozycja, tak samo jak ta poprzednia, by została jego kochanką. Zaraz potem błysnął w jej oczach smutek. Pragnęła czegoś więcej niż tylko seksu.

– Udzielisz mi wywiadu?

– Nie zmieniłem zdania.

– Jesteś pewien?

Drzwi windy się otworzyły i wyszli do holu. Było tu zaledwie parę osób, ale Conner chwycił ją za ramię i pociągnął w ustronne miejsce.

– Szczerze mówiąc, nie jestem pewien. Dziś wspominałaś o sekretach... Chciałbym zapytać cię o twoje dzieciństwo. Opowiedziałabyś mi o tym?

– Może – odparła. Nie znośła wywlekać swoich tajemnic. Była na siebie wściekła, że nie umie się wyzbyć starych lęków.

– A może „pytanie za pocałunek”? – zaproponował.

Roześmiała się.

– Ale z ciebie łotr.

– Wiem. Jeśli nie przekonam cię siłą woli, ostrzegam, że mam urok osobisty i nie zawaham się go użyć.

– Czy to wciąż tylko gra? – Musi to wiedzieć.

Stanął blisko niej. Poczwała na policzku jego oddech. Dobrze zapamiętała zapach, pikantny i pociągający.

– Nie wiem.

Nie zadowoliliby ją taka odpowiedź w ustach innego faceta, ale z Connerem było inaczej. Nie spodziewała się po nim takiej otwartości. Potraktowała ją niemal jak wyznanie uczuć.

– Ja też nie. – Spojrzała mu w oczy.

– Jak wracasz do domu? – zapytał.

– Taksówką. A co?

– Mój kierowca czeka. Mogę cię podwieźć?

– Dlaczego mi to proponujesz?

– Nie chcę się z tobą tak szybko rozstawać.

– Dlaczego?

- Jakaś ty podejrzliwa. – Roześmiał się. Wyciągnął komórkę i wystukał wiadomość.
- Przy tobie się tego nauczyłam.
- Chodź. – Chwycił ją za łokieć i poprowadził do wyjścia. – Chcę poznać twoje sekrety.

Poprowadził Nichole do garażu. Randall nie zdziwił się, gdy Conner podał mu adres Nichole. Gładko prowadził rolls royce'a po zatłoczonych ulicach Manhattanu.

- Jakie sekrety skrywała twoja rodzina? – Nie zamierzał udawać, że nie interesuje go przeszłość Nichole. Kiedy ją lepiej pozna, może odrobinę zaufa tej dziewczynie. No i wtedy łatwiej mu będzie nią manipulować.

– Naprawdę chcesz tego słuchać?

– Chcę wiedzieć o tobie wszystko. Próbowałem się czegoś dowiedzieć w internecie, ale natknąłem się tylko na twoje artykuły.

– Wygooglowałeś mnie?

– Tak mi poradził prawnik – odparł z kamienną miną.

Zmrużyła oczy i nagle parsknęła śmiechem.

– Spotykałeś się kiedyś z jakąś świruską?

– Nie, tylko chciałem poznać kobietę, która ukrywa się za maską dziennikarki.

– Właściwie nie mam nic do ukrycia. Sekrety mojej rodziny nie są przerażające. Przerazający był nasz stosunek do nich – oznajmiła niedbale, ale wiedział, że w ten sposób chce ukryć emocje.

– Co to było?

– Depresja. Poważna depresja, która może doprowadzić do samobójstwa.

– Ktoś z rodziny?

– Moja mama. Bierze leki, które pomagają jej zapanować nad chorobą, ale powoli zamieniają ją w roślinę. Moje dzieciństwo było jak jazda kolejką górską. Nigdy nie rozmawialiśmy o chandrze mamy. Tak nazywała klasyczne objawy depresji.

– A tata? Pewnie coś ci próbował wytłumaczyć?

– Tata na okrągło pracował i to właśnie przed nim ukrywałyśmy chorobę. Jestem jedynaczką.

Właściwie mieszkaliśmy z mamą we dwie – ciągnęła. – Tata sporo wyjeżdżał w interesach. To tylko pogłębiało jej depresję.

– Próbowala się zabić? – zapytał cicho.

Nichole zacisnęła usta i odwróciła głowę. W szybie widział jej przygnębioną twarz.

– Raz. Musiałam wezwać tatę na pomoc. Miałam wtedy czternaście lat. Od tej pory przestał wyjeżdżać. Wprowadziła się do nas ciocia Mable. Pilnowała matki, kiedy ojciec wychodził do pracy.

– Przykro mi.

– Wiesz, ten koszmar nie złamał mi życia...

– Jesteś silna. Przeżyłaś tragedię, jakiej dziecko nie powinno doświadczyć. Kto znalazł twoją mamę?

– Po próbie samobójczej? – upewniła się.

Conner pokiwał głową. Podejrzewał, że ona, ale chciał to usłyszeć z jej ust.

– Ja... Myślałam wtedy, że śpi. Próbowałam ją obudzić. Nie udało się. Wpadłam w panikę i zadzwoniłam do taty. Wszystko mu opowiedziałam. Zadzwonił na 112. Siedziałam na podłodze obok mamy i trzymałam ją za rękę. To było okropne – westchnęła Nichole.

– Przykro mi – powtórzył i ją przytulił.

– Tata i ja długo o tym rozmawialiśmy. Wiesz... – Odwróciła głowę i spojrzała mu w twarz. – Wtedy zrozumiałam, że gdyby ojciec od początku wiedział, że mama źle znosi jego wyjazdy, wszystko potoczyłoby się inaczej. Dlatego postanowiłam, że zostanę dziennikarką. Może zawczasu dotrę do prawdy, która komuś pomoże.

Zastanawiał się nad jej słowami. To właśnie dziennikarze odkryli drugą rodzinę ojca i to nie pomogło ani jemu, ani Jane. W takich sytuacjach mogą pomóc tylko dorośli, którzy postępują jak dorośli. Rodzice, którzy rozumieją, że ich najważniejszym zadaniem jest opieka nad dziećmi. Jego ojciec nigdy tego nie rozumiał.

– Jesteśmy na miejscu. – Wskazała na budynek z zewnętrzną klatką schodową. Conner złapał ją za nadgarstek, zanim zdążyła wysiąść.

– Próbowałem o tobie zapomnieć.

– Ja o tobie też.

Uśmiechnął się.

– Zechciałabyś rozważyć wznowienie negocjacji? Nie zmrużę oka, dopóki nie dojdziemy do porozumienia.

Przygryzła wargę. Pochylił się, by ją pocałować.

– Przestań wciąż przygryzać usta. Dobrze wiesz, że też tego chcesz.

– Wejdiesz na drinka? Porozmawiajmy o tym na sofie w salonie, a nie na tylnym siedzeniu samochodu.

– Chętnie – odparł.

Randall wysiadł i otworzył tylne drzwi. Conner powiedział mu, że resztę wieczoru ma wolną.

– A jak zamierzasz wrócić do domu? – zapytała Nichole z przekąsem.

– Taksówką.

Conner poszedł za nią na drugie piętro. Nichole otworzyła drzwi i się zawahała. Miała przeczucie, że kiedy teraz przekroczą próg, coś między nimi się zmieni.

Czasem zapraszała facetów na noc, ale nigdy takich jak Conner. On nie był kochankiem na jeden raz. Nawet nie mogła go za to winić. Przecież to ona chciała od niego coś więcej. Weszli do mieszkania. Było całkiem duże jak na standardy Nowego Jorku, ale nie umywało się do apartamentu Jane. Nichole położyła klucze na stoliku w niewielkim korytarzu i zamknęła drzwi.

– Witaj w moich skromnych progach – powiedziała. – Mnie już wystarczy na dziś alkoholu, dlatego proponuję kawę albo sok.

– Poproszę kawę.

– Zapraszam do salonu. – Wskazała mu drogę. – Czuj się jak u siebie. Śmietanka, cukier?

– Jedno i drugie.

Wyszła do kuchni, nie oglądając się za siebie. Musi się pozbierać. Powtarzała sobie, że to ona chciała namówić go na zwierzenia, a nie odwrotnie. Nie zamierzała mu się spowiadać ze swojego życia. Ale wiedziała też, że Conner chętniej jej zaufa, kiedy zdradzi mu kilka szczegółów o sobie. Niech to! Coraz poważniej rozważała jego propozycję. Czy nie łatwiej byłoby się z nim przespać, niż odkrywać swoje tajemnice?

Zaparzyła kawę i napełniła dwa identyczne kubki z napisem „I ♥ New York”, które kupiła po przyjeździe na studia. Postawiła je na srebrnej tacy, która kiedyś należała do jej babki, obok cukierniczkę i dzbanuszek ze śmietanką, łyżeczki oraz serwetki, i poszła do salonu.

Conner przyglądał się fotografiom wiszącym na ścianie. Na jednej z nich była Nichole z rodzicami w dniu rozdania dyplomów uniwersyteckich.

– Kiedy się patrzy na nią na tym zdjęciu, trudno uwierzyć, że miała depresję – zauważyła Nichole.

– Wygląda na szczęśliwą. Musi być z ciebie dumna. Ojciec też.

– Jestem jedynaczką. Zawsze byłam ich oczkiem w głowie.

– To dobrze. Wreszcie przestanę o tobie myśleć jak o Sierotce Marysi.

– Dzięki Bogu! Sierotka Marysia! Też coś! Oto twoja kawa.

Postawiła tacę na stole i usiadła w fotelu. Zdziwiony uniósł brwi.

– Poważnie? – zapytał, biorąc kubek do ręki.

– Co?

– Kochasz Nowy Jork?

– Och, tak! Kiedy przyjechałam tu po raz pierwszy, byłam przerażona, ale szybko się przyzwyczaiałam – odparła. – A ty kochasz to miasto?

– Nieszczególnie. Raczej toleruję. – Pociągnął łyk kawy, potem rozparł się wygodnie i założył nogę na nogę.

Wyglądał bosko. Zapragnęła natychmiast wskoczyć z nim do łóżka. Chciała się z nim kochać. Ale najpierw musi zadbać o sprawy zawodowe.



Pomyślała o kolacji u Jane. Nie wstydziła się opowiadać o dzieciństwie w obecności Connera, jego siostry czy Palmera, ale kiedy wyobraziła sobie, że jedno z nich zacytowałoby jej słowa w swoim blogu albo na Twitterze, poczuła nieprzyjemny ucisk w żołądku.

– Chyba rozumiem, o co ci chodziło, kiedy zapytałeś, jak bym się czuła, gdyby obcy ludzie czytali o moim prywatnym życiu – zagała.

– Na pewno nie chciałabyś publicznie opowiadać o próbie samobójczej matki.

– No właśnie. Wszystkich prześladują jakieś lęki.

– Do czego zmierzasz? – zapytał czujnie.

– Znajdźmy wyjście z tej sytuacji. Napiszę o tobie artykuł, nie zadając osobistych pytań. Zgodziłbyś się?

Pochylił się, opierając ręce na kolanach.

– Myślałem, że właśnie na tym ci zależy.

– Teraz widzę, że nigdy tego nie zrobisz. Zresztą chyba nie jestem już zainteresowana tym tematem.

Może po prostu zrobię z tobą wywiad na temat „Seksownych i samotnych” i poprzyglądam się twoim relacjom z rodziną? Nie będę zadawać żadnych pytań i nie nagram nic z tego, co mi powiecie. Opreę się wyłącznie na obserwacjach, które mogą się okazać całkiem interesującą lekturą.

Conner przysiadł na oparciu jej fotela.

– Okej. Będziesz obserwować mnie i moje relacje z rodziną, ale wywiad będzie dotyczył wyłącznie programu.

– Zgoda. – Spojrzała mu prosto w oczy.

– A w zamian zostaniesz moją kochanką? Umowa?

Zawahała się. Liczyła na miłość, a nie tylko seks. Niestety, Connera interesowało wyłącznie jedno.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Zwariował na punkcie Nichole. Wiedział, że powinien sobie odpuścić temat kochanki, ale nie umiał. Chciał, żeby była cała jego i tylko jego. Kiedy wreszcie zostanie jego kochanką, nie będą wychodzić z łóżka.

Liczy się tylko seks. Musi sprowadzić tę znajomość do seksu. Jeśli pozwoli sobie na... Nie. Nie może sobie pozwolić na nic więcej. Wstał i odszedł od fotela.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

– Okej. – Przygryzła wargę, a potem dodała: – Pod warunkiem, że zamieszczę w felietonie spostrzeżenia związane z waszym życiem prywatnym. Moi czytelnicy liczą na takie ciekawostki.

Spojrzał na wiszące na ścianach zdjęcia i uzmysłowił sobie, że jeśli pozwoli jej obserwować swoich bliskich, narazi ich na niebezpieczeństwo. To nie do przyjęcia. Nie może im tego zrobić. A już miał ją w garści. Musi znaleźć jakieś inne wyjście. Był sprytny i wiedział, że się uda.

– Będiesz obserwować moją rodzinę w mojej obecności? – zapytał.

– Tak. Wybioreę się z tobą na przyjęcie, na którym oni będą. Powiedzmy, że przyprowadzisz swoją... hm...

– Kochankę. Jeśli to słowo nawet nie przechodzi ci przez gardło, jak chcesz się wywiązać z obowiązków?

– Chciałam powiedzieć: dziewczynę. – Potrząsnęła burzą rudych włosów. – Możemy się umówić, że to znaczy kochanka.

– Po co? Nasz związek będzie chwilowy. Opatrzony datą przydatności do konsumpcji. – Powstrzymał uśmiech.

Nichole znów przygryzła usta.

– Uważaj, bo sobie przegryziesz wargę.

– Rozumiem. To, co myślę o naszej umowie, zupełnie się nie liczy? Tak? – Wzruszyła ramionami.

– Liczy się to, co myślisz o mnie. Nie chcę cię skrzywdzić.

– Ja ciebie też nie – odparowała.

– Świetnie.

– To jak? Umowa? – zapytała.

Będzie miał ją pod kontrolą. Użera się z mediami, odkąd skończył siedemnaście lat. Wiedział, że da radę.

– Umowa.

– Dobrze... I co dalej?

Rozbawiła go jej zatroskana mina.

– Przypieczętujemy naszą umowę.

– Na piśmie?

– Lepiej nie. Wyobraź sobie, co by było, gdyby taki dokument wpadł w niepowołane ręce.

Przypieczętujemy tę umowę pocałunkiem.

– Pocałunkiem? Jednym? – Wstała i podeszła do niego. – Jeden pocałunek to dla nas za mało.

– Zobaczmy w takim razie, co się wydarzy.

Rozłożył ramiona. Znowu przygryzła wargę. Nie ruszyła się z miejsca. Przyszło mu do głowy, że zmieniła zdanie.

– Rozmyślałaś się?

– Tak. Nie – odrzekła. – Chcę mieć i ciebie, i felieton. Coś mi jednak podpowiada, że będę tego żałować.

Podszedł do niej i przytulił ją delikatnie, jakby chciał ją zapewnić, że wszystko będzie dobrze, ale skąd mógł wiedzieć, jak się skończy ten romans? Miał nadzieję, że wszystko pójdzie według planu, ale odkąd Nichole wprosiła się do niego na przyjęcie, nic w jego życiu nie szło zgodnie z planem.

– Nie pożałujesz. Już ja się o to postaram.

Spojrzała mu w oczy.

– I to jest najgorsze. Wiem, że nie chcesz mnie skrzywdzić, tak jak ja nie chcę skrzywdzić ciebie.

Po prostu nie wiem, czy nam się uda. Te transakcje, umowy...

Racja, ale jest za późno. On już podjął decyzję, a ona przystała na jego warunki.

– Oboje się postaramy. – Pochylił głowę i pocałował ją. Marzył o tym od początku wieczoru.

Nichole odetchnęła z ulgą. Wreszcie przestała kalkulować i w pełni rozkoszowała się pocałunkiem. Dzisiejszy wieczór nie potoczył się do końca po jej myśli, ale w końcu dostała to, czego chciała. Dlaczego w takim razie nie czuła się szczęśliwa?

– Jesteś myślami gdzie indziej – zauważył. – Mój pocałunek nie zawrócił ci w głowie. Czuję się urażony.

– Niepotrzebnie. Ja tylko... Sama nie wiem. To szaleństwo. Poświęciłam całe życie karierze. Przrzekłam sobie dążyć do prawdy i co? Właśnie się zgodziłam na jakąś podejrzaną umowę.

– Dlaczego podejrzaną? Przecież jesteśmy skazani na romans. Żadna kobieta tak na mnie nie działa.

Na nią też nie działa tak żaden facet.

– I chyba dlatego się denerwuję. Dzięki umowie mamy uniknąć strat emocjonalnych. Ale czy to możliwe?

– Nie martw się końcem. To dopiero początek.

Przytulił ją mocniej. Odchyliła głowę do tyłu i gdy ich usta się złączyły, wątpliwości znikły.

Oplotła ramionami jego szyję. Przesunął ręce na jej biodra i przyciągnął ją do siebie. Stali teraz tak blisko, że wgniatała piersi w jego tors, a biodrami ocierała o jego biodra. Pragnęła być jeszcze bliżej. Rozchyliła wargi, chłonąc jego pocałunek. Rozluźniła mu krawat, rozpięła górne guziki koszuli i wsunęła pod nią ręce, by dotknąć ciepłego ciała. Szorstkie włosy na torsie łaskotały opuszki jej palców.

Trzymał ją za pośladki i przyciskał mocno. Poczowała jego nabrzmiałe przyrodzenie, kiedy ocierał się o jej uda. Jęknęła z rozkoszy.

Oderwał wargi od jej ust i teraz całował jej szyję, nieśpiesznie szukając językiem miejsca, gdzie wyczuł jej przyspieszony puls. Wyciągnęła jego koszulę ze spodni i pieściła jego obnażony brzuch, namiętnie drapała i głaskała jego plecy. Pragnęła dotykać jego skóry swoim nagim ciałem. Po chwili znów całował jej usta.

Pozwoliła mu przejąć inicjatywę. Dominował nad nią. Czowała to w jego gestach. Na przemian to ssał jej wargi, to je łagodnie gładził językiem. Drżała z podniecenia, które teraz ogarnęło całe ciało.

– Pragnę cię – wyszeptał do jej ucha.

– Ja ciebie też.

Wziął ją na ręce i usiadł na sofie, kładąc ją sobie na kolanach. Chwycił ją za podbródek i znów pocałował w usta. Powoli podnosił jej bluzkę, odsłaniając talię. Położyła się i zmysłowo wyprężyła. Zmienił pozycję. Teraz leżał na niej, obejmując udami jej biodra. Poły jego koszuli rozchyliły się, ukazując szczupły i mocny tors. Instynktownie zaczęła go pieścić, a potem gładzić cienką linię włosków, która ciągnęła się po podbrzuszu i znikwała w bokserkach. Wyszeptał jej imię, jakby lada moment miał przeżyć orgazm. Słyszając to, poczuła dreszcz, który wezbrał głęboko w jej ciele. Powoli rozsunęła nogi przygnięcione jego ciężarem. Chwyciła go za biodra, by je przycisnąć do swego ciała. Ale on ani drgnął.

– Nie tak prędko – szepnął. – Jeszcze cię nie poznałem.

Nie chciała przeciągać tego pierwszego razu.

– Nie chcę czekać.

– Jesteś moją kochanką. Będzie tak, jak powiem.

Pochylił się nad nią i przygryzł skórę nad jej lewą piersią. Zobaczyła w tym miejscu czerwony ślad.

– Na znak, że jesteś moja. Nie zapominaj o tym.

– Tego nie da się zapomnieć. – Rozpinała pasek u jego spodni. Złapał ją za nadgarstki i je przytrzymał.

– Jeszcze nie – powiedział twardo.

Wolną ręką podniósł wyżej jej bluzkę i odsłonił uwiecznione w jasnym staniku piersi. Nie miała na sobie seksownejbielizny, bo na co dzień ceniła sobie wygodę, mimo to Conner dosłownie pożerał ją

wzrokiem. Jej sutki ukryte pod delikatną bawełną biustonosza stwardniały. Conner ujął w palce jeden z nich, a drugi objął ustami. Rytmicznie ssał go przez materiał. Każdy jego dotyk czuła między udami. Bezwiednie wypięła biodra. Zdesperowana wysuwała je coraz bardziej do przodu, próbując się otrzeć o jego pachwiny. W jego ruchach, pieszczotach, w tym, jak z nią obcował, wyczuwała determinację. Drżała. Była na granicy osiągnięcia orgazmu.

Nie umiała pozbierać myśli. Wiedziała tylko jedno. Chciała go poczuć w sobie, ale on nic sobie z tego nie robił.

– Conner...

– Tak...

– Za chwilę dojdę...

– Jeszcze nie teraz – wymamrotał.

– Nie mogę czekać – jęknęła, próbując otrzeć się o niego biodrami. Znowu pocałował jej piersi, potem puścił jej nadgarstki i wreszcie przycisnął do niej biodra, końcówką wzwołu gładząc jej lechtaczkę. Dzieliła ich bielizna. Zadrżała, gdy poczuła orgazm.

Nie spodziewał się, że posuną się tak daleko. To miał być tylko jeden pocałunek, ale kiedy się tak rozkosznie pod nim wiała, poczuł nieodpartą żądzę. Nie myślał zbyt trzeźwo, kiedy między nogami poczuł jej dłonie. Nim się zdążył zorientować, miał rozpięty pasek i rozporek, a Nichole już po chwili pieściła jego członek. Instynktownie pchnął biodra do przodu. Wypłynęła kropla nasienia. Nichole starła ją palcem i włożyła do ust. Zsunęła mu spodnie i bokserki. Znowu wzięła go w dłonie, pieszcząc delikatnie, i sięgnęła ustami jego warg.

Pochylił się, dotykając torsem jej stanika. Rozpiął go i odsłonił piersi pokryte drobnymi piegami. Pocałował prawie każdy z nich, a potem polizał różowawe sutki. Pragnął jej i myślał tylko o tym, by wreszcie się znaleźć w jej ciele. Rozpiął suwak i zdjął z niej spódnice.

Napierał na nią ciałem, rozkoszując się miękkością skóry. Była taka gładka i kobieca. Patrzył w jej czekoladowe oczy i zrozumiał, że coś nim wstrząsnęło. Nigdy w ten sposób nie reagował na kobietę. Tak intensywnie. Zawahał się. Już nie był pewien, czy dobrze zrobił, domagając się od niej seksu.

Jego ciało nie pozwalało mu się wycofać. Musi ją mieć. To był ich pierwszy raz. Nie chciał się spieszyć. Wstał, zdjął buty, spodnie i bieliznę. Zanim wzięła ją na ręce, zapytał:

– Gdzie jest sypialnia?

– Tam. – Trzymając ją w objęciach, przeszedł przez hol i wszedł do sypialni. Wyciągnęła rękę i włączyła światło. Zapaliły się dwie nocne lampki oświetlające duże łóżko przykryte bladoniebieską kołdrą. Conner postawił Nichole i powoli rozebrał ją do końca.

– Masz prezerwatywy? – zapytała.

– Tak.

– Dzięki Bogu.

Kiedy była naga, położył ją ostrożnie na łóżku. Pośpiesznie zgięła nogi w kolanach, mimo to dostrzegł rudawy meszek pokrywający najbardziej intymne miejsce jej ciała. Błada piegowata skóra i ognistoczerwone włosy odznaczały się na tle błękitnej kołdry. Wyglądała przepięknie. Przez chwilę stał i w milczeniu kontemplował jej urodę. Potem zdjął koszulę, chwycił ją za kostki i rozstawił jej nogi. Przygryzła usta.

– Nie denerwuj się. – Powoli przesuwając ręce po jej łydkach, zatrzymał je na kolanach i potem jeszcze wolniej gładził uda. Patrzył, jak pojawia się na nich gęsia skórka.

– Ja nie... Sądziłam, że zrobimy to szybciej.

– Nie lubię niczego odbębniać, a zwłaszcza przyjemności.

Włożył prezerwatywę, potem wszedł na łóżko między jej rozłożone uda. Pochylił się nad nią i pieścił czule jej szyję, usta i piersi. Najpierw wargami, później językiem. Potem wsparł się na łokciu. Drugą ręką narysował linię między jej piersiami, żebrami i pociągnął w dół aż do pępka. Zakreślił wokół niego kółka i przyglądał się, jak jej skóra coraz bardziej czerwienieje. Pieściła go ręką, a on delektował się wzbierającym w nim pożądaniem.

Próbował zapanować nad zmysłami, ale już nie mógł przedłużyć tej chwili. Pragnął się z nią połączyć. Pochylił głowę i oblizał skórę dookoła jej pępka.

– Chodź do mnie – wyszeptała, wypinając biodra.

Przebiegł go dreszcz. Położył się na niej, podpierając na łokciach. Wsunął język w jej usta. Uniósł się odrobinę i powoli pchnął biodra w przód. Wszedł w nią powoli. Robił to najwolniej, jak umiał, delektując się niebiańską rozkoszą. W końcu uległ zewowi ciała i mocnym ruchem wszedł w nią do końca, w jej rozpalone ciało. To za mało. Chciał więcej. Zaczął napierać mocniej i głębiej, napędzany jej pojękiwaniem.

Otoczyła nogami jego biodra, wbiła paznokcie w plecy i wykrzyczała jego imię. Zacisnęła wokół niego mięśnie. Sekundę później rozległ się jego okrzyk ulgi.

Nie wychodząc z niej, wykonał jeszcze kilka miarowych ruchów, aż się spuścił do końca. Potem pokrył ich ciała. Nichole obsypała go pocałunkami. Conner obrócił się na bok i ułożył wygodnie, nie wypuszczając jej z objęć. Nie otwierał oczu. Wiedział, że w ten sposób przed nią ucieka, ale w tym momencie nie chciał widzieć jej twarzy ani z nią rozmawiać. Milczał, udając, że nic się między nimi nie zmieniło, choć zmieniło się wszystko.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nichole wstała o szóstej, zanim zadzwonił budzik. Conner spał obok w łóżku. Zakradła się do łazienki. Nie chciała go budzić. Tego ranka nie miała ochoty patrzeć mu w twarz. Ostrożnie zamknęła drzwi. Odkręciła kurki w kabinie prysznicowej i czekała, aż woda się zagrzeje.

Chyba trochę wyolbrzymiała tę sprawę z Connerem. Przecież nie było nic zdrożnego w tym, że się z nim przespała. Miewała już takie romanse i wiedziała, że dopóki obie strony traktują tę sprawę tak samo, nikt nie ucierpi. W takim razie dlaczego tak to przeżywa?

Po chwili gorąca para wypełniła łazienkę. Nichole weszła pod prysznic. Zaczęła się myć, kiedy nagle otworzyły się drzwi.

– Dzień dobry, Nichole. – Rozległ się zaspany głos Connera. Zastygła ze strachu, ściskając w jednej ręce gąbkę z trawy morskiej, a w drugiej butelkę żelu.

Potrząsnęła z niedowierzaniem głową. Przecież nietrudno się domyślić, że kiedy człowiek bierze prysznic, jest nagi. Dlaczego, do licha, zachowuje się jak kretyńka?

– Dzień dobry – odrzekła. – Przepraszam, nie chciałam cię obudzić. Mam spotkanie w redakcji.

– Nie szkodzi. Nie przeszkadzałbym ci, ale nie mamy drugiej łazienki, a ja też mam spotkanie. Muszę się umyć.

– W porządku. – O rany, specjalnie się przed nim ukryła, a on musiał akurat teraz tu wejść. Na szczęście, dzieliła ich zasłonka.

– Jakie masz plany na dziś? – zapytał.

– Nic takiego... Wiesz, jak wygląda praca dziennikarza?

– Grzebanie się w prywatnych sprawach ludzi i zawracanie im tyłka? – Jego głos zabrzmiał pogodnie.

Zaprzagnęła na niego zerknąć. Odsunęła zasłonkę. Stał pochylony nad umywalką i mył twarz. Był nagi. Podziwiała jego opalone, dobrze zbudowane ciało.

Nagle się wyprostował. Szybko zasunęła zasłonkę.

– Ha! Mylisz się. Wcale tego nie robię. Zazwyczaj dużo czytam i zbieram informacje. Potem proszę krnąbrnych i niepokornych o wywiad.

– Aha. Jak ci odmawiają, to się wpraszasz do nich na przyjęcia.

Jego żarty wprowadziły ją w dobry nastrój.

– Tylko raz tak postąpiłam.

– W takim razie czuję się zaszczycony. Wskoczę do ciebie. Nie masz nic przeciwko?

Przecież się przed nim chowa. Nie chce z nim stanąć twarzą w twarz. Zawahała się.

– Zapraszam – odezwała się w końcu. – Już prawie skończyłam.

– Dobrze. Spreżę się.

Odsunął zasłonkę i wszedł do kabiny. Nie umiała zapanować nad sobą i od razu wyciągnęła do niego ręce. Uśmiechnął się do niej zawadiacko.

– Nie mogę się teraz kochać – wypaliła.

– Okej – pokiwał głową.

Podawała mu gąbkę z trawy i żel do mycia, a potem niezgrabnie próbowała go obejść.

– Zostawiam cię tu samego.

– Uciekasz przede mną?

– Ależ skąd! – zaperzyła się. Wiedziała, że zachowuje się jak niezdara. Nigdy nikomu nie pozwalała wytrącić się z równowagi. Jakimś cudem Connerowi to się udawało. – Po prostu nie mamy czasu na te rzeczy.

– Kuisz mnie. – Pochylił się nad nią i oparł rękę o ścianę tuż nad jej głową. Zamknęła oczy i odchyliła do tyłu głowę. Dotyk jego warg przyniósł jej ukojenie. Szybko się podnieciła. Nagle wątpliwości zniknęły. Teraz cieszyła się, że Conner jest z nią w jej domu.

Wysunął biodra do przodu i pieścił jej piersi. Gładziła jego mokre ciało. Przesunęła je na podbrzusze, potem niżej, aż wyczuła jego podniecenie. Pieściła go tam, a on wciąż ją całował. Podniósł ją lekko do góry, opierając o ścianę. Objęła rękami jego szyję, a nogi oplótła wokół jego talii.

– Podobno nie masz czasu? – przypomniał jej.

– Przestań się chełpić.

Przesunęła się tak, by poczuć go u wejścia do swego ciała. Powoli usiadła na nim. Kołysała biodrami. Ani na chwilę nie przestał jej całować. Była taka podniecona. Twardymi sutkami pocierała o jego tors.

Wszedł w nią głębiej i kochał ją tak długo, aż poczuła, że jest bliska orgazmu. Przerwała pocałunek, pochyliła głowę i oparła na jego ramieniu. Poczwała jego wytrysk.

Powoli stanęła na posadzce kabiny. Była oszołomiona siłą tej namiętności, która między nimi tak nagle wybuchła. Wszedł z niej i złożył na jej czole pocałunek. Oplukał wodą najpierw jej ciało, potem swoje.

Wyszła spod prysznic, chwyciła ręcznik i szybko się osuszyła. Poszła do sypialni, zostawiając Connera samego. Nie była w stanie udawać, że wczorajsza noc nic nie zmieniła.

Conner słusznie podejrzewał, że Nichole go unika. Nawet schowała się przed nim w łazience. Przez całą noc wierciła się w łóżku. Zresztą, on też źle spał. Męczyły go wyrzuty sumienia, że pozwolił jej pisać o swojej rodzinie.



Nie zamierzał jednak się wycofywać z raz podjętej decyzji. To nie w jego stylu. Nie na darmo nazywano go rekinem biznesu. Dopilnuje, żeby to on rozdawał karty w tej rozgrywce. Dopilnuje, by widziała w nim kochanka, a nie bohatera wymarzonego felietonu.

Zakręcił wodę i poczuł słodkawy zapach. Spojrzał na butelkę z żelem i zaklął pod nosem. Właśnie umył się mydłem o zapachu truskawkowego ciasteczka. Cholera, teraz przez cały dzień będzie się za nim ciągnął ten zapaszek!

Wyszedł z kabiny i poszukał w szafce czystego ręcznika. Wytarł się nim i owinał go wokół bioder. Nie miał się czym ogolić, nie miał dezodorantu ani ubrań na zmianę, ale zupełnie się tym nie przejął. Powiadomił esemesem Randalla, co ma mu dostarczyć do biura.

Rozległ się dzwonek telefonu. Conner zawahał się i po chwili wyszedł z łazienki. Dobiegł go ściszy głos Nichole. Wszedł do sypialni. Nichole stała przed garderobą, ściskając między uchem a ramieniem bezprzewodowy telefon.

– Tak, mam. Wszystko w porządku. Przepraszam, że wczoraj nie zadzwoniłam.

Zamilkła, wsłuchując się w głos w słuchawce. Zdjęła z wieszaka szafirową sukienkę. Odwróciła się i na widok Connera zastygła w bezruchu.

– Nie, nie miałam randki. Byłam na kolacji u Jane Macafee.

Nichole uśmiechnęła się, słysząc reakcję matki.

– Jest równie czarująca jak w telewizji. – Mam, śpieszę się. Zadzwonię po południu. – Znów zamilkła. – Ja też cię kocham.

Rozłączyła się i rzuciła telefon na łóżko.

– Mieszkam tutaj już dziesięć lat, ale muszę dzwonić do mamy codziennie. Jeśli któregoś dnia zapomnę, mama oddzwania. Boi się, że stało mi się coś złego.

– Moja matka jest identyczna – przyznał Conner. – Za każdym razem udaje, że interesuje ją jakaś sprawa biznesowa.

Wyciągnęła z szuflady komplet jasnobieżowej bielizny ozdobionej koronką. Conner się spieszył, ale z przyjemnością obserwował Nichole podczas codziennych czynności.

– Będziesz się tak na mnie gapił? – zapytała.

– Nie mogę oderwać od ciebie oczu. Jesteś śliczna.

Lekko dygnęła.

– Dziękuję, nie przeczę.

Podobało mu się jej poczucie humoru. Im dłużej z nią przebywał, tym bardziej łaknął jej towarzystwa. Kto by przypuszczał, że kobieta wywróci jego świat do góry nogami?

Szybko włożyła sukienkę i usiadła przy toalecie. Conner zaczął się ubierać, raz po raz zerkając w jej stronę. Nagle ich spojrzenia spotkały się w lustrze. Błyskawicznie odwróciła wzrok i nerwowo przypudrowała twarz. Widział, że dręczyły ją wyrzuty sumienia, choć nie wątpił, że seks z nim

sprawiał jej frajdę.

– Wszystko w porządku? – Zdał sobie sprawę, że jego pytanie zabrzmiało niezręcznie. – Chyba nie nadałbym się na reportera, co?

– Ani trochę. – Uśmiechnęła się lekko. – Po prostu się nie wyspałam.

– To brzmi jak wymówka. – Zapinał koszulę. – Żałujesz wczorajszej nocy?

Potrząsnęła głową.

– O nie! To był mój priorytet od dnia, w którym cię poznałam.

– Priorytety czasem się zmieniają. Kiedy zaczynałem karierę, ustaliłem sobie pewne cele. Byłem przekonany, że jak zdobędę konkretną kasę, będę ustawiony. Okazało się, że pieniądze nie są najważniejsze.

Odwróciła się i spojrzała mu w twarz.

– A co jest najważniejsze?

– Wiara we własne siły. Nauczyłem się sobie ufać.

Pokiwała głową w zadumie. Właśnie zdał sobie sprawę, że nie zamierzał jej tego mówić. Cholera! Musi bardziej uważać.

– Dzięki za szczerość.

– Nie ma za co. – Ubrał się szybko. Teraz on czuł się niezręcznie. Prawie nigdy mu się to nie zdarzało. Rozległ się sygnał z jego komórki. Zerknął na wyświetlacz. To Randall wysłał esemesa z informacją, że samochód już czeka na niego pod domem.

– Muszę iść. Masz czas na lunch albo popołudniowego drinka?

– Wolałabym lunch. Muszę wpaść na plan „Seksownych i samotnych”.

– Niech będzie lunch. Big Apple Kiwi Klub pasuje? – zaproponował. – Omówimy szczegóły twojej przeprowadzki.

Pokiwała głową, a on pocałował ją na do widzenia.

– Miłego dnia, rudzielcu.

Nichole dłużył się ten poranek. Zebranie w wydawnictwie wlokło się i było nudne. Nie mogła się skupić na pracy. Myślała o nocy spędzonej z Connerem. O tych chwilach, kiedy kochał się z nią dziś pod prysznicem.

Pragnęła być z nim. Na stałe. To ją przerażało. Zwłaszcza że dał jej do zrozumienia, że już za miesiąc każde z nich pójdzie w swoją stronę. Zerknęła na zegarek i obliczyła, że jeszcze kwadrans dzieli ją od spotkania z Connerem. Postanowiła, że na wstępie zada mu kilka pytań albo przynajmniej umówi się na wywiad. Bo inaczej na jego widok znów zapomni o bożym świecie!

Już miała wyjść z biura, gdy zadzwonił telefon. Spojrzała na wyświetlacz. Gail.

– Cześć. – Nichole starała się, by jej głos brzmiał pogodnie.

– Spotkamy się w czasie lunchu? Chciałam z tobą pogadać – powiedziała Gail.

– Nie, jestem zajęta. A co się stało?

– Ostatnio wydajesz się taka... zagubiona. Choć to może nie najlepsze słowo. Nie obraż się, ale chyba nie radzisz sobie z Macafeem.

– No dobra. Zupełnie popłynęłam. Nie wiem, co robić – przyznała Nichole. – On jest inny niż reszta facetów. Nie umiem się z nim obchodzić.

– Tak myślałam – westchnęła Gail. – Wieczorem jestem zajęta. Zjemy jutro śniadanie?

– Chętnie. Jutro będę na planie. Namówię Willow na poranne pogaduchy.

– Świetnie. Wyślę ci esemesa. Na razie.

– Gail?! – zawołała Nichole.

– Tak?

– Dzięki za telefon. – Trochę było jej wstyd, że wciąga w tę sprawę przyjaciółki. Nie chciała, by uważały ją za mazgaja, ale musiała z kimś porozmawiać.

– Nie ma problemu. Ty i Willow jesteście dla mnie jak siostry. Musimy sobie pomagać.

– Jasne. Chociaż to trudne, kiedy mamy tyle zajęć.

– Dla was zawsze znajdę czas – zapewniła Gail. – Trzymaj się.

– Ty też.

Nichole zrobiło się lżej na duszy. Wyszła z biura i zatrzymała taksówkę. Był spory ruch na ulicach, wysłała więc Connerowi esemesa, że się spóźni dziesięć minut. Odpowiedział natychmiast: „Ja też się spóźnię”.

„Zamówię stolik, jeśli będę pierwsza”.

„Już zarezerwowałem. Do zobaczenia”.

Zastanawiała się, czy odpowiedzieć, choćby coś w stylu „Okej”. Gail i Willow nabijały się z niej, że zawsze musi mieć ostatnie słowo. Chyba miały rację. W końcu odpisała „okej” i odłożyła telefon.

Taksówka zatrzymała się przed wejściem do Big Apple Kiwi Klub, międzynarodowej sieci hoteli i nocnych klubów. Tutejsza restauracja szczyliła się gwiazdkami Michelin i stałą wystawą prac Gustava Klimta. Właścicielem klubu był narzeczony Gail, Russell Holloway.

Nichole wysiadła z taksówki i udała się do restauracji na drugim piętrze. Podała kelnerowi nazwisko Connera. Zanim przygotowano stolik, zjawił się Conner. Obejmując ją lekko, poprowadził za kelnerem w kierunku stolika.

– Chciałbym z tobą porozmawiać – oznajmił, gdy usiedli, a kelner się oddalił, by przynieść im wodę.

– No jasne. Co się stało? – zapytała.

– Chcę ci dać szansę na wycofanie się z umowy – oświadczył.

– Dlaczego?

– To chyba dla ciebie zbyt trudne. Nie chcę cię zmuszać do takich rzeczy.

– Udzielisz mi wywiadu?

Pokręcił głową. Była wściekła. Ma czelność renegejować umowę po tym, jak się z nim przespała.

– Conner, ja nie cofam słowa. A ty?

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zdał sobie sprawę ze swojego błędu. Nie chciał jej urazić, proponując wycofanie się z umowy.

– Nie to miałem na myśli.

– Co więc miałeś na myśli?

– Zdaję sobie sprawę z tego, ile ta sprawa cię kosztuje... i chciałem ci dać szansę na zmianę zdania.

– Dzięki za troskę. Zgadzam się pod warunkiem, że nie zerwiesz naszej znajomości i porozmawiasz ze mną o Matchmakers.

– Rozumiem. Zapomnijmy o tym. Zamówmy coś do jedzenia, a potem pogadajmy o szczegółach umowy.

Skinęła głową, ale wciąż widział w jej oczach złość. Nic dziwnego. Przedstawił jej ten pomysł najgorzej, jak się dało. Gdy złożyli zamówienie, Nichole wyciągnęła z torebki notes i pióro.

– Chciałabym umówić się na wywiad.

– Oczywiście. Przydałoby się spisać warunki umowy.

– Po co?

– Żeby nie było wątpliwości, jakie mamy wobec siebie oczekiwania – wyjaśnił.

Na kartce napisała ich imiona i oddzieliła je pionową kreską. Pod swoim imieniem dopisała słowo „kochanka”, a pod jego „wywiad”.

– Wczoraj obiecałeś, że udzielisz mi wywiadu na temat serwisów randkowych i że się zgadzasz, żebym obserwowała twoje życie rodzinne.

– Tak. – Nichole zapisała tę uwagę w kolumnie pod jego imieniem. – Chciałbym, żebyś na czas umowy zamieszkała u mnie – przypomniał.

– Muszę porozmawiać o tym z naczelnym. Co ty na to? Powiem mu, że zrobiłam z tobą wywiad i że teraz się spotykamy. Zobaczymy, jak zareaguje.

– Jeszcze mu o tym nie wspominałaś? – zdziwił się Conner. Taka zwłoka nie pasowała do Nichole.

– Gdybyśmy się nie pokazywali w miejscach publicznych, może nikt by się o nas nie dowiedział. Ale w tej sytuacji nie chcę ryzykować.

– Jasne. Jeśli nie będzie żadnych przeszkód, proponuję, żebyś jeszcze dzisiaj się do mnie wprowadziła.

– Czy to nie za szybko? – zapytała niepewnie.

– Za późno, rudzielcu. Jesteś moja i chcę cię mieć pod swoim dachem.

Drgnęła, słysząc determinację w jego głosie. Woląca nie myśleć o reakcjach swego ciała.

Próbowała się skupić na wywiadzie. Może to ją trochę ostudzi.

– W porządku. Znajdziesz jutro czas na wywiad?

Wyciągnął z kieszeni iPhone'a.

– Trzydzieści minut wystarczy?

– Nie, ale niech będzie na początek. O której?

– O dziesiątej trzydzieści.

Zanotowała godzinę w kolumnie pod jego imieniem.

– Chciałabym przeprowadzić ten wywiad w siedzibie Matchmakers. Masz tam biuro?

– Nie. Nie bywam tam często.

– Sądziłam, że jesteś tam codziennie? – zdziwiła się.

– Przychodzę na zebrania zarządu. Możemy się spotkać w sali posiedzeń Macafee International, jeśli nie odpowiada ci mój gabinet. Boisz się, że się powtórzy to, co ostatnio?

Tak, bała się tego. Dlaczego ten facet tak ją podnieca? Z doświadczenia wiedziała, że po pierwszej nocy spędzonej z mężczyzną napięcie seksualne na ogół słabło. Z Connerem było inaczej.

– Skąd! Może ty się boisz? – Nachyliła się do niego, łapiąc go za rękę.

– Ja się tego nie boję. Ja na to liczę!

Do licha! Że też nie wpadła na to wcześniej. Ten facet zawrócił jej w głowie. Nie da się ukryć, że jest pod jego urokiem. Żaden mężczyzna tak na nią nie działał. Teraz, gdy patrzyła w jego błękitne oczy, rozumiała, że chce od niego czegoś więcej. Bała się. Nigdy wcześniej nie zaznała tego uczucia.

Pragnęła trwałego i poważnego związku, choć nie miała pojęcia, jak wygląda trwały i poważny związek. Do tej pory umawiała się z mężczyznami na jedną noc. Jak dobrze, że spisali warunki umowy! Gdy później w spokoju je odczyta, może wreszcie zrozumie, że jest tylko jego kochanką, a nie dziewczyną. Jasno określił, czego oczekuje. Seksu, i to zaledwie na chwilę.

Conner miał umówione spotkanie z jednym z kontrahentów zaraz po lunchu z Nichole. Zrobił to celowo. Obawiał się, że ulegnie pokusie, by spędzić z nią resztę dnia. Kiedy rozległ się sygnał w iPhone, dał znak kelnerowi, by przyniósł rachunek.

– Po rozmowie z naczelnym wyślij do mnie esemesa, czy możesz się do mnie wprowadzić. Pamiętaj, że to warunek naszej umowy.

– Wyraziłeś się jasno. Dam ci znać – odparła.

– Za piętnaście minut mam spotkanie. – Conner podał kelnerowi kartę. – Przykro mi, że nie zdążyliśmy omówić szczegółów, ale chyba się dogadaliśmy co do najważniejszego.

– Chyba tak.

– Świetnie. Wobec tego czekam na wiadomość.

– Oczywiście. – Schowała notes do torebki.

Conner podpisał paragon, wstał i podążył za Nichole w kierunku wyjścia. Widział, że mężczyźni taksują ją wzrokiem. Poczul w sercu ukłucie. Chwycił ją za rękę.

– O co chodzi? – Spojrzała na niego zdziwiona.

– O nic. Chcę, żeby każdy facet wiedział, że jesteś moja.

– Dobrze, że nie zacząłeś mnie całować.

– Zwłaszcza że my nie kończymy na pocałunku.

Pokręciła głową.

– Co za arogancja.

– To nie arogancja, tylko silnie rozwinięte poczucie własności. Wedle umowy należysz do mnie.

– Wiem – syknęła.

Kiedy wyszli z restauracji, lekko pocałował ją w usta.

– Wiedziałaś, że się nie powstrzymasz. – Uśmiechnęła się triumfalnie. – Masz do mnie słabość.

– Raczej odwrotnie. – Zdziwiony uniósł brwi. – Wieczorem pogadamy na temat naszych słabości.

– Dobrze. Jest wiele tematów, o których chcę pogadać.

– Nie wątpię. – Lekko wykrzywił kąciki ust.

Weszli do windy i zjechali na parter. Conner spostrzegł, że na zewnątrz czeka jego rolls royce.

– Randall zawiezie mnie na spotkanie, a potem podrzuci cię do redakcji.

– Nie, dzięki. Wezmę taksówkę.

Miał ochotę ją pocałować. Było mu trudno się powstrzymać. Kiedy to sobie uświadomił, postanowił jej nie całować, ale zaraz mu przyszło do głowy, że przecież zawsze umie nad sobą zapanować i żeby sobie to udowodnić, w końcu ją pocałował.

– Do zobaczenia wieczorem.

Usiadł na tylnym siedzeniu i samochód ruszył. Po chwili zadzwonił telefon. Na wyświetlaczu pojawił się numer jego matki. To była ostatnia osoba, z którą teraz miał ochotę rozmawiać. Czuł się taki... Nie potrafił tego nazwać, po prostu zawładnęły nim silne emocje. Zawsze był opanowany i powściągliwy. Nie potrafił odczuwać w taki sposób jak inni ludzie. Czuł się z tego powodu lepszy.

Odebrał telefon.

– Cześć, mamó.

– Conner, jesteś zajęty? – zapytała.

Wiele razy jej mówił, że nie odebrałby, gdyby był zajęty, ale ona zawsze zadawała mu to pytanie.

– Nie. Co się stało?

– Urządzam w Bridgehampton dzień otwarty w ramach akcji charytatywnej. Chciałabym, żebyś przyszedł.

– Kiedy?

– W sobotę. Pomyślałam, że mógłbyś wpaść i zostać do niedzieli. Razem z tą dziennikarką, którą Jane zaprosiła do siebie na kolację.

– Skąd o tym wiesz?

– Od Janey. Ona lubi moje codzienne telefony. – W głosie matki słychać było pretensję.

Conner był wściekły na siostrę.

– Wspominała ci, że się spotyka z Palmerem?

– Na serio? Nic nie mówiła. W takim razie jego też zaproszę. Będzie uroczno. Wy dwoje w rodzinnym domu ze swoimi...

– Mamo, przyjdę w sobotę, ale nie dam rady zostać na cały weekend.

– Och, jaka szkoda!

– Coś jeszcze?

– Jane powiedziała, że ty i Nichole Reynolds przypadliście sobie do gustu. To prawda?

– Tak, ale to nic poważnego.

– Z tobą tak zawsze – westchnęła. – Tymczasem ja marzę o wnukach.

– Pogadaj z Janey – rzucił Conner.

– Powinieneś dać jej przykład.

– Nie rozumiem dlaczego. To ona jest specjalistką od prowadzenia domu.

– Po śmierci ojca ty i Jane wzięliście sprawy w swoje ręce i daliście naszej rodzinie to, czego waszym zdaniem jej brakowało. Ty stabilizację finansową, a Jane perfekcyjny dom. Ale to nie wystarczy do szczęścia. Nie wiem, co robić, żebyście to wreszcie zrozumieli.

Zirytowały go słowa matki. Owszem, przedkładał pieniądze nad relacje z ludźmi. Miał trzydzieści dwa lata i wiedział, czego chce od życia.

– Będę w sobotę z Nichole. Muszę kończyć, mamo. Kocham cię.

Rozłączył się, zanim zdążyła odpowiedzieć. Niepotrzebne mu teraz były życiowe rady matki. A już na pewno nie po lunchu z Nichole. Nie wiedział, jak to stało, że jego uporządkowane życie legło w gruzach. Poprawka. Właściwie dobrze wiedział, jak to się stało i kto za to odpowiada: Nichole Reynolds.

Wróciła do redakcji metrem. Miała nadzieję, że w tłumie uwolni się od natrętnych myśli. Nie była pewna, czy postąpiła słusznie, przystając na umowę z Connerem. Im więcej o tym myślała, tym bardziej się niepokoiła.

Na koncie miała niejedną trudną rozmowę. Nigdy nie wahała się przed zadawaniem niewygodnych pytań. Teraz po raz pierwszy w życiu czeka ją ciężka rozmowa z naczelnym. Odwlekała ją, jak tylko mogła. Zamiast skorzystać z windy, wdrapała się na piętro schodami. Jak na złość szef był



w gabinecie.

– Masz chwilę? – zapytała.

– Nawet kilka. Co ci potrzeba? – zapytał.

Weszła do środka. Przed wielu laty Ross Kleeman zaczął karierę jako zwykły reporter. Dziś zajmował stanowisko naczelnego „America Today”, zapewniając gazecie spore zyski. Bezpiecznie przeprowadził ją przez okres transformacji cyfrowej, kiedy to wiele tytułów zniknęło z rynku. Wydania internetowe „America Today” święciły triumfy. W dużej mierze dzięki Rossowi.

– Mam dwie sprawy. Dostałam zgodę Connera Macafee’ego na wywiad. Zamierzam napisać felieton złożony z dwóch części. Pierwsza będzie dotyczyła jego firmy świadczącej usługi matrymonialne między innymi na potrzeby reality show „Seksowni i samotni”. W drugiej części znajdą się moje obserwacje na temat tego, w jaki sposób skandal wywołany przez starego Macafee’ego odbił się na interesach firmy i wyborach jego dzieci.

– Rany! Jak go do tego zmusiłaś? – zawołał Ross.

– To właśnie jest ta druga sprawa. Conner i ja się spotykamy. Czy to problem?

Ross skrzyżował ramiona na piersi.

– Kiedy felieton pójdzie do druku, upublicznimy wasz związek. Unikniemy wtedy ewentualnych oskarżeń o łamanie etyki dziennikarskiej. Zgodził się na ten wywiad, bo się spotykacie?

Nichole pokiwała głową.

– W drugiej części przedstawię wyłącznie moje spostrzeżenia, bo on nie chce opowiadać o skandalu. Moim zdaniem ta afery znacząco wpłynęła na jego osobowość. I jego siostry też.

– Ciekawe. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Jak się postarasz, zamieścimy twój artykuł w magazynie weekendowym. Pamiętaj, to może być temat numeru – dodał Ross. – To wszystko?

– Tak. – Odwróciła się i wyszła z gabinetu.

Podeszła do swego biurka i włączyła komputer. Odszukała w torebce telefon i napisała wiadomość do Connera.

„Szef nie widzi problemu. Mogę się wprowadzić”.

Po kilku minutach przyszła odpowiedź.

„Dobrze. Mam spotkanie do 20-tej. Zadzwoń”.

„Okej”.

„Zawsze musisz mieć ostatnie słowo?”

„Tak! J”

„Wygrałaś”.

„To dobrze”.

Nie odpowiedział na tę wiadomość. Nichole uśmiechnęła się do siebie. Zaskakiwało ją jego poczucie humoru. Bywał arogancki i zadufany w sobie. Tacy ludzie zazwyczaj nie są dowcipni, ale

on potrafił ją rozbawić.

Czy uda jej się mieszkać z nim i się nie zakochać? Fatalnie, że przystała na tę umowę. Żałowała, że nie umie wyłączyć uczuć. Nie pozostało jej nic innego, jak skupić się na artykule, a nie na jego bohaterze. Wiedziała, że to będzie niemożliwe. Za bardzo go pragnęła.

Ukryła twarz w dłoniach. Przypomniała sobie tabelkę, którą sporządziła w czasie lunchu z Connerem. Pomyślała, że zapomniała wpisać do niej jedną uwagę pod swoim imieniem. Bardzo ważną uwagę.

Nie zakochaj się!

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Conner sądził, że Nichole będzie potrzebowała trochę czasu, zanim się wprowadzi. Albo że zmyśli jakąś historyjkę, dlaczego nie może zrobić tego od razu. Tymczasem wyglądało na to, że zamierzała dotrzymać umowy.

Szanował ją za tę decyzję. Im lepiej ją poznawał, tym mniej bał się wywiadu, choć zdawał sobie sprawę, że takie myślenie może zaprowadzić go na manowce. Nie powinien ani na chwilę zapomnieć, że to dziennikarka. Dostanie tylko tyle informacji, ile jej da. Nic ponadto.

Conner mieszkał na Upper East Side. Miał ogromny penthouse, który ciągnął się przez całą długość budynku. Ściana wzdłuż tarasu była przeszklona od sufitu po podłogę. Wydał kupę pieniędzy na urządzenie swego gniazdka. Musiał przyznać, że kiedy otwierał drzwi, aż chciało się wejść do środka.

– Witaj w moich skromnych progach – uśmiechnął się, gdy weszli do przestronnego salonu. W rękę trzymał niewielką torbę sportową, a Nichole ścisnęła pod pachą torebkę i komputer. Randall wniósł resztę jej rzeczy.

– Miło mi. Powiedziałam rodzicom, że przeprowadzam się do przyjaciółki na czas remontu w mojej kamienicy – wypaliła zdenerwowana. – Moja mama bez przerwy wydzwania do mnie na stacjonarny telefon.

– Daj im mój numer.

– Dzięki. To ich trochę uspokoi. Wolę jednak, żeby o tobie nie wiedzieli – przyznała.

– Dlaczego?

– Kiedy się dowiedzą, że razem mieszkamy, będą chcieli cię poznać. Kiedy po miesiącu zerwiemy znajomość, będą się o mnie martwić i marudzić, że chcą wreszcie zostać dziadkami. Oni marzą o wnukach.

– Moja matka też.

– Sam więc rozumiesz – dodała.

– Oczywiście. Obawiałaś się, że zabraknie ci u mnie prywatności, dlatego oddam ci jedną sypialnię.

– Dziękuję. Dużo pracuję w domu. W redakcji zawsze jest zamieszanie.

Zaprowadził ją do dużej sypialni dla gości, która znajdowała się tuż obok jego pokoju.

– Tu jest biurko, ale jeśli wolisz, sprowadzimy twoje.

– Nie ma potrzeby. To jest idealne.

Przez chwilę stał i patrzył na nią. Nie odzywał się. Nigdy dotąd nie miał kochanki. Pomyślał, że

jest jak szejka, a ona jak białogłowa z haremu. Na wszelki wypadek wołał jej tego nie mówić.

– Zostawiam cię samą. Urządź się wedle uznania – powiedział, stawiając jej torbę na biurku. – Jadłaś kolację?

– Nie. Nie miałam czasu.

– Ja też nie. Przyjdź na taras za dwadzieścia minut. Moja gospodyni przyrządziła coś do jedzenia.

– Z przyjemnością.

Wyszedł z sypialni, zanim pierwotny instynkt wziął górę nad rozumem. Chciał porwać ją w ramiona i rzucić na łóżko. Myślał o tym przez cały dzień. Myślał o tym, co z nią zrobi, kiedy wreszcie znajdzie się w jego mieszkaniu. Chciał zawrócić jej w głowie, nie spodziewał się jednak, że ona go w tym uprzedzi.

Poszedł do swojej sypialni. Zdjął garnitur i włożył szorty w kolorze khaki oraz czarny podkoszulek. Przejrzał pocztę w telefonie i odpowiedział na pilne mejle. Potem usiadł wygodnie w fotelu i zamknął oczy. Podniecała go obecność Nichole.

Rozległo się pukanie. Odłożył telefon i otworzył drzwi. Zobaczył Nichole w dzinsach i koszulce na ramiączkach. Miała białe stopy, włosy związała w koński ogon.

– A więc tak wygląda twój pokój – rzuciła.

– Aha – wymamrotał.

Podeszła do niewielkiej komody z orzechowca i przebiegła palcami po gładkiej powierzchni. Na komodzie stało niewielkie pudełko na zegarki i fotografia jego matki i siostry. Poza tym pokój był pozbawiony pamiątek.

– Trochę tu pusto – zagadnęła.

– A czego się spodziewałaś?

– Jakichś wskazówek, które zdradziłyby, kim jest prawdziwy Conner Macafee.

– Znajdziesz je w jego łóżku, rudzielcu.

– Dlaczego tak mnie nazywasz?

– Czy ja wiem? Bo jesteś namiętna i ognista.

Pokręciła głową.

– W dzieciństwie nie cierpiałam koloru moich włosów.

– Ja nie cierpiałem mojego dzieciństwa na świeczniku.

– Wyobrażam sobie. Chodziłeś do prywatnej szkoły?

– Jasne. Bardzo ekskluzywnej. Chodziły tam tylko dzieciaki ze starych bogatych rodzin. Dobrze się znaliśmy. Wychowywaliśmy się w podobnych warunkach.

– Nie byłeś zwyczajnym dzieckiem? – zapytała.

– Podobnie jak reszta moich kolegów. Ciężko się buntować, kiedy niczego ci nie brakuje – zauważył.

– Ale chyba łatwiej o bunt, kiedy nagle się wszystko traci – odpowiedziała.

– Poniekąd. Chodźmy do kuchni. Coś czuję, że będę musiał wypić drinka.

Nichole szła za nim, rozglądając się po mieszkaniu. Dziwiło ją trochę, że ściany były zupełnie pozbawione fotografii. Zdobily je za to obrazy.

– Może bogaci ludzie zamiast fotografii wieszają na ścianach sztukę?

– Powiesiłem to, co mi się podoba. Mama i siostra to jedyni bliscy mi ludzie. – Podszedł do lodówki ze stali chromowanej. – Napijesz się corony?

– Poproszę.

– Siadaj. – Wskazał ręką stołki przy barze.

Wspięła się na jeden z nich. Jej wzrok powędrował w stronę nowoczesnej kuchni wyposażonej w płytę grzewczą.

– Gotujesz?

– Nie, ale mam osobistego szefa kuchni. Gotuje na przyjęcia, które tu czasem urządzam. Podobno kuchnia musi tak wyglądać. Na ogół podgrzewam w mikrofalówce jedzenie, które przygotowuje pani Plumb.

– Ja też korzystam z mikrofalówki. Nie mam czasu na gotowanie. – Conner podał jej butelkę corony. Wepchnęła do środka kawałek cytryny i pociągnęła łyk piwa.

– Czy to Jane jest tym szefem kuchni?

– Owszem – przyznał, stając z drugiej strony baru.

– Dlaczego od razu nie powiedziałaś, że to ona?

– Przyzwyczailem się o niej nie mówić.

Spodziewała się, że Conner będzie trudnym rozmówcą, ale nie zdawała sobie sprawy, że aż tak będzie się pilnował. Jeśli nie odpuści choć trochę, jak, do cholery, ma cokolwiek z niego wyciągnąć!

– Przy mnie możesz o niej mówić – powiedziała.

– Wiem. Siła przyzwyczajenia. – Conner upił z butelki spory łyk piwa. – Sprawdźmy, co mamy na kolację.

Otworzył piekarnik, który znajdował się pod płytą grzewczą, i nie zginając nóg w kolanach, pochylił się, by sprawdzić, co jest w środku. Podziwiała widok, jaki się ukazał jej oczom. Nie chciała wywierać na niego presji. Nie chciała, by poczuł się zmuszony odpowiadać na pytania. Żeby cokolwiek z niego wyciągnąć, najpierw musi uspić jego czujność. Oczekiwał, że zada mu trudne pytania i oczywiście tak zrobi. Ale nie od razu.

– Podoba ci się? – zapytał, kręcąc biodrami.

– I to jak! Co mam w menu oprócz ciebie?

– Łosoś *en croute*. Pani Plumb wypróbowała ostatnio nowe przepisy.

– Świetnie. Jak długo pani Plumb pracuje u ciebie?

– Osiem lat. Odkąd tu mieszkam. – Włożył kuchenne rękawice, wyciągnął z piekarnika dwa dania i postawił na blacie. – Weźmiesz piwo?

– Tak jest, proszę pana.

Poprowadził ją w kierunku przeszklonych drzwi. Otworzyły się automatycznie. Wyszli na taras. Conner postawił talerze na stole, na którym były już kieliszki, sztucce i serwetki.

– Ekstradrzwi – powiedziała. – High-tech.

– Lubię wygodę i stać mnie na nią. Zaraz wracam.

Postawiła butelki z piwem na stole i usiadła. Conner wrócił, niosąc sałatki. Ustawił je obok talerzy.

– Pasowałoby do tego wino, ale nie mam.

– Nie lubisz wina?

– Niespecjalnie. Piję je tylko na przyjęciach, bo to jest mile widziane, ale w domu nigdy.

– Ja uwielbiam wino. Najbardziej wytrawne. Zazwyczaj raczę się nim w towarzystwie przyjaciółek.

– Wspominałaś, że Jane przyjaźni się z Willow.

– To prawda. Ja, Willow i Gail Little wychowałyśmy się w jednym mieście – wyjaśniła. – We trzy pojechałyśmy na studia do Nowego Jorku i przez te lata jeszcze bardziej się zżyłyśmy. Cieszę się, że mam je tutaj. To tak, jakbym miała pod ręką kawałek rodzinnego domu.

– Ja się przyjaźnię z niektórymi biznesmenami. Tymi, którzy mają takie hobby jak ja – powiedział Conner.

Nichole spostrzegła, że trochę się rozluźnił. Zresztą, ona też. Czowała się jak podczas zwykłej randki z tą różnicą, że od początku było wiadomo, że pójdą do łóżka.

– A jakie jest twoje hobby? – zapytała.

– Żeglarstwo – odparł. – Uwielbiam pływać po morzu.

– Co ci się w tym tak podoba? – Domyślała się, że święty spokój. Tam nikt mu nie przeszkadza.

Wzruszył ramionami i włożył do ust kęs łososia. Patrzyła, jak przeżuwa i nagle dotarło do niej, że w tym mężczyźnie podoba jej się wszystko.

– Chyba samotność. Na morzu nie ma zasięgu, więc nikt z biura do mnie nie wydzwania. Zazwyczaj pływam sam albo z niewielką załogą. Nikt mi nie zawraca głowy.

Wiedziała, dlaczego lubił samotność. Czuł się wtedy bezpieczny. Może właśnie dlatego widział w niej kochankę, a nie dziewczynę. Może musiał mieć gwarancję, że kiedy minie miesiąc, na pewno zostanie sam. Dlatego postawił takie, a nie inne warunki.

Jak w takim razie ten układ świadczy o niej? Przecież zgodziła się na wszystko...

Dobrze się bawił w towarzystwie Nichole. Czuł się odprężony i zrelaksowany. Zaczynało go to niepokoić. Podniecała go. I bardzo dobrze. Ale żeby od razu tak się odurzyć? Nie ma mowy. Musi wziąć się w garść. Oczarowała go otwartością i spontanicznością. Już czas, by odzyskał grunt pod nogami.

Opowiadała mu o koledze z redakcji, dziennikarzu sportowym, który jej zdaniem marnował czas na wskrzeszanie minionych dni chwały.

– Jest wspaniałym człowiekiem i świetnym dziennikarzem. Gdyby nie mówił w kółko o swojej złamanej karierze, zaszedłby dalej. Mógłby być jak Jack Crown.

– To znaczy? – Conner zaparzył kawę.

– Jack nie rozpacza nad tym, że nie zrobił kariery futbolisty, którą miał w zasięgu ręki. On żyje teraźniejszością.

– Zgadzasz się. Dlatego nie lubię opowiadać o przeszłości. To, co ważne, dzieje się teraz.

Spojrzała na niego z irytacją.

– Przeszłość ma wpływ na to, co dzieje się teraz. Przechwalanie się tym, że dzięki tobie szkolna drużyna zdobyła mistrzostwo, to zupełnie inna sprawa.

Pokręcił głową, dolewając śmietankę do dwóch filiżanek kawy, a sobie dosypał jeszcze cukier.

– Zupełnie inna, bo chcesz poznać moją przeszłość. Gdybym nie nazywał się Macafee, nic bym cię nie obchodził.

– Może i tak. Tyle że nosisz nazwisko Macafee, więc nie gadaj. – Wzięła do ręki filiżankę. – Bardzo się ucieszyłam, kiedy zobaczyłam twój ekspres do kawy. Mam taki sam w domu i go uwielbiam. Niewiele brakowało, a zabrałabym go z sobą.

– Dlaczego?

– Potrzebuję kawy. I to dużo.

– Nie dostajesz od tego palpacji? – zapytał.

– Nieważne. Kocham smak kawy. – Potrząsnęła głową. – Po co ja ci opowiadam takie bzdury?

– Jesteś urocza, kiedy przestajesz się pilnować.

– Czy ja się przestałam pilnować?

– Tak myślę. Doszłaś do wniosku, że to jedyny sposób na to, żebyśmy się przed tobą otworzyli.

– Co za przenikliwość, ale nie pozwolę sobą manipulować. Od samego początku cię przejrzałam. Przywykłeś do tego, że zawsze dostajesz, czego chcesz.

Roześmiał się.

– Nawet nie marzyłem o tym, żeby tobą manipulować. Każdy pragnie dostawać to, czego chce, więc zgadzam się z tobą. Przywykłem do tego, ale ciężko na to pracowałem.

Niełatwo mu było zdobyć i utrzymać pozycję w świecie i jednocześnie unikać pytań, na które

wszyscy chcieli poznać odpowiedź. Szedł przez życie, skutecznie dystansując się od dziennikarzy.

Co zatem robi w jego domu Nichole Reynolds? Nawet dla niego nie było to do końca jasne. Wiedział tylko, że jej pragnie i że ma ją w zasięgu ręki.

– Gotowa obejrzyć resztę mieszkania? – zapytał.

– Z przyjemnością – odparła. – Dlaczego po tym skandalu nie wyprowadziliście się do Kalifornii?

– Mama postanowiła, że nie będziemy uciekać, bo nie mamy nic do ukrycia – wyjaśnił.

– Silna kobieta. Tak jak twoja siostra.

– Ty też jesteś silna. Przywykłem do kobiet, które wiedzą, czego chcą i nie boją się po to sięgnąć.

Poprowadził ją w głąb korytarza prowadzącego do ogromnej sali.

– Pokażę ci moje królestwo.

– Nie mogę się doczekać.

W sali był stół do gry w bilard i bar wyposażony w najlepsze alkohole. Minęli salon gier i przeszli do przestronnego gabinetu, w którym pod przeszkloną ścianą znajdowało się duże biurko. Naprzeciw stały uginające się od książek regały. Nichole podeszła bliżej, by przeczytać tytuły. Było tu sporo klasyki i, oczywiście, podręczniki z ekonomii. Z zaskoczeniem odkryła prace Machiavelliego i Baronowej Orczy.

– „Szkarłatny kwiat”?

– Przeczytałem to, gdy byłem dzieckiem. To ulubiona powieść matki. Powiedziała mi, że to pierwsza część Batmana.

Nichole parsknęła śmiechem.

– Twoja matka ma poczucie humoru.

– Ona jest wyjątkowa. Pozwalała nam robić to, na co mieliśmy ochotę. I jednocześnie zawsze potrafiła przywołać nas do pionu. Jest wspaniałą matką.

– Cieszysz się, że mieszkasz tak blisko niej?

– Jasne. Jane i ja na zmianę sprawdzamy, co u niej, ale ona nie potrzebuje niańczenia.

– Pracujesz czasami w domu? – zapytała.

– Non stop – odparł. – Gdyby cię tu nie było, zjadłbym coś w gabinecie i odpowiadał na mejle do jedenastej.

– Pracoholik!

– Tak. Nie da się prowadzić dobrze prosperującej firmy i nie uzależnić się od pracy. Każdy powtarza, że ważny jest umiar, ale na sukces trzeba zapracować.

To zdanie wiele mówiło o Connerze. Może i urodził się w czepku, ale na pewno nie był typem człowieka, który biernie czeka na sukces. Uważał, że nic za darmo mu się od życia nie należy. Podziwiała go za to.

– Gotowa zobaczyć resztę mieszkania?



– Nie, ale chętnie znów obejrzę twoją sypialnię.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Obudziła się wcześnie, wzięła prysznic i opuściła mieszkanie Connera, nie odzywając się do niego słowem. Pomysł, by w środku nocy przenieść ją śpiącą do jej łóżka i tam zostawić, wyprowadził ją z równowagi. Na próżno starała się zbagatelizować jego zachowanie. Sądziła, że pogodziła się z losem kochanki, ale się myliła.

Przez cały ranek czuła się zupełnie rozbita. W nadziei, że kawa polepszy jej samopoczucie, poszła do Starbucksa. Stamtąd wysłała wiadomość do Willow i Gail z pytaniem, o której mogą się z nią spotkać. Niemal natychmiast dostała odpowiedź od Willow. Jeśli Nichole i Gail przyjadą na Brooklyn, Willow będzie gotowa na spotkanie za pół godziny.

Ucieszyła ją ta propozycja. Szybko wyszła z kawiarni i zatrzymała taksówkę jadącą w kierunku Manhattanu. Umówiły się w restauracji, w której, zdaniem Willow, podawano najlepsze w Nowym Jorku burrito w wersji śniadaniowej. Gail była zajęta, więc nie przyszła.

– Co się dzieje? Nigdy nie umawiasz się tak wcześnie – zaczęła Willow, kiedy kelner przyniósł kawę i śniadanie.

Nichole żyła z reporterki, ale nie lubiła, kiedy zadawano jej pytania. Nie wiedziała, jak powiedzieć Willow to, co miała do zakomunikowania. W końcu wzięła głęboki oddech i wypaliła:

– Zgodziłam się zostać kochanką Connera w zamian za wywiad.

Willow zastygła i spojrzała na nią z niedowierzaniem. Nichole zrozumiała, że powinna była użyć innych słów. Nie chciała, by zabrzmiały tak dobitnie.

Willow przełknęła kęs burrito i oparła dłoń na ręce Nichole.

– Po pierwsze, dlaczego?

– Inaczej nie zgodziłby się na wywiad.

– Co za drań!

– Nie, to nie tak. Nie mówiłam ci o tym, ale... po tym jak mnie unikał na planie i nie odbierał telefonów, wprosiłam się do niego na przyjęcie z okazji Dnia Niepodległości i kiedy wreszcie stanęliśmy twarzą w twarz, okazało się, że między nami zaiskrzyło.

– Aha. Teraz zaczynam rozumieć. A więc zapragnął ciebie, a ty, dzielna i szlachetna pani redaktor, z oburzeniem wykrzyknęłaś „nie”. Najpierw praca, potem przyjemność.

– Tak, Willow. Potem dostałam duszności i podano mi sole trzeźwiące – rzekła Nichole z przekąsem.

– Przepraszam. Ale co to za problem? Czym to się różni od twoich jednonocnych przygód albo wakacyjnych wyjazdów z żigolakiem?

– Tym, że ten facet mi się podoba.

– Aha. Do tej pory szukałaś chłoptasiów na jedną noc, których nie interesowały poważne związki.

– Connera też nie interesuje poważny związek. Może właśnie dlatego mi się podoba? Może traktuję go jak wyzwanie? – zastanawiała się Nichole.

– Może. Biorąc pod uwagę chemię między wami, wygląda na to, że wreszcie znalazłaś właściwego faceta. Prawdziwego mężczyznę, który cię pociąga.

– Tego się obawiam. Co mam robić, Will?

– Ucieczka nie wchodzi w rachubę.

– Nawet nie mogłabym tego zrobić. Muszę mieć ten wywiad. Jeśli artykuł okaże się interesujący, Ross chce go mieć w magazynie weekendowym. Wiesz, jak długo czekałam na taką propozycję?

– Wiem – westchnęła Willow. – Ale oszukiwanie się, że to jeden z twoich chłoptasiów...

– Przestań ich tak nazywać. W końcu nie było ich tak wielu i każdy był mężczyzną – zirytowała się Nichole.

– Niech ci będzie. Chyba zawsze patrzyłam zazdrosnym okiem na te twoje ciacha – przyznała Willow.

– No i słusznie. – Nichole uśmiechnęła się pod nosem.

Przyjaciółki kończyły jeść śniadanie, plotkując teraz o nowej parze w „Seksownych i samotnych”.

– Rikki przekonała się do Paula. Jak wpadniesz na plan, zobaczysz zupełnie inną kobietę.

– Ciekawe, jak Paul tego dokonał?

– Dobre pytanie – odrzekła Willow. – Kamery tego nie zarejestrowały, ale Królowa Śniegu zaczęła tajać.

Kelner przyniósł rachunek i każda zapłaciła za siebie. Willow przyglądała się Nichole.

– Dasz sobie radę?

Nichole milczała. Wiedziała, że nie ma wyjścia. Jej tata zawsze powtarzał: „Życie idzie do przodu i na nikogo nie zaczeka”. Nikt nigdy jej tak nie zranił, jak Conner, kiedy przeniósł ją do jej łóżka i wrócił do swojej sypialni.

– Nie wiem.

– Chcesz jeszcze o tym porozmawiać? – zapytała Willow, obejmując Nichole. Wstały od stolika.

– Dzięki. – Nichole spojrzała na przyjaciółkę z wdzięcznością.

– Jeśli nie dasz rady, rzuć to w cholerę i potraktuj jako lekcję życia.

Nichole zamachała na taksówkę.

– Ja się tak łatwo nie poddam.

– Wiem, ale czasami nie warto się upierać. Nie warto brnąć w coś, co ci nie odpowiada. Pamiętaj, że zasługujesz na szczęście.

Przygotowywała się do wywiadu z Connerem jak do spotkania z prezydentem Stanów Zjednoczonych. Opracowała pytania i próbowała przewidzieć odpowiedzi. Wiedziała, że musi się mieć na baczności, inaczej Conner z łatwością zdobędzie nad nią przewagę.

Wciąż miała w głowie rozmowę z Willow. Rozpamiętywała jej słowa, gdy wysiadła z taksówki pod siedzibą Matchmakers. Stała przed wysokim budynkiem, zastanawiając się, co czuła Gail, kiedy się tu zjawiała po raz pierwszy, wiedziona nadzieją na nowe życie pozbawione samotności.

Czy to było właśnie to? Czy ona też już ma dość samotności? Czy właśnie dlatego czuła coś do Connera, choć wcale tego nie chce? Miała nadzieję, że nie. Miała zamiar zakochać się dopiero przed czterdziestką, więc ma na to jeszcze całą dekadę.

– Dzień dobry. Jest pani umówiona z pracownikiem biura matrymonialnego? – zapytała recepcjonistka.

– Nie – odparła, zdejmując ciemne okulary. – Nazywam się Nichole Reynolds. Mam spotkanie z Connerem Macafeem.

– Oczywiście, proszę pani. Nie ma go jeszcze, ale prosił, żeby zaczekała pani w sali konferencyjnej.

– Dziękuję. – Nichole ruszyła za sekretarką korytarzem, którego ściany zdobiły zdjęcia zakochanych par podczas romantycznych randek o zachodzie słońca.

W sali konferencyjnej znajdował się olbrzymi plakat przedstawiający egzotyczną plażę, po której spacerowali mężczyzna i kobieta, trzymając się za ręce. Napis z ozdobnymi zawijasami głosił: „Każdy zasługuje na szczęście”. Czysta propaganda biznesu matrymonialnego.

– Napije się pani czegoś? – zapytała sekretarka.

– Poproszę wody. – Wypiła już dziś za dużo kawy.

Recepcjonistka wyjęła butelkę wody z lodówki zabudowanej w szafce, podała jej i wyszła. Nichole sfotografowała salę za pomocą telefonu i zanotowała kilka słów w notesie. Nagle otworzyły się drzwi.

Nawet nie musiała podnosić wzroku, by wiedzieć, że to Conner. Jakby miała radar wbudowany w ciało, który powiadamiał ją o jego obecności.

– Cześć, Nichole.

– Cześć, Conner. Jak ci minął ranek? – zapytała.

– Zaczął się fatalnie. Moja kochanka zniknęła bez słowa – wycedził.

– Miałam ważne spotkanie – odparła.

Wbił w nią przenikliwe spojrzenie. Miała wrażenie, że czyta w jej myślach. Zamrugła i spuściła wzrok.

– Usiądź. Możemy zaczynać.

– Dlaczego wyszłaś dziś bez pożegnania?

Przygryzła wargę. Musiała to jakoś sprytnie rozegrać. Inaczej się wygłupi.

– Mówiłam przecież, że miałam spotkanie. Możemy już zostawić ten temat? Porozmawiamy o tym wieczorem.

– W porządku. – Usiadł obok niej na krześle. – Co chcesz wiedzieć?

– Mogę nagrywać nasz wywiad? – zapytała.

– Proszę bardzo.

Wyciągnęła iPhone'a i wybrała aplikację z dyktafonem. Położyła aparat na stole i włączyła opcję „Nagrywaj”.

– To jest mój wywiad z Connerem Macafeem, właścicielem Matchmakers, w siedzibie firmy na Manhattanie. Jak bardzo jesteś zaangażowany w codzienne operacje tej firmy? – zapytała.

– W ogóle nie jestem. Nie licząc nadzoru finansowego.

– Dlaczego stoisz na czele firmy matrymonialnej, skoro nie interesuje cię instytucja małżeństwa?

Rozparł się w krześle. Uniosła telefon i skierowała w jego stronę.

– Odziedziczyłem firmę po babce ze strony matki. Najpierw chciałem ją sprzedać, ale mój przyjaciel padł ofiarą oszustki matrymonialnej. Pomyślałem więc, że poprowadzę tę firmę dla znajomych. Chciałem uchronić ich przed tym, co spotkało mojego przyjaciela.

– Ciekawe. A zatem na początku bezpośrednio się angażowałeś w życie firmy?

– Tylko wtedy, kiedy jakiś przyjaciel korzystał z naszych usług. Firma od początku zatrudniała świetne swatki, cieszące się dobrą reputacją. Ja tylko unowocześniłem system prześwietlania klientów.

– Napis na ścianie głosi, że każdy zasługuje na szczęście. Ty też pragniesz szczęścia? – Nie miała zamiaru zadać tego pytania. Po prostu chciała usłyszeć odpowiedź z ust Connera. Może to by ją powstrzymało przed zakochaniem.

– Pragnę szczęścia – odparł. – Ja tylko nie jestem pewien, co jest potrzebne do szczęścia w związku.

Nie spodziewała się takiej odpowiedzi. Podniosła na niego wzrok. Wpatrywał się w nią intensywnie. Wyjął jej z ręki iPhone'a i wyłączył dyktafon.

Czuł, że traci kontrolę nad sytuacją. Zeszłej nocy zaniósł ją do jej łóżka, bo miał ochotę nie wypuszczać jej z objęć aż do rana. A to znaczyło tyle, że jeśli chce panować nad emocjami, nie może z nią razem spać. Nie mógł sobie pozwolić na to, by zwykła kochanka stała się miłością jego życia. Seks to seks, ale spanie obok Nichole, przytulanie jej wyzwalało w nim głębsze uczucia, które wolał zdusić w zarodku. Od początku wiedział, że Nichole jest inna. Instykt samozachowawczy podpowiadał mu, że powinien to potraktować jako ostrzeżenie, a nie wyzwanie. Niestety, nie zrobił tego.

– Chcę być szczęśliwy tak samo jak każdy facet.

– Rozumiem, że tego nie nagrywamy – szepnęła.

– Nie. To prywatna rozmowa. Wiem, że jesteś wściekła za wczorajszą noc.

Wypuściła głośno powietrze i odłożyła pióro.

– Masz rację. Jestem wściekła. Nie mogę teraz o tym rozmawiać. Mamy tylko trzydzieści minut na wywiad.

– Nie mam wiele do powiedzenia na temat firmy. Jeśli jeszcze będziesz zainteresowana, innym razem odpowiem na twoje pytania.

– Dziękuję. To o czym chcesz rozmawiać?

Nie miał pojęcia. Teraz, gdy już ją zmusił do prywatnej rozmowy, stracił grunt pod nogami. Cholera, co za błąd! Niewybaczalny. Chyba powinien udać, że dostał pilną wiadomość z biura i natychmiast musi wyjść.

– Nie mogę spać z tobą w jednym łóżku i jednocześnie pozostać wobec ciebie obojętnym.

Przygryzła wargę. Nie umiał się powstrzymać i pocałował ją w usta. Ten pocałunek, o dziwo, nie uspokoił jej. To był sygnał, że jest naprawdę wściekła.

– Ja też tak nie mogę. Zawsze wchodziłam w przelotne związki, ale z tobą to mi nie wystarcza.

Nie znosił słuchać, kiedy mówiła o swoich byłych, choć zdawał sobie sprawę, że to wyjątkowy przejaw hipokryzji z jego strony.

– Jesteś dla mnie najbardziej niewłaściwą kobietą, jaką mogłem sobie znaleźć. Jesteś dziennikarką...

– A ty związkofobem. Nie pasujemy do siebie. A ta umowa... To bardziej skomplikowane, niż mi się wydawało.

Miała rację. Wyobrażał sobie, że się z nią prześpi, zawróci jej w głowie do tego stopnia, że zapomni o wywiadzie i miesiąc z głowy. Niech to szlag!

– Żałuję, że tak się stało – powiedział.

– Najgorsze w tym jest to, że ja nie żałuję.

Słyszac te słowa, zrozumiał, że ma nad nią przewagę. Może jeszcze nie wszystko stracone?

– Z czasem jakoś to wyprostujemy – powiedział łagodnie w nadziei, że te słowa ją udobruchają.

– Tak, jakoś nam się uda – westchnęła. – Mam jeszcze ostatnie pytanie. Zastanawiałeś się kiedyś, czy związek twoich rodziców wyglądałby inaczej, gdyby skorzystali z usług profesjonalnej firmy takiej jak twoja?

Punkt dla niej. Teraz ona ma przewagę. Owszem, zastanawiał się. Milion razy. Po raz pierwszy, gdy Grant padł ofiarą oszustki i Conner zaproponował mu rozmowę z zawodową swatką. Czy ktoś umiałby przewidzieć, że jego ojciec założy dwie rodziny, które nie miały pojęcia o swoim istnieniu? Czy to by cokolwiek zmieniło?

– Nie myślę o przeszłości – rzucił.

– Conner, otworzyłam się przed tobą jak przed nikim. Oczekuję, że uszanujesz umowę i odpowiesz na pytanie.

Zaczął krążyć po sali.

– Nie mogę tego zrobić. Nie negocjowaliśmy tego, jak odpowiem na pytania, tylko czy odpowiem. Wstała.

– Nie zgadzam się, żebyś w ten sposób odpowiadał. To nie jest osobiste pytanie. To jest zwykłe pytanie.

– To nie jest zwykłe pytanie i dobrze o tym wiesz. To jest cholernie trudne pytanie, które odwołuje się do emocjonalnych reakcji nastoletniego chłopca na tragedię, jaka spotkała jego rodzinę. Chętnie powiedziałbym, że mam jakieś romantyczne złudzenia co do uratowania małżeństwa moich rodziców, ale to nieprawda. Mój ojciec był dwulicowym człowiekiem zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Czy podczas piętnastominutowej rozmowy udałoby się go przejrzeć? Wątpię.

Chciał przerwać ten wywód, ale złość, jaką czuł do ojca, wezbrała w nim ze zdwojoną siłą. Był wściekły na Nichole, bo zmusiła go do grzebania się w uczuciach, o których próbował zapomnieć. Ruszył w stronę drzwi.

– I zapamiętaj. – Obrócił się w drzwiach. – Nie nagrywałaś tego i pod żadnym pozorem tego nie drukuj. To koniec wywiadu. Dziś mam oficjalną kolację. Znajomy zapowiedział, że przyjdzie z żoną. Chcę cię tam widzieć. Moja asystentka przekaże ci adres i godzinę.

Wyszedł, nie oglądając się za siebie, i szedł prosto, aż znalazł się na ulicy. Nawet nie zerknął w stronę rolls royce'a zaparkowanego pod Matchmakers. Wtopił się w tłum przechodniów. Udawał przed sobą, że teraz czuje wyłącznie złość, tymczasem męczyły go żal i smutek, kiedy dotarło do niego, jak okropnie potraktował Nichole.

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Nichole od godziny stroiła się na kolację. Chciała olśnić Connera swym wyglądem. Chciała, by pragnął ją mieć u swego boku już zawsze. Jego zachowanie w siedzibie Matchmakers wstrząsnęło nią do żywego. Co za ironia, że po tym, co od niego usłyszała, kochała go jeszcze bardziej. Ale dopiero ten wybuch złości przekonał ją, że w głębi duszy Conner jest wrażliwy. Najwyraźniej bał się uczuć. Musi z nim porozmawiać. Najlepiej jeszcze dziś po kolacji.

Przyjechała do restauracji Del Posto przed czasem. Prowadził ją niezwykle popularny wśród Nowojorczyków szef kuchni, Mario Batali. Nichole była tu po raz pierwszy. Conner czekał na nią w zatłoczonym holu. Uśmiechnął się na jej widok. Najwyraźniej zamierzał udawać, że nic się nie stało. Podeszła do niego i musnęła ustami jego policzek.

– Dobrze, że przyszedłaś wcześniej. Cam i Becca Sternowie będą za dziesięć minut – powiedział. – Opowiem ci o nich, żebyś była lepiej zorientowana w rozmowie.

– Trzeba było mi wysłać nazwiska esemesem, wrzuciłabym je w Google'a.

– Świetny pomysł. Zrobimy tak następnym razem, jeśli nadarzy się okazja. Cam jest współwłaścicielem Luny Azul w Miami. To jeden z najmodniejszych nocnych klubów na wschodnim wybrzeżu.

– Słyszałam. Nate Stern, jego młodszy brat, dostarcza mi najświeższe plotki z Miami Beach. To były bejsbolista.

– A zatem ich znasz. Świetnie. Jestem jednym z inwestorów budowy filii Luny Azul tu na Manhattanie. Podczas kolacji mieliśmy obgadać kilka szczegółów. Przychodzi z żoną i, jak rozumiem, będzie to bardziej towarzyskie spotkanie. – Conner zaprowadził ją do baru. – Cokolwiek powiemy na temat inwestycji, pozostanie między nami.

– Wiem. Ale to miłe, że jesteś takim formalistą.

– Cóż za sarkazm – zachnął się.

– Kiedy wreszcie zrozumiesz, że nie jestem tym dziennikarzyną, co cię oszukał.

Pokręcił głową.

– Robię, co w mojej mocy. Czego się napijesz?

– Bellini – odparła. Słodka brzoskwinia i prosecco. Ten drink pomoże jej się zrelaksować. Zaczynała rozumieć, że kiedy się jest czyjąś kochanką, trzeba pogrzebać emocje na dnie duszy. Jak inaczej kobiety byłyby w stanie wytrwać w tej roli?

Conner podał jej drinka. Uniósł szklankę do góry.

– Wznieśmy toast.



– Za co?

– Za ciebie, Nichole. Za to, że ze mną wytrzymujesz. Dzięki tobie staję się lepszym mężczyzną.

Psiakrew, dlaczego to powiedział? Stuknęła szklanką w jego szklankę i już otwierała usta, by mu odpowiedzieć, kiedy podeszła do nich elegancka para. Nichole upiła łyk drinka, kiedy Conner wymieniał uprzejmości z Camem Sternem. Byli tego samego wzrostu. Cam był mocno opalony, jak przystało na człowieka, który przyjechał z Miami. Lekko obejmował żonę, która wpatrywała się w niego z uśmiechem.

– Przedstaw nas swojej damie – poprosił Cam.

– Becca i Cam Sternowie, a to Nichole Reynolds – powiedział Conner.

Nichole uścisnęła ich dłonie.

– Kojarzę cię z nazwiska – zawołała Becca. – Codziennie czytam twoją rubrykę.

– Dzięki. – Nichole uśmiechnęła się. – A ja dobrze znam twojego szwagra. Przekazuje mi nowinki z waszych stron.

– Zaskakujesz mnie, Conner – przyznał Cam. – A może nie wiesz, że się spotykasz z dziennikarką?

– Naturalnie, że wiem – odparł Conner.

Cam mrugnął do Nichole.

– Przykro mi, skarbie, ale on zawsze powtarza, że dziennikarze to zakąła ludzkości.

– Próbuję go nakłonić, żeby spojrzał na nas bardziej przychylnym okiem – odparła.

– No i jak? Udaje ci się? – dopytywał się Cam.

Conner objął ją w pól i pocałował.

– Ma swoje sposoby. Przy niej zapominam o bożym świecie.

Nichole domyślała się, że Conner chciał, by Becca i Cam uważali ją za jego dziewczynę, a nie tylko kochankę. Co za obłuda! Na szczęście w tej samej chwili podeszła kelnerka i zaprowadziła ich do stolików dla VIP-ów.

Kolacja upłynęła na miłej beztrudnej pogawędce. Okazało się, że Cam i Becca mają dwuletniego syna. Becca miała na jego punkcie bzika. Uważała, że dziecko jest geniuszem, Cama natomiast rozpierała duma. Na przemian wyciągali telefony, by pochwalić się zdjęciami swojej latorośli.

– Planujecie więcej dzieci? – zapytała Nichole.

– No dobrze, powiemy wam. Rebecca jest w trzecim miesiącu ciąży – oświadczył uroczyście Cam.

– Gratulacje – odezwał się Conner.

– Ty też już myślisz o założeniu rodziny? – Cam zwrócił się do Connera. – Teraz, kiedy znalazłeś taką kobietę jak Nichole...

Nichole patrzyła wyczekująco na Connera.

– Jeszcze nie jesteśmy na tym etapie. Na razie cieszymy się naszym związkiem – odparł i szybko

zmienił temat.

Chyba milion razy wygłaszała podobny komentarz na temat swoich partnerów, dlatego te słowa nie powinny były jej zranić. Stało się jednak inaczej.

Przez następne pięć dni unikała Connera. Kiedy wrócili do domu po kolacji z Beccą i Camem, oznajmiła, że ma migrenę i od razu zaszyła się w sypialni. Nazajutrz wyszła, zanim zdążył się obudzić.

Domyślał się, że coś jest na rzeczy. Odrzuciła zaproszenie na prywatne przyjęcie u jego matki, a przecież chciała obserwować jego życie rodzinne. Zaprosił ją wbrew temu, co podpowiadał mu zdrowy rozsądek. Miał nadzieję, że Nichole potraktuje ten gest jako gałązkę oliwną. Ale ona nawet jej nie przyjęła.

Tego wieczoru wysłał Randalla, by odebrał ją z pracy i przywiózł do penthouse'u. Odwołał wszystkie wieczorne spotkania. Musi z nią pomówić. Jeśli zamierzała się wycofać, będzie musiał przemyśleć jej decyzję.

Koło pół do ósmej usłyszał szcęk klucza w zamku. Nichole weszła i rzuciła klucze na stolik.

– Nie wierzę! Kazałeś Randallowi mnie porwać? – Stała przed nim, opierając ręce na biodrach. Miała na sobie wąską spódnicę do kolan i dopasowaną bluzkę z guzikami. Designerskie okulary przesunęła na głowę.

– Zaprosiłem cię na kolację – tłumaczył.

– A ja odmówiłam – odparła.

– Przypominam ci, że nasza umowa dotyczyła każdego wieczoru, tymczasem mnie unikasz. Musimy porozmawiać. Chodź, siadaj. Nalałem ci kieliszek wina.

Przeszła przez salon, ponętnie kręcąc biodrami. Boże, jak on pragnął tej kobiety. Te dwie noce, kiedy ją tulił w ramionach, to za mało. Podejrzewał, że nie wystarczyłoby mu nawet milion nocy. Nie zamierzał jednak być z nią długo, więc musi się postarać, by przynajmniej ten wieczór spędzili razem.

Usiadła na brzegu sofy i wzięła do ręki kieliszek. Conner się denerwował, i to go irytowało. Szczerze mówiąc, ostatni raz tak się denerwował podczas pierwszego zebrania zarządu Macafee International, kiedy miał złożyć oświadczenie, że jest gotów przejąć stery firmy. Upił łyk szkockiej z wodą sodową i usiadł obok niej.

– Dlaczego się przede mną ukrywasz? – zapytał prosto z mostu. – Sądziłem, że lubisz wyzwania i konfrontacje.

Napiła się wina i postawiła kieliszek na stoliku.

– Nie tym razem. Nie wiem, jak się uporać z tą sprawą. Mamy umowę. To nie jest normalny związek, jak raczyłeś wspomnieć swoim przyjaciółom.

Nerwowo przesunął dłonią po włosach. Nie lubił w sobie tego nawyku.

– Nie powiedziałem nic, co by nie było prawdą.

– Wiem. – Zmarszczyła brwi. – Chyba uwierzyłam, że coś między nami się zaczęło...

– Co na przykład?

Upiła kolejny łyk wina i znów odstawiła kieliszek.

– Wiem, że mamy umowę, ale zależy mi na tobie.

– Mnie na tobie też.

Uśmiechnęła się do niego. Zdjęła z głowy okulary i rzuciła je na stół.

– Taką miałam nadzieję. Nie umiem sobie z tym poradzić. Nigdy nie byłam z facetem, na którym by mi tak zależało.

– To miłe. Chciałbym, żeby nam się udało, rzecz w tym, że nie jestem pewien...

Wstał, podszedł do okna i spojrzał na miasto. Znał siebie. Bał się, że jest takim samym skurczybykiem jak ojciec, i to nie tylko w biznesie. Bał się, że nie jest w stanie nikogo pokochać. Dbał o matkę i siostrę, ale to nie była prawdziwa miłość. I choć szczerze przyznawał, że żadna inna kobieta nie znaczyła dla niego tyle co Nichole, nie wyobrażał sobie, by ten związek miał przetrwać.

Pragnął jej, pożądał tak, jakby właśnie odkrył seks.

– Czego nie jesteś pewien? – zapytała.

– Nie jestem pewien, czy umiem ci coś więcej ofiarować.

– Ja też nie wiem, czy umiem dać więcej. Spróbujmy.

Kusiła go ta propozycja, ale wiedział, że tak czy inaczej skrzywdzi Nichole.

– Rudzielcu, z przyjemnością powiedziałbym „tak”. Chętnie żyłbym „długo i szczęśliwie”, ale to nie dla mnie.

– Boisz się zaryzykować – rzuciła bez ogródek. – Umiesz kochać. Ja też się tego boję, Conner.

– Nie boję się.

– Owszem, boisz. Widzę strach w twoich oczach. Ale wiem, że umiesz kochać. Wiem, jaki jesteś wobec mamy i siostry.

Nie dopuszczał do siebie emocji. Nie zamierzał nikomu oddawać władzy nad sobą, a już na pewno nie Nichole.

– Podobasz mi się. Jesteś seksowna i inteligentna, ale nie czuję do ciebie wielkiego uczucia – wyznał wreszcie.

– Nie wierzę.

– Oszukujesz siebie, Nichole. Miłość jest powierzchownym uczuciem, którym ludzie usprawiedliwiają brak kontroli nad życiem. Ja do nich nie należę.

Widziała szczerść w spojrzeniu Connera, ale nie mogła uwierzyć w jego słowa. Rozumiała jego

strach, bo sama też go odczuwała.

Nie miała pojęcia, co kryła przed nimi przyszłość. Obserwowała rodziców trwających w związku, często ze szkodą dla siebie, ale w końcu wypracowali złoty środek. Ojciec zawsze powtarzał, że miłość do mamy pomogła im przetrwać jako parze.

– Miłość nie jest powierzchowna. – Powoli kręciła głową. – Nie sędzę, żebyś tak myślała. To właśnie dlatego nie wyrzuciłeś mnie z gabinetu, kiedy przyszedłam tam po raz pierwszy. I dlatego zaprosiłeś mnie na przyjęcie do mamy. Zależy ci na mnie, Conner. Dajmy sobie szansę.

– Nie mogę – odparł po chwili milczenia. – Kiedy odszedł mój tata, postanowiłem, że nie dam się po raz drugi zranić w ten sposób. Nikomu.

– Ja nie...

– Skąd możesz wiedzieć? Przez wiele lat uczyłem się trzymać ludzi na dystans. Życie jest łatwiejsze, kiedy człowiek się nie angażuje. Wiedziałem, że kiedy zostaniesz moją kochanką, będzie mi łatwiej. Będziemy uprawiać seks i prowadzić banalne rozmowy. I tyle.

– Ale nie udało się, co? – Zabolały ją jego słowa. Co za ironia, że to właśnie dzięki niemu zrozumiała, że trzeba podjąć ryzyko w związku, aby go doświadczyć. – Bo przypadkiem odkryłam coś więcej – ciągnęła. – I sędzę, że ty też. Inaczej nie wpadłbyś w panikę, że obudzisz się rano u mojego boku.

Przeczesał włosy i zaraz je rozczochrał. Zdenerwował się, ale wiedziała, że racja jest po jej stronie. Wstąpiła w nią nadzieja, że zdoła do niego dotrzeć. Może wreszcie zrozumie, że oboje potrzebują prawdziwego związku.

– Nie doszukuj się w tym niczego – powiedział ostrożnie. – Jesteś moją kochanką. Każde z nas musi mieć własną przestrzeń życiową.

Pomyślała, że może widziała Connera takim, jakim chciała go widzieć, a nie takim, jakim był.

– Powiedz, że ci na mnie zależy – poprosiła.

– Dlaczego?

– Muszę mieć jakąś nadzieję. Zostanę z tobą. Zaczekam, aż się przyzwyczaisz do mojej obecności, ale najpierw muszę wiedzieć, że coś do mnie czujesz.

Krążył po salonie. Nie odrywała od niego wzroku. Widziała, jak rozmyśla. Niemal czuła napięcie, jakie w nim wezbrało. Takim go jeszcze nie widziała.

– Conner?

– Tak? – Spojrzał na nią.

Chyba prosiła o zbyt wiele. Za mocno nalegała. Nie miała jednak wyboru. Nie mogła z nim żyć i udawać, że odpowiada jej rola kochanki. Podeszła do niego i wtuliła się w niego mocno, jakby jej uczucia miały go ukoić.

– Ja też nie jestem pewna, ale chcę zaryzykować.

Przytulił ją, a ona poczuła, że się odpręża. Pochylił głowę, by poczuć zapach jej włosów. Potem złapał jej podbródek i lekko uniósł. Patrzyła w te jego niesamowicie błękitne oczy, ale nie widziała w nich emocji. Całował ją długo, a kiedy odsunął się, zrozumiała, że to było pożegnanie.

– Nie mogę ci dać nic ponad to – powiedział.

Poczuła mocne ukłucie w sercu. Co za rozczarowanie. I gorycz, że odrzucił jej miłość.

– Nie mogę tak dłużej. Odchodzę – szepnęła.

– Nie rób tego.

– Nie mam wyjścia – odparła.

– A twój artykuł? – zapytał.

Zabolało ją to pytanie. Musiał być bardzo zdesperowany, by sięgnąć po ten argument.

– Mam, co potrzeba.

Wzięła torebkę i ruszyła do sypialni. Tam spakowała rzeczy i schowała laptop. Conner nie poszedł za nią, a gdy wróciła do salonu, stał w tym samym miejscu.

Podeszła do drzwi najwolniej, jak umiała. Miała nadzieję, że ją zawoła. Nawet nie drgnął.

Wsiadła do windy i zdała sobie sprawę, że po policzkach płyną jej łzy. Zrobiło jej się głupio. Ostatni raz tak płakała w dniu, w którym znalazła matkę leżącą na podłodze obok łóżka. Wtedy czuła podobny ból. Czy życie byłoby łatwiejsze, gdyby z niego wykluczyć miłość?

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Kolejny tydzień ciągnął się w nieskończoność. Conner próbował skupić się na interesach. Przesiadywał do późna w biurze, bo dom wydawał mu się pusty. Poprosił panią Plumb, by spakowała resztę rzeczy Nichole i Randall odwiózł je do właścicielki.

Mimo to Conner wciąż czuł jej obecność. Każdy kąt przypominał mu, że odeszła. Długo stał w drzwiach jej sypialni, zastanawiając się, czy o jej odejściu przesądziła decyzja, by przenieść ją śpiącą do jej łóżka. Cierpiał, ale zdawał sobie sprawę, że nie mógł postąpić inaczej. Wiedział, że w końcu ból minie, a on wtedy stanie się silniejszy.

Nagle zadzwonił iPhone. Conner zerknął na wyświetlacz. Siostra. Nie miał ochoty z nią rozmawiać. Wyszedł z gabinetu i zszedł do siłowni. Może jogging pozwoli mu zapomnieć o Nichole.

Codziennie czytał jej rubrykę. Tłumaczył sobie, że tylko po to, by sprawdzić, czy już napisała o nim. Nie. Pocieszał się, że pewnie przygotowuje długi reportaż, a to przecież wymaga czasu. Tymczasem mógł bez wyrzutów sumienia patrzeć na jej zdjęcie w gazecie.

Przebrał się w szatni i wszedł na siłownię. Rozległ się sygnał w telefonie. Otrzymał wiadomość, że ktoś o nim tweetuje. Znowu siostra. Nie oddzwonił do niej. Nie był gotów na rozmowę ani z nią, ani z matką. Unikał ich obu już od tygodnia. Nie miał zamiaru odpowiadać na pytania o Nichole, a wiedział, że na pewno takie padną.

Włączył w iPhone tryb samolotowy, otworzył ulubioną playlistę, do której wrzucił heavy metalowe kawałki z lat osiemdziesiątych. Zaczął biec.

Wsluchując się w pierwsze takty „Back in Black”, próbował zapomnieć o Nichole. Lecz im szybciej biegł, tym wyraźniej stawała przed jego oczami. Te uwodzicielskie uśmiechy, jakie mu posyłała na przyjęciu z okazji Dnia Niepodległości, te przekłete obcisłe dżinsy, które włożyła pierwszego wieczoru w jego mieszkaniu. To poważne spojrzenie, kiedy zdradzała przed nim rodzinny sekret.

Trzydzieści minut później zwolnił kroku, ale ani odrobinę nie odbiegł myślami od Nichole. Zszedł z bieżni i włączył telefon. Miał trzy nieodebrane telefony od Jane. Zignorowałby je, gdyby nie otrzymał esemesa:

„Martwimy się o ciebie. Zadzwoń”.

Jeszcze tego brakowało! Wziął prysznic i oddzwonił.

– No w samą porę – huknęła Jane. – Gdzie byłeś, do licha?

– Pracowałem, Janey.

– Mama jedzie do ciebie z Hamptons. Nie rozmawiałeś z nią od tygodnia.

– Po co ma przyjeżdżać? – Westchnął. – Poczekaj, zadzwonię do niej.

– Za późno. Robimy desant. Co się stało? – zapytała. – Nie zachowywałeś się tak od... Nawet nie pamiętam, kiedy ostatni raz tak się wyobcowaleś. I nie zwalaj winy na interesy, bo wiem, że teraz nie masz nic ważnego.

– Jaki desant?

– Jedziemy do ciebie – wyjaśniła.

– Poczekaj. To ja wpadnę do ciebie. – Nie miał ochoty siedzieć w pustym mieszkaniu. – Już jestem w drodze.

– Conner, dobrze się czujesz? – zapytała.

– Tak. Po prostu byłem zajęty.

– Weź z sobą Nichole! Polubiłam ją. Mama chce ją poznać.

Jakżeby inaczej! Dzięki paplaninie Jane matka sądzi, że on i Nichole są parą. A dzięki jego nieudolności to jest nieaktualne.

– Już się nie spotykamy.

– Och, dlaczego? – zdziwiła się Jane.

– Chciała ode mnie czegoś, czego nie mogłem jej dać – odparł po chwili wahania.

– Co takiego? – zapytała.

– Chyba tego samego, czego Palmer chce od ciebie.

– Co się z nami dzieje, Conner? – westchnęła Jane. – Dlaczego nie umiemy się zakochać?

– Nie wiem. Chyba oboje boimy się konsekwencji.

– Szkoda, że nie jesteśmy inni.

– Ty jeszcze możesz coś zmienić. Palmer nie jest taki jak ojciec.

– Przeraża mnie to. Boję się mu zaufać.

Conner wiedział, co czuje siostra. Czuł to samo.

Najcięższy był pierwszy tydzień. Nichole spędziła go, nadrabiając zaległości w pracy. Najtrudniej było jej napisać o postępie w związku Paula i Rikki. Ich miłość rozkwitała na planie „Seksownych i samotnych”. Rikki w miarę trwania programu stała się zupełnie inną osobą. To było niesamowite. Nichole żałowała, że Conner nie umie i nie chce się zmienić.

Przez ten tydzień żyła niemal wyłącznie na kawie. Nadszedł weekend. Nawet nie wyściubiła nosa z domu.

Przeniosła z kuchni do salonu ulubiony ekspres do kawy. Do odtwarzacza DVD wrzuciła „Miłość, szmaragd i krokodyl”, potem usiadła na sofie i płakała. Na okrągło wyobrażała sobie, że w drzwiach jej domu staje Conner i wyznaje jej miłość. Nagle rozległo się pukanie.

Przestraszyła się. Przecież właściwie nigdy nie miała niespodziewanych gości. Nadzieja wstąpiła

w jej serce. Może to Conner? Wiedziała, że wygląda okropnie. Rozczochrana fryzura, rozciągnięta piżama, choć na zegarze wybiła trzecia, ale co tam! Rzuciła się do drzwi i zerknęła przez wizjer. To tylko Gail i Willow. Przyglądziła włosy i otworzyła drzwi.

– Mówiłam, że jest chora. – Gail weszła do środka i rozejrzała się po mieszkaniu.

– Jaka chora! – prychnęła Willow. – Ukrywa się przed światem.

– Co wy tu robicie? – zapytała Nichole.

– Zapomniałaś o brunchu. – Willow zmierzyła ją wzrokiem. – Nigdy ci się to nie zdarza. Wszystko w porządku?

Zapomniała, że to czwarta niedziela miesiąca.

– O rany, przepraszam. Wyleciało mi z głowy, że to dziś.

Gail przyłożyła rękę do czoła Nichole.

– Nie ma gorączki, ale za to załzawione oczy i czerwony nos.

Willow krążyła po salonie. Nagle spostrzegła ekspres do kawy i stos chusteczek na sofie.

– Co tutaj robi ten ekspres?

– Nie chciało mi się łązić do kuchni – odparła Nichole.

– Chodzi o Connera? – zapytała Willow.

Chciała zmyślić jakąś bajeczkę, że miała dużo pracy i że teraz potrzebny był jej dzień odpoczynku, ale przyjaciółki od razu zorientowałyby się, że kłamie.

– Zerwaliśmy.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś? – krzyknęła Gail. – Wiem, jak przeżywałaś tę przeprowadzkę.

Nichole opadła na sofę. Gail i Willow usiadły obok.

– Nie miałam siły. Do tej pory nie uporałam się z emocjami.

– Opowiedz, co się stało – poprosiła Will.

– Zakochałam się w nim. Powinnam była to przewidzieć. Instynkt podpowiadał mi, że nie mogę zostać jego kochanką. Pewnie dlatego, że się w nim zabijałam. To nie jest facet, który czuje się bezpiecznie w związku. Sądzę, że się boi zaangażowania. Och, nie wiem, co pomyślał, ale poprosiłam go, żeby dał nam szansę, a on odmówił.

– Dlaczego?

– Nie wierzy w miłość. – Nichole westchnęła. – Rozumiem to. Ojciec wykreślił im niezły numer z tym skandalem. Nie miał nigdy możliwości porozmawiać o tym z synem, bo zginął w katastrofie lotniczej.

– To ty o tym porozmawiaj z Connerem – zaproponowała Gail.

– Wykluczone. On tego nie chce. On lubi swoje życie. Lubi być sam. Ja też myślałam, że lubię takie życie, dopóki go nie spotkałam.

– Tak mi przykro – powiedziała Gail.



– Mnie też, kochana. Nienawidzimy go? – zapytała Willow.

– Współczujemy mu – poprawiła ją Nichole. – Teraz próbuję się odkochać.

– I jak ci idzie?

– Słabo. Kiedy zapukałyście do drzwi, miałam nadzieję, że to on...

– Przykro mi, że cię rozczarowałyśmy – zażartowała Gail – ale musisz wyjść do ludzi, jeśli chcesz o nim zapomnieć.

– Serio?

– W domu będziesz cały czas o nim rozmyślać. Posłuchaj, Russell i ja wybieramy się na żaglówkę. Chodź z nami.

Ostatnia rzecz, o jakiej teraz marzyła Nichole, to uroczę popołudnie w towarzystwie zakochanej pary. I do tego na żaglówce. Przecież Conner uwielbiał żeglarstwo.

– Nie, nie, dzięki – zaprotestowała. – Muszę jeszcze obejrzeć „Klejnot Nilu”.

– Nie wolno ci w takiej sytuacji oglądać komedii romantycznych. Będziesz tylko niepotrzebnie podsycać w sobie nadzieję – sprzeciwiła się Willow.

– Wiem. Niestety, muszę to obejrzeć – upierała się Nichole. – Wszystko się ułoży. Nic mi nie będzie. W końcu to tylko złamane serce. Potrzebuję trochę czasu.

– Wolisz zostać sama? – zapytała Gail.

– Dzisiaj tak. Po prostu muszę trochę pocierpieć. Najgorsze jest to, że sama się tak urządziłam. Conner nigdy mi nic nie obiecywał. Baw się dobrze na żaglówce, Gail.

– Na pewno dasz sobie radę?

– Jasne. Poradzę sobie. Możecie już iść.

– Ja zostaję – zaproponowała Willow.

– Nie cierpisz „Klejnotu Nilu”. Nie mam ochoty słuchać twoich złośliwych komentarzy.

Willow wybuchnęła śmiechem. Nichole zrobiło się lżej na duszy. Cieszyła się, że ma takie przyjaciółki.

– Dziś muszę się nad sobą poużalać. Wyjdę z tego. Obiecuję.

Tęskniła za Connerem, ale pogodziła się z jego nieobecnością. Była gotowa stawić czoła rzeczywistości. Najpierw napisze artykuł, a potem ruszy do przodu.

Lato minęło i powoli nadciągała jesień. Niestety, Conner nie mógł powiedzieć, że przez ten czas zapomniał o Nichole. Był wściekły, raz na siebie, raz na nią za to, że wciąż coś do niej czuje.

Wreszcie napisała felieton o Matchmakers. Miał niezły ubaw, czytając ten tekst. Była świetna. Miała poczucie humoru i intrygujące spojrzenie na świat. Zawsze to wiedział. Ani słowem nie wspomniała o jego przeszłości, a przecież tego się właśnie obawiał. To był dla niego kolejny dowód na to, jak bardzo się pomylił.

Pragnął znaleźć jakiś pretekst, by się z nią spotkać, ale wiedział, że nie może sobie na to pozwolić. Minęły dwa miesiące od jej wyprowadzki i nie było dnia, by o niej nie pomyślał. Nie cierpiał siebie za to.

Przyjął zaproszenie na finałowy odcinek edycji „Seksownych i samotnych”. Tłumaczył sobie i swojej asystentce, że tego się od niego oczekuje jako szefa firmy. Prawda była inna. Dobrze pamiętał, że Willow była dobrą przyjaciółką Nichole. Miał nadzieję, że Nichole też tam będzie, a jeśli nie, to przynajmniej uda mu się o niej napomknąć w towarzystwie Willow. Może się dowie, co u niej słychać.

Odcinek kręcono w sali balowej Big Apple Kiwi Klub. Russell Holloway, właściciel obiektu, podszedł entuzjastycznie do tego pomysłu. Nic dziwnego, w końcu miał darmową reklamę. Conner od razu przypomniał sobie randkę z Nichole, na którą się tutaj umówili. Wtedy zgodziła się zostać jego kochanką.

Wszedł na plan i spostrzegł Russella stojącego z dala od tłumu gości, więc ruszył w jego stronę, skanując wzrokiem salę w poszukiwaniu Nichole. Niestety, nie widział swojego seksownego rudzielca.

Tyle że ona nie była jego. Przecież wyrzucił ją ze swojego życia. Chyba miał na jej punkcie obsesję.

– Jak leci, Conner? – zawołał Russell na powitanie.

– Nie narzekam – odparł Conner.

– Dawno cię nie było w klubie – zauważył Russell.

– Miałem sporo pracy. – To prawda. Współpracownicy narzekali, że każe im do późna przesiadywać w firmie. Wymagał, by pracowali tak ciężko jak on. Zdawał sobie sprawę, że zamienia się w tyrana, ale tylko w pracy przestawał myśleć o Nichole.

– Znam ten ból. W przyszłym tygodniu jadę na uroczyste otwarcie budowy kompleksu wypoczynkowego dla rodzin. To mój debiut na tym rynku.

– Gratuluję.

– Dzięki. Lubię wyzwania – przyznał Russell.

– Gail jedzie z tobą? – Conner pamiętał, że Gail również przyjaźni się z Nichole.

– Tak. Przyda mi się narzeczona pod ręką.

– Beze mnie ani rusz. – Gail pojawiła się u boku Russella.

Conner starał się zachować spokój. Chciał niby przypadkiem zagadnąć o Nichole.

– Cześć, Gail. Co u Nichole? – wypalił.

– Dobrze. Zresztą sam ją zapytaj. Właśnie weszła.

Conner odwrócił głowę. Nichole wyglądała świetnie. Wydawała mu się trochę szczuplejsza na twarzy. Czy może mocniej podkreśliła kości policzkowe? Włosy chyba jej zgęstniały. Stał i bez

słowa na nią patrzył. Omiótł wzrokiem jej ciało, aż wreszcie jego uwagę przykuł lekko zaokrąglony brzusek.

Szedł w jej stronę jak zahipnotyzowany. Zastanawiał się, czy wzrok go nie myli. Dobrze znał jej ciało i wiedział, że jeszcze niedawno tak nie wyglądała. Nagle spostrzegła go i przerwała konwersację.

– Czy mogę z tobą zamienić słowo na osobności? – zapytał Conner.

Skinęła głową i wyszła z sali. Ruszyła w kierunku odosobnionej ławeczki w korytarzu. Szedł za nią. Tak tęsknił za jej widokiem. Pomyślał, że jej ciąża jest bardzo prawdopodobna. Przecież się nie zabezpieczyli, kiedy kochali się u niej w łazience.

– W czym mogę ci pomóc? – Zatrzymała się przy ławeczce.

– Jesteś w ciąży? – zapytał.

– Tak.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś? – spytał zniecierpliwiony. Był zły i rozdarty. Chciał ją objąć i pocałować. Chciał wiedzieć, dlaczego nie powiedziała mu o dziecku. Przecież wtedy miałby powód, by domagać się jej powrotu.

– Dlaczego miałabym to robić?

– Jestem ojcem twojego dziecka. – Nawet o to nie pytał. Dobrze znał Nichole i wiedział, że tak szybko nie pocieszyłaby się w ramionach innego. Traktowała go inaczej niż resztę mężczyzn, tak samo jak on inaczej traktował inne kobiety. Poza tym mówiła, że go kocha.

Nie zapomniał o tym. Cholera jasna! Nagle zrozumiał, dlaczego nie umiał o niej zapomnieć. Przecież ją kocha. Jeśli teraz jej to powie, będzie przekonana, że wyznaje jej miłość ze względu na dziecko.

Jest za późno.

# ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Nichole milczała. Nie wiedziała, jak mu to wytłumaczyć. Jak mu powiedzieć, że chciała, by wrócił ze względu na nią, a nie na dziecko. Nie umiała znaleźć odpowiednich słów, mimo że obgadała ten problem podczas długich nocnych rozmów z przyjaciółkami.

– Nie sądziłam, że to cię zainteresuje – odparła w końcu. Powinna była przygotować lepszą odpowiedź.

Patrzyła na jego starannie przycięte włosy, gładko ogoloną zmęczoną twarz. Tęskniła za nim. Nocami przytulała poduszkę, na której spał tej jedynej nocy, którą u niej spędził. Często zastanawiała się, co powie dziecku, kiedy zapyta ją o ojca, ale na to też nie znalazła jeszcze odpowiedzi.

– Dlaczego uznałaś, że to mnie nie zainteresuje?

– Mówiłeś, że jestem ci niepotrzebna. Kiedy opuszczałam twoje mieszkania, byłeś przekonany, że więcej się nie zobaczymy. Dlaczego dziecko miałoby cokolwiek zmienić?

– Bo to moje dziecko – oznajmił.

Wyciągnął do niej rękę, ale się cofnęła. Gdyby jej dotknął, albo od razu by się rozplakała, albo wskoczyła w jego ramiona. Obie te reakcje nic dobrego by jej nie przyniosły. Musi zachować dystans.

– A więc chcesz, żebym wróciła do ciebie ze względu na dziecko? – zapytała. – Nie mogę się na to zgodzić.

Od chwili, gdy się zorientowała, że jest w ciąży, przestała się uzalać nad swoim losem. Nie spodziewała się, że dziecko da jej taką siłę. Całą miłość do Connera przelała na tę małą istotę, którą w sobie nosiła.

– Przykro mi, że tak myślisz, bo ja chcę to dziecko.

Nichole łudziła się, że powie coś innego. Że chce jej. Musi przestać być taka naiwna.

– Kiedy indziej porozmawiamy. Musimy wracać.

– Nie, teraz dokończmy tę rozmowę. Chcę, żebyś się do mnie wprowadziła. Zaopiekuję się tobą.

Potrząsnęła głową.

– Dlaczego chcesz się mną zaopiekować?

– Ja... oczywiście ze względu na dziecko.

– Ach, dziecko – powtórzyła. – Wobec tego nie. Możemy omówić warunki opieki, kiedy się urodzi.

Chciała odejść, ale Conner złapał ją za ramię.

– Spróbujmy to naprawić. Dlaczego nie chcesz spróbować?

– Bo potrzebuję od ciebie czegoś więcej niż to, co mi dajesz. Powiedziałeś, że nie możesz nikomu

zaufać ani na nikim polegać. Tu nie chodzi o kogokolwiek, tu chodzi o mnie. Nie kochasz mnie. Nie zależy ci na mnie. Nie mogę do ciebie wrócić, Conner. Nawet nie wiesz, jak mi ciebie brakowało. – To wyznanie podziałało jak katharsis.

– Ja też za tobą tęskniłem – wydukał.

– Naprawdę? – zapytała.

– Tak.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś? – Była zła na siebie, że tak zareagowała. Teraz Conner odpowie cokolwiek, byleby wszystko poszło po jego myśli.

– Musiałem sobie radzić bez ciebie.

– Co się wobec tego teraz zmieniło? – zapytała w nadziei na drobny sygnał, że mu na niej zależy.

– Zobaczyłem cię. I teraz wiem, że nosisz moje dziecko – wycedził.

Dziecko. To właśnie dlatego nic mu nie powiedziała mimo usilnych próśb Gail.

– Przykro mi, Conner, ale to nie wystarczy – szepnęła.

Przeczesał palcami włosy. Zawsze tak robił, gdy się denerwował. Patrzył na nią. Przez chwilę miała wrażenie, że wreszcie zrozumiał, o co jej chodzi.

– Tylko tyle mogę ci dać – powiedział w końcu. – Nie mogę udawać kogoś, kim nie jestem.

Wiedziała. Ścisnęła go za ramię.

– Wiem. Nie miej do mnie pretensji za to, że w ciebie wierzyłam.

Odeszła od niego. Już drugi raz. I wcale nie było jej łatwiej niż za pierwszym razem. Nie miała wyboru. Szła prosto, nie oglądając się za siebie.

Weszła do sali. Niewiele brakowało, by się rozplakała. Szukała jakiegoś ustronnego miejsca. Odwróciła się w kierunku drzwi i zobaczyła Connera. Patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę. Serce waliło jej jak młotem. Wreszcie pomachał do niej, po czym odwrócił się i wyszedł. To koniec.

Nazajutrz rano obudził go telefon od matki.

– Dzień dobry, Conner. Widziałeś weekendowy magazyn „America Today”?

Usiadł na łóżku, przetarł oczy i spojrzął na zegarek. Po wczorajszym spotkaniu z Nichole wrócił do domu i wypił butelkę wódki. Była sobota, dochodziła siódma. Bolała go głowa i czuł się fatalnie.

O co pytała matka?

– Co?

– W „America Today” jest artykuł o nas. Czytałeś?

– Nie. Jak to o nas?

– O naszej rodzinie. Czy raczej o tobie... Mam ci przeczytać?

– Jasne. – Cholera, co też ona wysmarowała?

– „Sławni i bogaci poza sceną. Tekst: Nichole Reynolds”. I dalej: „Jak niejeden z Was, drodzy

czytelnicy, dorastałam, karmiąc się plotkami o bogatych i sławnych. Jako nastolatka zazdrościłam im samochodów, ciuchów i lepszego życia. Kiedy dorosłam i zostałam dziennikarką „America Today”, miałam możliwość przyjrzeć im się z bliska.

Spostrzegłam wtedy, że za fasadą sukcesu i szczęścia kryją się zmartwienia i lęki, których ja, zwykła dziewczyna, nigdy nie doświadczyłam. Uzmysłowiłam to sobie dopiero, gdy wzięłam na mój dziennikarski celownik Connera Macafee’ego.

Chyba każdy choć raz próbował odgadnąć, co się kryje za tym zimnym błękitnym spojrzeniem. Wielokrotnie głowiłam się, w jakim stopniu skandal wywołany przez jego ojca, a potem jego śmierć ukształtowały osobowość przyszłego rekina biznesu. Choć przyznaję, że ta wiedza w żaden sposób nie wzbogaciłaby mojego życia. Po prostu chciałam poznać szczegóły pikantnej historii.

Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, jaki wpływ na bogatych i sławnych ma opisywanie ich życia. W dzisiejszych czasach niektóre gwiazdy same zabiegają o rozgłos. Conner unikał sławy. Jego niechęć do mediów tylko wzmagala moją reporterską ciekawość. Kiedy wreszcie nasze drogi się skrzyżowały, z zaskoczeniem stwierdziłam, że to zupełnie zwyczajny człowiek.

Ani on, ani jego matka i siostra nie stali się emocjonalnymi popaprańcami, w których większość z nas by się zamieniła wobec tragedii, jakie przyszło im znieść. Ta rodzina kocha się i wspiera. I właśnie miłość pomogła im stawić czoło przyszłości i ruszyć do przodu, nie bacząc na kłody rzucane przez los.

I nawet wścibska dziennikarka, autorka niniejszego felietonu, wreszcie zrozumiała, że jest tylko jedno rozwiązanie: zostawić przeszłość w spokoju i do niej nie wracać. To najlepsze, co można zrobić. Kiedy przyglądałam się z bliska życiu Connera, odebrałam najważniejszą lekcję. Nauczyłam się iść do przodu wbrew przeciwnościom losu. Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że wszelkie nieszczęścia zniosę tak godnie jak klan Macafeech”. To tyle. Świetnie to napisała, prawda? Dlaczego pozwoliłeś jej odejść?

Conner wciąż chłonał słowa Nichole. To nie było o ich rodzinie. To było o nim. Miał wrażenie, że Nichole napisała te słowa do niego.

– Bałem się zaangażować na poważnie.

W słuchawce rozległo się przeciągłe westchnienie.

– Wiele lat temu popełniłam błąd, synu. Kiedy wybuchł ten skandal z ojcem, uciekłam, zabierając ciebie i Janey. Porzuciłam fundację, chciałam się schować przed światem. To nie była mądra decyzja.

– Najlepsza, jaką mogłaś podjąć, mamó.

– Myślałam tylko o sobie, dając tobie i Jane zły przykład. Zamiast wziąć się w garść, chowałam się, lecząc rany. W efekcie ty i Jane boicie się podjąć ryzyko w miłości. Przeze mnie. Przepraszam.

– Nie obwiniam cię przecież.

– Obwiniasz ojca. I ja też, ale prawda jest taka, że on odszedł z tego świata. Trzeba go zostawić w spokoju, nie wracać do przeszłości. Tak jak napisała Nichole. Bardzo bym chciała, żebyście ty i Jane skupili się na przyszłości.

Conner też tego pragnął.

– Mamo, a jeśli jestem jak ojciec? Jeśli jedna kobieta mi nie wystarczy?

– Nigdy nie traktowałeś poważnie żadnej z dziewczyn. Z tego, co mówiła Jane, chyba teraz jest inaczej. Tylko ta jedna się liczy, mam rację?

– Tak.

– Twój ojciec kochał wszystkie kobiety. Musiałam nieustannie o niego walczyć. O jego miłość. Ty nie jesteś taki jak on.

Dopiero teraz sobie uświadomił, że jego ojciec był rasowym playboyem. Chyba żadnej nie odpuścił.

– A jak nam się nie uda?

– Miłość jest najcudowniejszym uczuciem na świecie i nawet jak nic z tego wyjdzie, nikt ci jej nie odbierze. Ale trzeba zaryzykować.

Te słowa natchnęły go do działania.

– Dzięki, mamo.

– Nie ma za co. Poznam wkrótce Nichole?

– Jeśli tylko nadal mam coś do powiedzenia w tej sprawie. – Wciąż huczało mu w głowie, ale już nie czuł się zmęczony. Odłożył słuchawkę i wstał z łóżka. Teraz musi wymyślić plan odzyskania Nichole.

Wziął prysznic i się ogolił, rozmyślając nad tym, co powinien najpierw zrobić. W końcu wziął telefon i wybrał jej numer. Czekał długą chwilę, ale nie odebrała. Zostawił jej wiadomość na sekretarce.

– Tu Conner. Przeczytałem artykuł w magazynie weekendowym. Musimy porozmawiać.

Rozłączył się. Odczekał pięć minut i po raz kolejny zadzwonił. Znowu nie odebrała. Odłożył słuchawkę. Najpierw musi załatwić kilka spraw.

Kochał ją i chciał jej to pokazać. Niewiele myśląc, pojechał do jubilera i kupił pierścionek. Nie umiałby powiedzieć, że ją kocha i jednocześnie nie poprosić, by dzieliła z nim resztę życia. Kupił też piękną bransoletkę. To był impulsywny zakup. Urzekły go kryształki Swarovskiego. Od razu stanął mu przed oczami dzień, w którym po raz pierwszy zobaczył Nichole. Iskrzyło między nimi tak, jak teraz iskrzyły te kryształki. Będą im przypominać o ich pierwszym spotkaniu.

Zamówił kwiaty, szampana i wrócił do domu. Usiadł w fotelu i czekał na telefon. Już zbierał się, by złożyć jej wizytę, kiedy wreszcie rozległ się sygnał. Była trzecia po południu.

- Cześć, Nichole.
- Cześć, Conner. Co słyszeć? – zapytała.
- Przyjedź do mnie. Musimy porozmawiać o felietonie.
- To chyba nie jest dobry pomysł.
- Proszę. Chyba możesz to dla mnie zrobić. Po tym, co razem przeszliśmy...

Westchnęła.

- No dobrze. To potrwa, zanim przyjedzie taksówka.
- Randall już czeka pod twoim domem.

Nie mogła uwierzyć, że znów tu jest, w jego ekskluzywnym apartamencie. Wmawiała sobie, że zgodziła się przyjść dla dobra dziecka, ale w duchu wciąż robiła sobie nadzieję. To już zakrawa na masochizm.

- Wejdz – powiedział, stając w otwartych drzwiach.

Już miała przejść przez próg, kiedy chwycił ją w ramiona. Spojrzała na niego zdziwiona i wtedy pocałował ją w usta. Potem wziął ją na ręce i przeniósł przez próg. Jej oczom ukazał się salon usłany różami. Posadził ją na kanapie i stanął przed nią.

- Dziękuję, że przyszedłaś.
- Nie ma za co. Przepraszam, że nie przesłałam ci wcześniej artykułu.
- Nie szkodzi. Nie o tym chciałem rozmawiać.
- To o czym? – zapytała.

Przeczesał rękami włosy. A zatem ma do przekazania coś ważnego.

– Chciałem ci powiedzieć, że wreszcie do mnie dotarło, jaki byłem głupi. Postąpiłem idiotycznie, pozwalając ci odejść. Zrobiłem to dwukrotnie. To już karygodna głupota.

- Zgadzasz się. Dlaczego zmieniłeś zdanie?

Uklęknął przed nią i dotknął jej brzucha.

– Nie chcę, żeby nasze dziecko wychowało się w takich warunkach jak my. Wśród kłamstw i nieudomówień.

- Nie mogę żyć z mężczyzną, który mnie nie kocha.
- Wiem, Nichole. Sęk w tym, że cię kocham.
- Jesteś pewien? Nie dalej jak wczoraj mówiłeś coś innego.

– Całkowicie pewien. Od dawna cię kocham, ale nie chciałem do siebie dopuścić tej myśli. Cholernie za tobą tęskniłem. Myślałem o tobie codziennie. Kocham cię i mam nadzieję, że ty wciąż mnie kochasz, ale jeśli nie, zrobię wszystko, żeby odzyskać twoją miłość.

– Kocham cię. – Musnęła palcami jego skroń, a potem położyła dłoń na jego ręce spoczywającej na jej brzuchu. Podniósł się z klęczek i przytulił ją z czułością.



– Nie mogę bez ciebie żyć – wyszeptał do jej ucha. – Wiem, że miałabyś łatwiejsze życie z innym mężczyzną, bardziej otwartym ode mnie, ale nigdy nie znajdziesz takiego, który cię będzie bardziej kochał.

– Ja też nie mogę bez ciebie żyć.

Pocałowała go mocno. Uklęknął znów. Wyciągnął z kieszeni małe pudełeczko i je otworzył.

– Nichole, będę zaszczycony, jeśli zostaniesz moją żoną.

– Tak, Conner. Zostanę twoją żoną.

Conner włożył jej pierścionek na palec, potem przytulił ją i posadził na kanapie.

– Jesteś w ciąży, ale czy zechcesz uczcić nasze zaręczyny łykiem szampana?

– Małym łykiem.

– Otworzę butelkę, tymczasem sprawdź, co jest w środku. – Wręczył jej kolejne pudełko.

– Rozpieszczasz mnie. – Uśmiechnęła się.

– Chyba mam prawo. W końcu cię kocham.

Jak na mężczyznę, który ma problem z wyrażaniem emocji, mówił o nich teraz nader swobodnie.

Nichole była oczarowana bransoletą.

– Mam nadzieję, że już nie będę musiała się wpraszać do ciebie na przyjęcie?

– Masz do mnie nieograniczony dostęp. Dwadzieścia cztery godziny na dobę – zapewnił.

Zaraz po toaście zaniósł ją do sypialni i tam się kochali. Potem długo się przytulali, snując plany na przyszłość, i znów się kochali. Nichole zasnęła w jego ramionach. Zdobyła wszystko: zarówno historię, jak i jej bohatera.

Tytuł oryginału: A Case of Kiss and Tell  
Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2012  
Redaktor serii: Ewa Godycka  
Korekta: Urszula Gołębowska

© 2012 by Katherine Garbera  
© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2014

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Wyłącznym właścicielem nazwy i znaku firmowego wydawnictwa Harlequin jest Harlequin Enterprises Limited. Nazwa i znak firmowy nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościańska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN: 978-83-276-0918-2

GR – 1052

Konwersja do formatu EPUB:  
Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)